

WIELKOPOLSKI POWSTANIEC



POZNAŃ, ROK 1996

WIELKOPOLSKI POWSTANIEC



NIE RZUCIM
ZIEMI,
SKĄD NASZ RÓD

M. KONOPNICKA

ROCZNIK SPOŁECZNO-
-INFORMACYJNY NR 2
ZARZĄDU GŁÓWNEGO
TOWARZYSTWA PAMIĘCI POWSTANIA
WIELKOPOLSKIEGO 1918/19

REDAGUJE ZESPÓŁ W SKŁADZIE:

*Stefan Barłóg (przewodniczący),
Zygmunt Duda, Gerard Górnicki,
Stefan Kroma, Tadeusz Musiał,
Janusz Salata, Grzegorz Wojciechowski,
Stefan Wojtkiewicz*

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Stefan Wojtkiewicz

KOREKTA:

Lucyna Kończal

**WYDANO PRZY POMOCY
FINANSOWEJ:**

Wydziału Kultury i Sztuki
Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu
Wydziału Kultury i Sztuki
Urzędu Miejskiego w Poznaniu
Przedsiębiorstwa Wielobranżowego
„Centrostal” Poznań S.A.

ADRES REDAKCJI:

Towarzystwo Pamięci Powstania
Wielkopolskiego 1918/19
Zarząd Główny w Poznaniu
ul. Kościuszki 130, tel. (0-61) 525-745

SKŁAD, DRUK I OPRAWA:

Zakłady Graficzne w Poznaniu

Od redakcji

Z dużą satysfakcją informujemy, że zabiegi Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego o utworzenie w Poznaniu stałej ekspozycji muzealnej poświęconej Powstaniu Wielkopolskiemu 1918/19 uwieńczone zostały sukcesem.

Rada Miejska w Poznaniu podjęła wreszcie długo oczekiwaną uchwałę o zmianie nazwy Wielkopolskiego Muzeum Historycznego na Wielkopolskie Muzeum Walk Niepodległościowych, którego jednym z oddziałów ma być Muzeum Powstania Wielkopolskiego 1918/19.

Statut nowego muzeum wymaga jednakże zatwierdzenia przez Ministra Kultury i Sztuki. Wyrażamy nadzieję, że będzie to szybka decyzja. Na otwarcie tego muzeum czeka bowiem społeczeństwo, a zwłaszcza żyjący jeszcze powstańcy wielkopolscy.

Powołanie Muzeum Powstania Wielkopolskiego wyznacza nowe zadania Towarzystwu i wszystkim tym, którym zależy na zachowaniu w pamięci społeczeństwa dziejów i historycznego znaczenia powstania.

Muzeum musi posiadać odpowiednie zbiory, eksponaty i być sukcesywnie wzbogacane o nowe materiały i dokumenty historyczne.

Zadeklarowaliśmy w tym dziele swoją pomoc. W wielu środowiskach, w wielu rodzinach znajdują się cenne dokumenty, pamiątki po uczestnikach Powstania Wielkopolskiego.

Liczymy na szeroki udział naszych sympatyków w gromadzeniu zbiorów muzealnych w dowolnej formie.

Pierwszą i zasadniczą sprawą jest dokonanie rejestru tychże dokumentów i materiałów w poszczególnych środowiskach, co, gdzie i u kogo jest przechowywane.

Jesteśmy przekonani, że zadanie to podejmą szkoły i drużyny harcerskie oraz kół naszego Towarzystwa. Z pewnością nie zabraknie w tej działalności także rodzin uczestników Powstania Wielkopolskiego.

Zachęcamy do wspólnego działania na rzecz urzeczywistnienia idei związanej z Muzeum Powstania Wielkopolskiego, do przybliżenia młodemu pokoleniu dziejów walki o niepodległość Ojczyzny.

Z DZIEJÓW I TRADYCJI WOLNOŚCIOWO- -POWSTAŃCZYCH...

Zapomniany bój
Powstania
Wielkopolskiego
1918/1919



Józef Kopczyński (1896–1979) głównodowodzący
wojskami powstańczymi w boju o Miedzichowo (1919)



Miedzichowo, rok 1919, mroźna zima. Spróbujmy odtworzyć wydarzenia pewnej nocy i ranka tegoż roku znane jako „bój o Kupferhamer” (tj. o Miedzichowo). Kompania ppor. Józefa Kopczyńskiego – 5-ta kompania II batalionu 2 pułku strzelców wielkopolskich – zajęła pozycje pod Miedzichowem, gdzie w nocy z 10/11 lutego 1919 r. rozpoczęła atak. Grupa plut. Franciszka Kijewskiego, idąca z Bobrówki, miała zwrócić na siebie uwagę nieprzyjaciela. Druga część kompanii pod ppor. J. Kopczyńskim i ppor. Stanisławem Napieralskim miała pod osłoną lasu podejść pod Miedzichowo, okrążyć wioskę z prawej strony i uderzyć niespodziewanie na wioskę od strony Trzciela. Grupa Kijewskiego, po spełnieniu swego zadania, oczekiwała na skraju lasu na resztę kompanii. Niestety ta nie dotarła w wyznaczonym czasie do celu, ponieważ pobłądziła w lesie. Nieprzyjaciel tymczasem ostrzelał grupę uderze-

niową z Bobrówki, która obeszła las i zbliżając się do szosy z Sępólna, została po raz drugi zauważona przez nieprzyjaciela. W związku z tym przysł czynnik zaskoczenia.

Brawurowy atak grupy Kopczyńskiego załamał się w ogniu broni ręcznej, karabinów maszynowych i miotaczy min. Część powstańców mimo to posuwała się w kierunku Miedzichowa za ppor. S. Napieralskim i plut. Franciszkiem Pogorzalczykiem. Inni pozostali w lesie i prowadzili ogień. Śmierć ppor. Napieralskiego załamała jednak atakujących powstańców. Sytuację tę wykorzystał nieprzyjaciel i przeszedł do kontrataku. Grupa Kopczyńskiego, która pozostała w lesie, odskoczyła w głąb lasu. Natomiast powstańcy, którzy podeszli pod wioskę, zostali wzięci do niewoli przez oddział niemiecki przybywający z Trzciela.

Dowódca kompanii por. Kopczyński tak opisuje w swoich wspomnieniach wydarzenia z 10/11 i 11 lutego 1919 r.: „Ja wyruszyłem z Sępólna i znajdowa-

łem się w grupie atakującej frontalnie. By lepiej obserwować walkę musiałem uklęknąć. Gdy to Niemcy spostrzegli, zaczęli mnie jeszcze intensywniej ostrzeliwać, lecz mnie nic się nie stało. Pomimo dużych strat nasz oddział posuwał się powoli do przodu, a nasze lewe skrzydło nawet osiągnęło skraj wsi. Niestety reszta powstańców nie mogła sforsować przedpola i w tych warunkach musiałem zarządzić odwrót. Decyzja ta była dla mnie bardzo ciężka i sam odwrót przykry i przepełniony smutnymi refleksjami. Pamiętam pewien szczegół, a mianowicie: podniesienie i zabranie po drodze porzuconego lekkiego karabinu maszynowego, które mnie kosztowało dużo wysiłku fizycznego – nosiłem go cały czas i nie mogłem pozwolić na dostanie się tej broni w ręce wroga...”

Na polu chwały zginęło jedenastu powstańców (Ludwik Małecki, Józef Palicki, Franciszek Zychliński, Kaczmarek, Braun, ppor. S. Napieralski, Jan Dekasz, plut. K. Chocieszyński, kpr. Józef Gwiazdowski, st. szer. Jan Gwiazdowski oraz powstaniec nieznanego nazwiska), dziesięciu zostało rannych, a dwiętnastu dostało się do niewoli. Wedle relacji powstańca Józefa Urbana: „Jako pierwszy z dowódców został ciężko ranny plut. K. Chocieszyński (wnuk kosyniera z 1848 r. i syn powstańca z 1863 r. – Z.K.) z Grodziska Wlkp., którego później Niemcy dobili na polu kolbami. Pewna część powstańców, nie bacząc na morderczy ogień, posuwała się śmiało w kierunku Miedzichowa za ppor. Napieralskim i plut. Pogorzalczykiem. Inni powstańcy pozostali w lesie i ostrzeliwali nieprzyjaciela, który miał poustawiane karabiny maszynowe w ilości 16 sztuk, również i na wieży kościelnej, i mierzył celnie w nasze szeregi. Wi-

dząc to druh Marcin Flis ze Zdroju, wysunął się ze swym karabinem maszynowym w pierwszą linię i celnym ogniem zmusił nieprzyjaciela do opuszczenia wieży. Nieprzyjaciel począł się wycofywać. Najbliżej wioski znajdowali się powstańcy, którzy podążyli za por. Napieralskim i plut. Pogorzalczykiem. Odległość tej grupy powstańców, w której i ja się znajdowałem, wynosiła około 50 m. Oddział ten liczył 20 żołnierzy. Ppor. Napieralski wysunięty na samym czele grupy, spojrzął przez lornetkę w kierunku wioski oświadczając... „Niemcy cofają się, za mną naprzód marsz...”. W tej chwili złowroga kula nieprzyjaciela trafiła go w głowę, zabijając na miejscu. Chwilowe załamanie się ducha powstańców wykorzystał wróg, zajmując z powrotem pozycję w Miedzichowie.”

Po nieudanym ataku na Miedzichowo, 5 kompania wycofała się na pozycje wyjściowe i zajęła pozycje obronne. Po uzupełnieniu strat oddział skierowano na odcinek: Wielkie Mnichy–Kamionna–Tuczapy–Mochy.

W dniu 16 lutego 1919 r. w Trewirze podpisany został rozejm, kończący tym samym okres walk typowo powstańczych. Nie oznaczało to oczywiście, iż Niemcy zrezygnowali ze swych roszczeń do Wielkopolski. Do pełnego sukcesu, którego ostatni etap stanowiło przyłączenie wywalczonego obszaru oraz niektórych terenów, nie zdobytych czy też nie utrzymanych w czasie bojów m.in. Miedzichowa, Zbąszynia, Leszna..., w granice odrodzonego państwa polskiego, prowadziła jeszcze daleka droga walk i zabiegów dyplomatycznych.

Zdzisław Kościński

Powstaniec, harcerz, nauczyciel



Henryk Śniegocki



nieprzeciętną rolę dla Poznania i Wielkopolski odegrał Henryk Śniegocki, nauczyciel, harcerz, działacz niepodległościowy, powstaniec wielkopolski i śląski, przykładny ojciec rodziny, karany przez Prusaków, więziony przez hitlerowskiego okupanta, zatrzymywany przez władze Polski Ludowej.

Urodził się 18 stycznia 1893 r. w Kościanie w rodzinie chłopsko-mieszczańskiej z ojca Józefa Franciszka i matki z Śmigielskich. Od lat najmłodszych wychowywany był w duchu przodków. Dziad Kazimierz walczył w powstaniu 1848 r., ojciec w powstaniu styczniowym. Taka lekcja historii niewątpliwie zaważyła na życiu Henryka. Szkołę powszechną i średnią ukończył w Poznaniu. W 1920 r. uzyskał dyplom nauczyciela. Nim też pozostał praktycznie do końca życia.

Od 1921 r. do wojny 1939 r. pracował w Poznaniu (z przerwą w szkole na Polesiu) w szkołach powszechnych

przy Górnej Wildzie (narożnik z ul. Jerzego) i przy ul. Prądyńskiego, gdzie pełnił także obowiązki kierownika. Do tej szkoły powrócił w 1945 r. i działał tam do 1952 r. Był osobistością powszechnie znaną i cenioną, szczególnie na Wildzie. Wysiedlony w 1940 r. do Częstochowy, zajmował się tajnym nauczaniem, działał również w organizacji „Ojczyzna”, prowadzącej akcję pomocy dla wysiedlonych. Po wojnie, ponownie w Poznaniu, został współzałożycielem Nauczycielskiej Spółdzielni Pomocy Szkolnej „Oświata” oraz członkiem Ośrodka Usług Pedagogicznych.

Był inicjatorem skautingu w Poznańskim. 17 października 1912 r. w mieszkaniu Śniegockich przy ul. Półwiejskiej 11 odbyła się pierwsza w Wielkopolsce tajna przysięga harcerska, potwierdzona miesiąc później oficjalnie przy ognisku na Malcie. Wtedy to powstała I Drużyna „Piastów”. Cztery lata po tym wydarzeniu Henryk Śniegocki został komendantem drużyn Miejskiej

Komendy Skautowej w Poznaniu, a następnie komendantem Głównej Kwatery Skautowej na Rzeszę Niemiecką. W 1919 r. został delegatem skautów wielkopolskich na zjazd konstytucyjny ZHP. Także po II wojnie nie zaprzestał działalności w harcerstwie. Był wizytatorem obozów, a do 1957 r. organizatorem i kierownikiem I Sekcji Komisji Historycznej Chorągwi Wielkopolskiej ZHP. W jego dorobku znalazło się 13 wydań zbioru piosenek harcerskich.

Ośłoną dla działań niepodległościowych w zaborach było tworzenie m.in. organizacji sportowych. Śniegocki współdziałał więc w zakładaniu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Poza tym inspirował manifestacje patriotyczne, akcje społeczne i oświatowe, organizował zloty – niemal pod boki pruskiej policji. Listopad 1918 r. zastał go w komendzie Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego. Brał udział (13 listopada) w demonstracji na rzecz spolszczenia Rady Robotniczo-Żołnierskiej i wszedł w skład Komitetu Wykonawczego tej rady.

Polska Organizacja Wojskowa Zaboru Pruskiego (POWZP), działająca od zimy 1914–15 w ukryciu pod dowództwem Wincentego Wierzejewskiego, niezbyt jeszcze liczebna, jednak w dniu 1 listopada 1918 r. wystąpiła jawnie i natychmiast uruchomiła w Poznaniu kilka biur werbunkowych, do których zgłaszała się przeważnie młodzież. Dwa dni później liczyła już 2.000 uzbrojonych ludzi. W tym dniu, po południu, organizacja dokonała tzw. wówczas „zamachu na ratusz”. Polegał on na tym, że podczas obrad Rady Robotniczo-Żołnierskiej wtargnęła do ratusza delegacja zebranych przed budynkiem tłumów i zmusiła obradujących do zmiany składu osobowego rady.

Ustąpiło czterech Niemców, a ich miejsce zajęli Polacy, mianowicie Śniegocki, Mieczysław Paluch, Jerzy Hulewicz i Zygmunt Wiza. Sam zaś Śniegocki w momencie wybuchu powstania 27 grudnia 1918 r. zorganizował I Wojskową Kompanię Skautową. Uczestniczył w zdobywaniu ratusza, fortu Grolman i Ławicy. Kiedy zaś wybuchło I powstanie śląskie był również na jego barykadach. Później pełnił obowiązki komisarza plebiscytowego powiatu kozielskiego oraz uczestniczył w akcji plebiscytowej w Lublińcu.

Pierwszą sankcją, z jaką się spotkał, była nałożona w 1918 r. grzywna w niebagatelnej na owe czasy wysokości – 600 marek, za działalność w skautingu, który zresztą władze pruskie nakazały rozwiązać. „Za sanacji”, za nieprawomyślność nauczycielską został „zesłany” na pewien czas do szkoły na Polesiu. Niepokorny powrócił do Poznania. W październiku 1939 r. aresztowany przez gestapo (Fort VII) wprost cudem uniknął śmierci. Miał przy sobie i okazał gestapowcowi pismo pewnej Niemki z Łowęcina koło Wrześni, które wystawiła jako swego rodzaju świadectwo lojalności, stwierdzające, że Henryk Śniegocki uratował jej sklep przed zniszczeniem przez grupę młodych ludzi w pierwszych dniach wojny. I – o dziwo – poskutkowało. Śniegocki został zwolniony, ale równocześnie wysiedlony z Poznania. Nie ominęły go represje również po wojnie, w okresie stalinowskim. Kilka razy przy okazji różnych świąt państwowych, pod dom podjeżdżał czarny citroen i zabierał go na przesłuchanie i oczywiście na kilkudniowe zatrzymanie. Zwykle był to pretekst, bo stawiano mu zarzut organizowania i wychowywania harcerzy w duchu nie przystającym do ludowego państwa. A że był gorącym przeciwnikiem

picia alkoholu i palenia papierosów i to nie przysparzało mu w niektórych kręgach przyjaciół. Za nieprądomyślność otrzymał zakaz pracy w harcerstwie.

Był żonaty z Marią Karczewską. Z tego małżeństwa urodziło się troje dzieci: Jerzy, Urszula i Barbara. Wszystkie żyją i pielęgnują tradycje ojcowskie oraz przechowują pozostałe

po nim liczne pamiątki rodzinne. Henryk Śniegocki zmarł 1 grudnia 1971 r. i jest pochowany na cmentarzu junikowskim. A w Poznaniu pozostała pamięć w postaci ulicy na Piątkowie oraz tablicy umieszczonej na frontonie budynku przy ul. Półwiejskiej 1.

Janusz Marciszewski

Powstanie Wielkopolskie we wspomnieniach Józefa Jęczkowiaka



Den 27 grudnia 1918 roku był w Poznaniu bezśnieżny i niezbyt mroźny – wspominał po latach, mieszkający w Szczecinie (od parunastu lat nieżyjący) Józef Jęczkowiak. W godzinach popołudniowych przemaszerowało przed Bazarem kilkanaście tysięcy polskich dzieci. Widok ten był zachwycający. Entuzjazm taki, jak poprzedniego dnia, kiedy Polacy witali Ignacego Paderewskiego. Tego pewnie było już Niemcom za wiele. Jak chyba wszyscy pamiętamy, z koszar grenadierów wyruszył oddział wojskowy, do którego po drodze przyłączali się cywile. Grupa ta, wnosząc antypolskie okrzyki, skierowała się ku śródmieściu. Przy ulicy św. Marcin demonstranci niemieccy zdemolowali biuro Naczelnej Rady Ludowej, zrywali też polskie i koalicyjne flagi.

W tym czasie komenda Służby Straży i Bezpieczeństwa dostała wiadomość o awanturach wywołanych przez Niemców. Wydała więc rozkaz, aby stoją-

ca w śródmieściu, w zamku, kompania wyruszyła na miasto i przywróciła spokój. O tym jednak za chwilę. Przerwijmy więc te wspomnienia i sięgnijmy do przesłanek wybuchu powstania.

Jesienią 1914 roku, w poznańskich drużynach skautowych, kierowanych wówczas przez Henryka Śniegockiego, powstawały pierwsze tajne grupy wojskowe. Tymi ostatnimi z kolei kierował Wincenty Wierzejewski. Józef Jęczkowiak należał już wcześniej do zastępu Wilków drużyny Piast. W czasie manifestacji harcerskiej pod pomnikiem Adama Mickiewicza przy ulicy św. Marcin harcerzy zaatakowała policja. Kiedy policjant chciał zatrzymać jednego z przyjaciół Jęczkowiaka, ten niewiele się namyślając uderzył policjanta między oczy, obaj wzięli nogi za pas i zbiegli. Ale jeszcze tego samego dnia Jęczkowiak rozpoznał tajniak i aresztował. Za znieważenie policjanta został skazany na miesiąc więzienia i wydany z gimnazjum. Po raz drugi aresztowano go w maju 1915 roku, w zwiąż-

ku z rozpowszechnianiem ulotek potępiających akcję policyjną w Kaliszu.

Rok później szeregi tajnej organizacji wojskowej poważnie wzrosły. Jej utajnione biuro mieściło się przy ulicy Łąkowej 13, w mieszkaniu państwa Fabrowskich. Wówczas jednak Jęczkowiak otrzymał wezwanie do służby wojskowej. Wysłano go na front francuski. Długo tam nie pobył, bo wkrótce z innym Polakiem postanowili solidarnie się postrzelić. W ten sposób lekko ranny trafił do wojskowego lazaretu, ale i tak po zaleczeniu rany musiał wrócić na front. Niechęć do takiej obcej sobie wojny sprawiła, że w mieszkaniu pewnej rodziny francuskiej sporządził fałszywą kartę urlopową i po prostu dezercerował. Wróciwszy do Poznania uczestniczył w kilku organizowanych przez Wincentego Wierzejewskiego akcjach zdobywania broni i pieniędzy. Wtedy tajna organizacja wojskowa przyjęła nazwę Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego. Tymczasem Jęczkowiak, obawiając się zde-maskowania jako dezercera, na polecenie Wierzejewskiego wyjechał do Warszawy. 10 listopada 1918 roku miał okazję rozmawiać z Józefem Piłsudskim, który akurat przyjechał z Magdeburga. Następnego dnia uczestniczył w rozbrajaniu Niemców na ulicach Warszawy. 1 grudnia był znów w Poznaniu.

Wracamy teraz do przerwanych wspomnień Józefa Jęczkowiaka, to jest do dnia 27 grudnia.

– Pełniłem wówczas służbę pogotowia w biurze POWZP przy ulicy Piekary 1. Dyżur miał Czesław Smoczyński, który polecił mi udać się na miasto i sprawdzić, co się tam właściwie dzieje. Udałem się na plac Wolności. Od przechodniów dowiedziałem się o charakterze i rozmiarach awantur i już miałem wracać do biura, kiedy usłyszałem

dobrze znaną „Pieśń Lechitów”. Warto ją przypomnieć. Także i to, co się później stało. Kompania śpiewała:

*Pamiętne dawne Lechity
Żyły i męstwem i cnotą
Wolność kochaną i złotą
Nad wszystkie kładły zaszczyty
Bo w cnotliwym zawsze lonie
Do wolności ogień płonie
Do wolności ogień płonie.*

Spojrzałem wówczas w ulicę Berlińską (dziś 27 Grudnia) i spostrzegłem wyłaniającą się z ulicy Wiktorii (Gwarnej) wojskową kompanię w stalowych hełmach z bagnetami na karabinkach. Polskie słowa widać poirytowały Niemców, skoro przed budynek Prezydium Policji (od strony placu Wolności) wystawili ciężki karabin maszynowy z wojskową obsługą. Tymczasem kompania maszerowała dalej w szyku czwórkowym z dowódcą idącym około pięć metrów przed pierwszą czwórką. Im byli bliżej, tym śpiew rozbrzmiewał coraz potężniej.

*Rycerstwo w zbrojach sypiało
Trąbą zbudzone do chwały
Lasy przebyło i skały
Za bóstwem swoim za chwałą
Bo gdy zbroja chwałę daje
Stał się lekkim skrzydłem staje
Stał się lekkim skrzydłem staje.*

Dochodzili już do dzisiejszej ulicy Ratajczaka, dowódca mijał budynek policji.

*A wrogom bronią zabraną
Młodzież tęskniąca do sławy
W czasie swych ojców wyprawy
Ćwiczyła dłoń młodocianą...*

Śpiew nagle zamarł. Utonął w odgłosie karabinu maszynowego. Stałem akurat na narożniku po stronie placu

Wolności. Mimo woli spojrziałem na zegarek. Była godzina 16. Dowódcą kompanii nagle ciężko ranny padł na jezdnię. Reszta kompanii rozbiegła się, kryjąc za murami. Rannego dowódcę przeniesiono do bramy naprzeciwko Prezydium Policji (do biura Mieczysława Grzybkowskiego – wujka niżej podpisanego), gdzie w jakiś czas później zmarł. Przed tym jeszcze został namaszczony przez księdza Chilomera z parafii św. Marcina. Dopiero później poznałem nazwisko pierwszego poległego. Brzmiało ono: Franciszek Ratajczak.

– Na odgłos strzałów i rozlegającego się po ulicach wołania „Polacy do broni”, pierwsi wyskoczyli powstańcy z grupy Stanisława Nogaja. Zajęli oni wkrótce budynek Komendy Miasta. Natomiast Prezydium Policji poddało się po 3-godzinnym oblężeniu. Aresztowany komisarz policji kryminalnej Blankertz, który dał rozkaz do otwarcia ognia do kompanii Służby Straży i Bezpieczeństwa, prowadzonej przez Ratajczaka, został podczas próby ucieczki zastrzelony.

– Szybko pobiegłem do swego mieszkania, zabrałem przygotowane już dwa ręczne granaty oraz karabin z amunicją i wróciłem na Piekary. Potem na czele patrolu udałem się pod

koszary przy ulicy Zwierzynieckiej i Urząd Umundurowania na Jeźycach, w celu obserwowania zachowania się Niemców. W pobliżu ogrodu zoologicznego rozbroiliśmy niemieckiego oficera. Nastąpiła też krótka wymiana ognia między nami a załogą koszar, na szczęście bez żadnej dla nas szkody. Następnego dnia, około godziny 16, wyruszyliśmy pod komendę Wierzejskiego pod fort Grolmana. Podstępem udało się skłonić wartownika do otwarcia bramy. Kiedy ją otworzył, został momentalnie unieszkodliwiony, a zaskoczona załoga fortu poddała się bez oporów. Naszą zdobyczą było sporo broni i amunicji.

Po objęciu naczelnego dowództwa przez generała Dowbór-Muśnickiego, nasza kompania weszła jako pierwsza w skład 1 Baonu 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich. 27 stycznia 1919 roku, a więc miesiąc od rozpoczęcia powstania, odbyło się w Poznaniu na placu Wolności uroczyste zaprzysiężenie pułku, podczas którego wielu oficerów wystąpiło w nowych mundurach i rogatywkach. W marcu wyjeżdżaliśmy na odsiecz Lwowa. Tam zostałem dwukrotnie rany – zakończył swoje wspomnienia Józef Jęczkowiak.

Janusz Marciszewski

Zygmunt Wygocki – historyk wierny powstańczej idei



rono historyków Powstania Wielkopolskiego w roku ubiegłym poniosło kolejną stratę. Dnia 7 kwietnia 1995 roku zmarł w USA dr Zygmunt Wygocki. Jego losy były splątane, tak jak losy wielu Polaków, którym spokojną, twórczą pracę przerwała ostatnia wojna.

Od 8 roku życia mieszkał w Poznaniu, dokąd przeniosła się jego rodzina z Berlina, w którym urodził się w 1911 roku. W stolicy Wielkopolski zdobył wykształcenie, uzyskując podwójne magisterium z filozofii w zakresie historii i pedagogiki. Już jako student profesora A. Skałkowskiego ujawnił zainteresowania naukowe. Jego zdolności dostrzegł też prof. dr L. Jaxa-Bykowski. Z jednej ze swych rozpraw kilkakrotnie cytował ustalenia zawarte w zwykłej, studenckiej, seminaryjnej pracy Zygmunta Wygockiego.

Po ukończeniu studiów odbył praktykę w gimnazjum im. Bergera w Poznaniu, a w latach 1938–39 pracował

jako wychowawca w Korpusie Kadetów nr 1 we Lwowie. Pracę pedagogiczną łączył z działalnością naukową. Porządkował, wraz z T. Grygierem, T. Fenrychem, W. Lewandowskim i innymi, archiwum referatu historycznego Dowództwa Okręgu Korpusu VII w Poznaniu. W archiwum tym zgromadzono większość dokumentów z okresu Powstania Wielkopolskiego. Plonem tej pracy stała się rozprawa pt. „Zarys organizacji jednostek bojowych na terenie Grupy Zachodniej” opublikowana w 1 zeszytce „Materiałów do historii Powstania Wielkopolskiego”, wydanym w Poznaniu w 1938 roku. Prof. Z. Grot ocenił ją po latach jako jedną z najcenniejszych prac okresu przedwojennego, „niestety niesprawiedliwie później ocenioną przez Z. Wieliczkę”.

Z. Wygocki w okresie przedwojennym zanotował również kilka innych poważnych osiągnięć naukowych. Włożył wielki wkład pracy w przygotowanie „Listy strat Powstania Wielkopolskiego”, opublikował w 1937 roku rozpra-

wę pt. „Lud Wielkopolski – pogadanka o walce ludu o wolność, mowę i ziemię”. Współpracował z szeregiem wydawnictw, w tym również z renomowanym „Polskim Słownikiem Biograficznym”. Wiosną 1939 roku ukończył rozprawę doktorską o powstaniu w powiecie gnieźnieńskim.

Wybuch wojny przerwał świetnie zapowiadającą się karierę naukową. Zniszczeniu uległo archiwum historyczne DOK VII będące podstawą źródłową do jego badań. Trzeba było zniszczyć również gotową, ale jeszcze formalnie nie obronioną rozprawę. Istniała obawa, że po dostaniu się w ręce niemieckie mogła służyć jako podstawa do represji wobec wymienionych w niej osób.

Wojnę przeżył w Niemczech w obozie jenieckim w Murnau, dokąd trafił jako uczestnik wojny obronnej 1939 roku. Lata wojny spędzone w oflagu nie należały do straconych. Wykorzystując swe pedagogiczne kwalifikacje, rozwinął pracę oświatową. Organizował w obozie nauczanie zbiorowe, indywidualne na poziomie szkoły średniej oraz wyższych kursów nauczycielskich. Prowadził również liczne prelekcje, w tym również dla generałów, nazywane popularnie „kursem na wojewodów”.

Po zakończeniu wojny do Polski nie wrócił, zdając sobie sprawę, że w nowej sytuacji politycznej nie będzie przez ówczesne władze mile widzianą osobą. Kontynuował działalność pedagogiczną. Pełnił funkcje nauczyciela i dyrektora gimnazjów i liceów polskich w Lippstadt (Westfalia) i Rheden (Dolna Saksonia).

Wyjazd w grudniu 1950 roku do Stanów Zjednoczonych i podjęcie pracy w zakładach chemicznych nie oznaczało zerwania z pracą pedagogiczną. Uczył w szkołach sobotnich jako prele-

gent wykładów publicznych i wykładowca historii na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie (PUNO) z siedzibą w Londynie, filia Chicago.

Pracował społecznie. Czynnikiem działań w Polskim Związku Ziem Zachodnich, pełniąc przez pewien czas funkcję prezesa. Brał udział w pracach Rady Nacionalnej Ligi Niepodległości w Londynie, Rady Narodowej RP oddziału Stanu Zjednoczone i Komitetu Obywatelskiego w Chicago.

Nadal interesował się dziejami Powstania Wielkopolskiego. Mimo odległości śledził dorobek historiografii w tej dziedzinie. Nawiązał kontakt z krajowymi historykami, szczególnie prof. Z. Grotem. Opublikował szereg artykułów stanowiących ciekawą przyczynki do dziejów powstania.

Pracą nie mającą precedensu, stało się odtworzenie zniszczonej rozprawy doktorskiej. Z pomocą pośpieszyła rodzina w kraju, która nadesłała ocalałe fragmenty i pierwotne wersje. Jednocześnie Z. Wygocki gromadził nowe relacje i źródła, mozolnie odtwarzając to, co zniszczyła zawierucha wojenna.

Gotowy maszynopis autor przesłał do Instytutu Zachodniego w Poznaniu, gdzie uznano, że rozprawa warta jest publikacji. Koszty wydania przekraczały jednak możliwości instytutu. Jednakże dzięki pomocy finansowej władz miasta Gniezna pod koniec 1988 roku praca Zygmunta Wygockiego pt. „Gniezno i powiat gnieźnieński w powstaniu wielkopolskim 1918–1919” ukazała się na półkach księgarskich.

Publikację oceniono wysoko. W recenzjach podkreślano staranność i rzetelność autora w dokumentowaniu prawdy historycznej w oparciu o unikalne w dużej części materiały. Recenzenci zwracali również uwagę, że autor nie



Zygmunt Wygocki na spotkaniu z młodzieżą Szkoły Podstawowej nr 4 w Gnieźnie

dał ponieść się politycznym emocjom i starał się obiektywnie ocenić zarówno politykę Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, jak i władz warszawskich. Na przykład Jan Krawiec w „Dzienniku Związkowym” z maja 1990 r. pisał: „Z. Wygocki prostuje tendencyjne, bo sprzeczne z faktami obwinianie Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego o obojętność wobec losów zachodnich ziem polskich przez jednych, jak i oskarżanie Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu (...) o niechęć do rządu w Warszawie i politykę zmierzającą do utrzymania ziem polskich zaboru pruskiego przez Rzeszę”. Stwierdzenie to potwierdza postawę obiektywizmu reprezentowaną przez Z. Wygockiego. Sam zresztą w jednym z wywiadów mówił na temat dwóch wielkich, ale często przeciwstawnych sobie polityków polskich Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego: „Przecież obaj byli wielkimi Polakami.

Oni się jedynie różnili taktyką dochodzenia do celu – nic więcej!”.

Wartość omawianej książki podnoszą również liczne ilustracje oraz indeksy. Praca Z. Wygockiego wniosła zatem istotny wkład do historiografii Powstania Wielkopolskiego.

Do ostatnich lat swego życia pozostawał aktywny. Jako urodzony pedagog zawsze dążył do spotkań z ludźmi, a szczególnie młodym pokoleniem, aby móc przekazywać prawdę historyczną. Odwiedzał między innymi Gniezno. Odnowił również przedwojenne kontakty z Kościanem. 18 lutego 1994 roku wziął udział w uroczystościach, podczas których wygłosił wykład na temat znaczenia układu trewirskiego.

Zygmunt Wygocki jest wzorem rzetelnego historyka, a przede wszystkim prawego Polaka, dla którego służba Ojczyźnie była zawsze najwyższym nakazem.

Grzegorz Wojciechowski

Rozmowa z drem Zygmuntem Wygockim przeprowadzona w czerwcu 1994 roku przez „Magazyn Polski w Ameryce” (przedruk)



est pan aktywnym członkiem Związku Ziemi Zachodnich. Czy pochodzi pan właśnie z tych terenów Polski?

Zygmunt Wygocki:

Przedstawiam się zwykle tak:

„Poznańczyk ze Lwowa, urodzony we francuskiej strefie niemieckiego Berlina, mieszkający w Stanach Zjednoczonych, a przy tym zawsze Polak”.

– *To wspaniała wizytówka, można dowiedzieć się czegoś więcej o pana drodze życiowej?*

– Skończyłem studia przed wojną – historię w Poznaniu. Następnie pracowałem w Referacie Historycznym DOK-7. Zajmowałem się Powstaniem Wielkopolskim. Uporządkowałem bogate archiwum dotyczące tego wydarzenia tak bliskiego poznaniakom. Zajęło mi to 4 lata. Przy tej okazji trochę pisałem. Wprowadziłem, jako pierwszy, do słownika Akademii Umiejętności noty biograficzne powstańców wielkopolskich. W tym czasie sporządziłem listę strat Powstania Wielkopolskiego,

która ukazała się niestety jako plagiat, bardzo sprytnie zrobiony. Dopiero teraz po 58 latach ujawniłem ten fakt. Do tej pory nie chciałem tego rozgłaszać, bo książka była bardzo dobra. Miała ponad 30 omówień, wszystkie pochwalne z wyjątkiem dwóch, które wniosły coś nowego. Ten autor plagiatu z DOK-7 był na tyle lojalny, że napisał podziękowanie dla „pana Wygockiego za współpracę”. Książka ukazała się w 1936 roku.

– *Czy wybuch wojny zastał pana właśnie w Poznaniu?*

– Do 1938 roku pracowałem w archiwum w Poznaniu, a później do 1939 roku w Korpusie Kadetów we Lwowie. Po wojnie zaś uczyłem w szkołach w Niemczech. W 1950 roku znalazłem się w Stanach Zjednoczonych. Od 18 lat jestem na emeryturze.

– *Jak się dowiedziałem, mimo wieku emerytalnego jest pan bardzo aktywny społecznie...*

– ...zawsze działałem. Cały czas byłem zaangażowany w Związku Ziemi Zachodnich.

– *Dlaczego właśnie w tej organizacji? Czy w związku z sentymentem do Poznania?*

– Po pierwsze byłem jednym ze współzałożycieli związku. Po drugie uważałem, że Polska powinna mieć granice na zachodzie przynajmniej takie jak teraz, no może z pewnymi korektami, które by szły dalej na zachód. Sądzę, że w naszym gospodarstwie powinna być cała Odra po obu stronach.

– *Reprezentuje pan poglądy przedwojennej Narodowej Demokracji?*

– To jest błędne podejście do problemu. Swojego czasu była dyskusja w Poznaniu na temat przywrócenia ulicom nazewnictwa przedwojennego. Niektórzy twierdzili, że powinno się jedną z ulic nazwać imieniem Dmowskiego, natomiast Piłsudskiego – nie wolno! A to dlaczego – pytam? Przecież obaj byli wielkimi Polakami. Oni się jedynie różnili taktyką dochodzenia do celu – nic więcej. Ten pogląd przeżył i teraz w Poznaniu jest zarówno ulica Dmowskiego, jak i Piłsudskiego.

– *Czy obecna działalność Związku Ziemi Zachodnich ma charakter tylko*

czysto towarzyski? Wydaje się, że w nowej sytuacji politycznej w Europie praca waszego związku może znów mieć pozytywne znaczenie dla Polski.

– W tej chwili zastanawiamy się nad nowym programem. Jesteśmy w rzeczywistości w bardzo ciekawym momencie historycznym.

– *Czy w tej chwili, pana zdaniem, istnieje kwestia Ziemi Zachodnich? Inaczej mówiąc, czy jest możliwe odrodzenie agresywnego rewizjonizmu niemieckiego?*

– W Polsce obecnie na ten temat się nie mówi.

– *Z jakiego powodu?*

– Nie chcą po prostu drażnić Niemców. Niektórzy nawet lansują teorię, iż Niemcy są naszymi „dobrymi sąsiadami od 1000 lat”. Teraz wszyscy nasi sąsiedzi są „przyjaciółmi i dobroczyńcami”.

– *Czy to jest słuszna polityka?*

– Jeżdżę teraz często do Polski, aby z rodakami właśnie na ten temat dyskutować.

– *Dziękuję za rozmowę.*

Pasja historyczna dra Ludwika Gomolca



Ludwik Gomolec



Był postacią w Wielkopolsce szeroko znaną. Z zawodu nauczyciel i historyk, wiele badał, pisał, upowszechniał. Jako pierwszy w Wielkopolsce sięgnął na rozległą skalę do pamiętników, wspomnień i ludzkich przeżyć. Przez wiele lat z niezmienną energią likwidował „białe plamy” regionalnej historiografii. Powstały w wyniku tego liczne i znaczące do dzisiaj publikacje historyczne. Jego śmierć (4 V 1996 r.) jest dla kultury Wielkopolski wielką i niepowetowaną stratą.

Należał do generacji, której nie oszczędzono przejść najcięższych. Urodził się 25 sierpnia 1914 r. w nauczycielskiej rodzinie polskiej na obczyźnie (Bottrop–Niemcy). Miał 25 lat, gdy ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Poznańskim, ale wojna zmieniła mu wszystko. Najpierw zmobilizowany do wojska został rzucony w walk nad Bzurą, pod Włodawą i o Warszawę, a następnie pięć lat spędził w radzieckich i niemieckich obozach jeniec-

kich. Ciężko również przeżył śmierć ojca i matki oraz brata, którzy zginęli z rąk gestapo. Echa tych przeżyć znajdziemy w jego twórczości.

Po wojnie oddał się pracy nauczycielskiej, swej rodzinnej tradycji zawodowej. Był w tej dziedzinie niezwykle aktywny i pracowity. Zrazu też zwrócił na siebie uwagę ambicją i talentem twórczym. Ciągłe szukał możliwości do pełnej wypowiedzi swych myśli w piśmiennictwie historycznym. W 1950 r. na podstawie opublikowanej w 1935 r. i rozszerzonej w 1948 r. monografii Środy otrzymał na UAM stopień doktora nauk historycznych. Posiadał kwalifikacje niewielu wówczas w poznańskim szkolnictwie średnim nauczycieli. Uczył więc w renomowanych liceach w Szamotułach, w Ostrzeszowie oraz w Poznaniu w Liceum Zamojskiej, Liceum im. Potockiej i Studium Nauczycielskim oraz „dyrektorował” w Zaocznym Studium Nauczycielskim i Liceum dla Pracujących im. K. Marcinkowskiego.

Tym jednak co go najbardziej fascynowało, były badania historyczne nad przeszłością Wielkopolski. Poświęcał im każdą wolną chwilę, okazję, spotkanie, pracę pedagogiczną i społeczną. Stopniowo gromadził ogromny materiał źródłowy do różnych wątków tematycznych, problemów i obrazu dziejów. Stał się dziejopisarzem.

Najwięcej badań, rozmyślań i zabiegów poznawczych skupił na Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 roku. Owocem tego trudu są liczne książki, broszury i artykuły dokumentujące przebieg działań powstańczych oraz zamieszczające ciekawe zapiski wspomnień uczestników tego ruchu. Pamięci powstania był wierny do końca. Upatrywał w nim bohaterski zryw wolnościowy Polaków zrodzony z tradycji pracy organicznej na tych ziemiach. Zwykł być mawiać, że wynosi ów czyn na należyty i godny piedestał.

Inną wielką dziedziną publikacji L. Gomalca były strajki szkolne lat 1901–1907 w Poznańskim. Napisał kilka rozpraw i publikacji książkowych. I nie tylko obszerniej niż dotąd przedstawił przebieg oraz znaczenie tych zdarzeń, ale jako pierwszy zwrócił uwagę na to, że wydarzenia we Wrześni i lokalne strajki szkolne w Wielkopolsce stanowiły składową część wielkiej fali strajku powszechnego przeciwko zaborcom na ziemiach polskich.

Zasługą Gomalca jest też wniesienie do polskiej historiografii cywilnej obrony KłECKA we wrześniu 1939 r. jako ważkiego epizodu w dziejach wojny obronnej Polski w 1939 r.

Istotne również miejsce w jego badaniach zajmowały studia nad terrorem policyjnym i okupacją hitlerowską w Wielkopolsce w latach 1939–1945, nad cmentarnictwem wojennym w Po-

znańskim, nad miejscami martyrologii, pamięci narodowej, nad działaniem dywersyjnym i konspiracyjnym Polaków na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Ich wagi, jako przekazu dla potomności źródłowej wiedzy, przecenić nie sposób.

Duży wpływ wywarł L. Gomolec na rozwój monografii wielkopolskich miast (Środy, Śmigła, Ujścia i in.) i biografii wybitnych Wielkopolan (jak J.H. Dąbrowski, M. Kasprzak, J. Wybicki, E. Estkowski i in.), wydał wiele przyczynków, zbiorów, pamiętników, wspomnień, katalogów, przewodników, artykułów okazjonalnych i prasowych oraz dziesiątków innych form piśmiennictwa historycznego, których nie czas ani miejsce, aby wyliczać i oceniać w tak bogatym dorobku.

Z usposobienia był „Ludwik” – jak go po prostu zwaliśmy w koleżeńskim gronie – człowiekiem wielkiego formatu. Zawsze pogodny, skromny, życzliwy, o nieprzeciętnej kulturze bycia. Należał do historyków poczytnych, ale nie cieszył się specjalnymi względami naukowej krytyki historycznej. Nigdy jednak z tego powodu nie rozczulał się nad sobą. Największą wszakże estymą cieszył się w Komisji Historycznej ruchu kombatanckiego, gdzie przez dziesiątki lat sprawował funkcję przewodniczącego i wyniósł tę komisję na wyżyny społecznego funkcjonowania.

Odszedł, ale pozostał w pamięci jeden z współtwórców regionalnych badań historycznych; osobowość bogata, znacząca, zatrzymująca uwagę. Pozostawił po sobie wiele, zarówno w historii, legendzie, jak i w sercach najbliższych.

Marian Olszewski

Rodowód

Przedruk z „Rzeczypospolitej”
nr 71 z dnia 24 marca 1996 r.



spółpracownicy i publicyści wspominający Dariusza Fikusa, zgodnie podkreślają jego niezwykający talent organizacyjny.

Przypisuję to jego korzeniom: zarówno matka, jak ojciec byli Wielkopolanami. Pochodził Dariusz Fikus z mieszczaństwa wielkopolskiego z klasy średniej, solidnej, przedsiębiorczej i... pozbawionej nadmiernej, niebezpiecznej fantazji. Ale nie tylko talent organizacyjny miał dziedzicznie zakodowany. Drugą cechą tej społeczności ówczesnego pokolenia była służba Polsce.

Tu muszę zrobić pewną dygresję. Na imieninach Andrzeja Kuśniewicza profesor Edward Lipiński twierdził ongiś, że gdyby nie powstała wolna Polska, Wielkopolanie by się zgermanizowali. Odpowiedziałam, że powstanie wielkopolskie (jedyne udane), świadczy o czymś wręcz przeciwnym. Odezwał się Teodor Parnicki: – Ale kiedyście to powstanie zrobili? Kiedy Niemcy leżały na łopatkach i powstanie musiało się

udać. – A pan uważa, że powstanie należy robić, kiedy nie może się udać? – zareplikowałam.

Komendantem powstania na południu Wielkopolski był major, później pułkownik, pośmiertnie generał Stanisław Thiel, właściciel majątku Doruchów w powiecie ostrzeszowskim. Do munduru oficera pruskiego przypiął (podobnie jak mój ojciec) orzelka polskiego i stanął do walki z Grenzschutzem. Zgłosił się do niego syn kupca z Ostrowa Wielkopolskiego, Witold Prusinkiewicz, jedyny brat matki Dariusza Fikusa. Był również w mundurze niemieckim, gdyż w roku 1915, jako dziewiętnastoletni chłopak, został powołany do wojska. Walczył na froncie zachodnim i wschodnim, i pod Łuckiem został ranny.

Po przegranej Niemiec Witold Prusinkiewicz natychmiast przystąpił do powstania wielkopolskiego. W styczniu 1919 r. został adiutantem majora Thie-la i brał udział we wszystkich walkach z Grenzschutzem. Awansowany na sierżanta, stanął załogą na czele trzydzie-

stu ludzi we wsi Korzeń. Niemcy rozbili oddział i Korzeń zdobyli. Tego samego dnia Prusinkiewicz odbił Korzeń, lecz sam dostał się do niewoli niemieckiej. W lipcu 1919 r., postawiony przed sąd wojenny we Wrocławiu, otrzymał wyrok śmierci. Tu zaczyna się iście kmiczowa przygoda. Na krótko przed egzekucją strażnik, niczym Kieplicze, dopomógł mu w ucieczce. Pieszko, nocami, bez broni, przekradał się Witold Prusinkiewicz do Wielkopolski, aż dotarł do Prosny. Chłopi przygarnęli go, przechowali i odkarmili. Gdy przyszedł do siebie, natychmiast zgłosił się do batalionu 12 Pułku Strzelców Wielkopolskich, stacjonującego w Ostrowie Wlkp. Od grudnia 1918 r. był w Kompanii Sztabowej Dowództwa Frontu Wielkopolskiego w Poznaniu. W 1921 r. został mianowany podporucznikiem. W 1922 r. przeszedł na własną prośbę do rezerwy, ożenił się i osiadł w Ostrzeszowie.

W marcu 1939 r. został objęty mobilizacją z rangą porucznika. W batalionie Obrony Narodowej walczył w okolicy Łukowa, Żabikowa i Radzymina. Gdy oddziały, w których służył, zostały

rozproszone, przedzierał się do innych grup walczących. W końcu września 1939 r. walczył na Lubelszczyźnie pod pułkownikiem Ocetkiewiczem. Batalion został rozbity i Witold Prusinkiewicz znalazł się w niewoli, którą przebył w obozie oficerskim w Murnau. Gdy wojna się skończyła, miał lat blisko pięćdziesiąt. Osiadł w Ostrzeszowie, gdzie w roku 1974 zmarł.

W 1919 r. otrzymał odznaczenie za waleczność przyznane przez Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej. Za wojnę 1918–21 dostał medal. Ponadto Wielkopolski Krzyż Powstańczy, Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski i Medal Niepodległości.

Myślę, że na formację Dariusza Fikusa złożyły się zarówno jego dyspozycje osobiste, jak tradycja rodzinna: wychowanie dla służby krajowi.

Wszystkie dane o wojennych zasługach wuja Dariusza Fikusa mam od syna generała Stanisława Thiela, profesora Kazimierza Thiela.

Jadwiga Żylińska
Warszawa

Odznaki i odznaczenia powstańcze



Powstaniem Wielkopolskim nieodmiennie kojarzy się wizerunek Wielkopolskiego Krzyża Powstańczego. Widnieje on na mundurach nielicznych już powstańców. Przechowuje się go troskliwie jako najdroższą pamiątkę w wielu rodzinach. Widnieje również jako motyw na wielu pomnikach i tablicach pamiątkowych.

Mniej natomiast wie się o innych, licznych odznakach powstańczych. Historycy badający ich dzieje publikowali zazwyczaj w niskonakładowych pismach specjalistycznych, jak np. „Biuletyn Numizmatyczny”, „Studia Muzealne”. Niniejszy artykuł ma więc na celu upowszechnienie znajomości różnych odznak powstańczych. Czytelników zainteresowanych bliżej problematyką odsyła się do zamieszczonego na końcu wykazu literatury, na podstawie której artykuł został napisany.

Odznaki powstańcze, upamiętniające czyn zbrojny Wielkopolan, ale nie mające rangi odznaczenia powstańczego,

pojawily się już w 1919 roku. Naczelna Rada Ludowa dekretem z dnia 22 kwietnia 1919 roku ustanowiła odznakę „Wielkopolska Matkom Poległych”. Kształtem wyraźnie nawiązywała do orderu Virtuti Militari. Ramiona odznaki były połączone złożonym wieńcem liści wawrzynu, pośrodku którego na czerwonym emaliowanym krążku umieszczono wizerunek srebrnego orła z otwartą koroną na głowie. Na ramionach ozdobionych prążkiem czarnej emalii widniały napisy „WIELKO” „POLSKA” (w poziomie) i „MATKOM” „POLEGŁYCH” (w pionie). Odznaki były numerowane, wybijane w srebrze i wręczane wraz z patentem. Otrzymało je około półtora tysiąca matek poległych powstańców.

Mniej więcej w tym samym czasie ustanowiono Odznakę Wielkopolskiej Szkoły Podoficerów Piechoty. Wyobrażała ona orła na tle skrzyżowanych karabinów, z otwartą koroną na głowie i naramiennikiem z monogramem szkoły złożonym z liter WSP pośrodku.

W dolnej części na wstędze łączącej kolby karabinów widniała data 9 MARCA 1919.

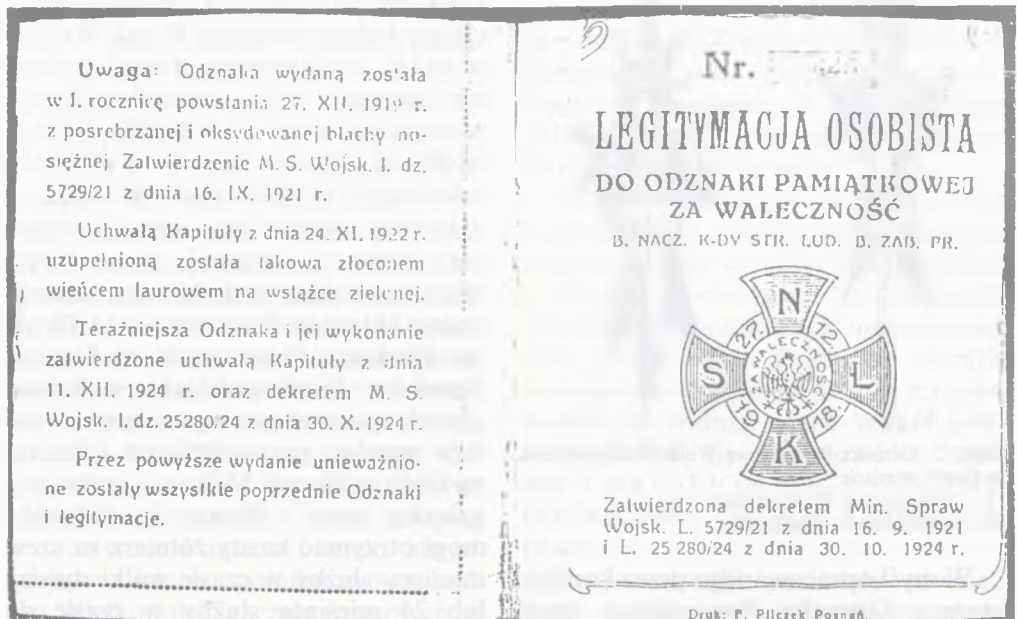
Po zakończeniu Powstania Wielkopolskiego pojawiły się kolejne inicjatywy w środowisku weteranów. Jako pierwsi z propozycją uhonorowania byłych powstańców i działaczy niepodległościowych wystąpili członkowie Rady Ludowej Miasta Poznania i Naczelnej Komendy Straży Ludowej. W czasie uroczystych obchodów pierwszej rocznicy Powstania 27 Grudnia 1919 roku wręczono 2 rodzaje odznak nadawanych przez komitet złożony z byłych działaczy Rady Ludowej. Był to Krzyż Pamiątkowy „Za Waleczność” i Krzyż Pamiątkowy „Zasłużenie Obywatelskiej”. Nieco później, bo z początkiem 1920 roku, zaczęto nadawać „Odznakę Pamiątkową za Waleczność byłej Naczelnej Komendy Straży Ludowej b. zaboru pruskiego” (ilustr. 1).

Odnaka ta nie miała wersji nadawanej za zasługi jak w przypadku

odznak byłej Rady Ludowej Miasta Poznania.

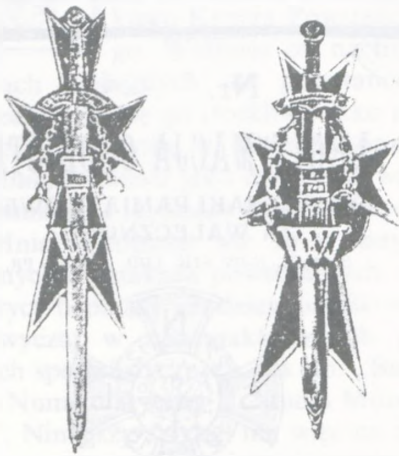
Wszystkie wymienione odznaki miały prawie identyczną formę małego równoramiennego krzyżyka wpisanego w koło o średnicy 36 mm i wytłaczanego początkowo w cienkiej blaszce mosiężnej, srebrzonej i oksydowanej. Pośrodku krzyżyka w wypukłym krążku był umieszczony koronowany orzeł ze skrzydłami wzniesionymi do lotu. Napisy w zależności od rodzaju odznaki brzmiały: „ZA WALECZNOŚĆ” lub „ZASŁUDZE OBYWATELSKIEJ”. Na ramionach krzyżyka umieszczano litery RLMP (Rada Ludowa miasta Poznania) lub NKSL (Naczelna Komenda Straży Ludowej). Spomiędzy ramion widać było drugi, większy krążek, na którym widniała data wybuchu powstania: 27-12-1918.

Odnaczeni odznakami otrzymywali legitymacje pamiątkowe i patenty. Większość odznak wykonano w znanej poznańskiej pracowni Pendowskiego.



Ilustr. 1 Legitymacja odznaki pamiątkowej b. Naczelnej Komendy Straży Ludowej „Za Waleczność”. Na stronie tytułowej wizerunek odznaki.

Z inicjatywą odznaczenia powstańców wystąpiły również władze wojskowe. 1 listopada 1919 roku szef sztabu Frontu Wielkopolskiego gen. ppor. Jan Wroczyński zwołał zebranie, na którym został przedstawiony projekt ustanowienia odpowiedniej odznaki dla byłych żołnierzy Wojsk Wielkopolskich. Powołanej na zebraniu komisji przedstawiono niebawem 9 projektów. Do realizacji wybrano pomysł red. Nowodworskiego. Przedstawiał symbolizujący zakon krzyżacki czarny krzyż, a na jego tle polski miecz rycerski. To zestawienie miało symbolizować polskie zwycięstwo nad krzyżackimi tradycjami uosobianymi przez zaborcę pruskiego. Z ramion krzyża zwisały kajdany symbolizujące niewolę narodową. Pochwa miecza była przyozdobiona szarfą o barwach narodowych i monogramem utworzonym z wzajemnie nakładających się liter WW (Wojska Wielkopolskie) – zob. ilustr. 2.



Ilustr. 2. Odznaka Pamiątkowa Wojsk Wielkopolskich w dwóch wersjach:

I – z warsztatu J. Pendowskiego,
II – z warsztatu S. Zygmianiaka.

W myśl opracowanego przez komisję statutu Odznakę Pamiątkową mieli prawo nosić „wszyscy oficerowie, urzędnicy, duchowni wojskowi i żołnierze,

którzy wstąpili w szeregi Wojsk Wielkopolskich w okresie od dnia 27.12.1918 (...) do dnia wydania dekretu Naczelnika Państwa o wcieleniu Wojsk Wielkopolskich do Armii Polskiej, tj. do dnia 21 sierpnia 1919”. Inicjatorów odznaki przyjął 4 marca 1920 roku Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Ustosunkował się on przychylnie do zamysłu. Już 14 marca 1920 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych zatwierdziło statut i wzór odznaki. Błyskawicznie załatwiona akceptacja na najwyższych szczeblach władzy „utknęła” jednakże gdzieś w wojskowych urzędach, wskutek czego dopiero po kilkakrotnych monitach Dowództwa Okręgu Generalnego w Poznaniu w dniu 28 grudnia 1920 roku zostały wydane odpowiednie przepisy wykonawcze. Pierwsze odznaki przyznano więc z początkiem 1921 roku, co zbiegło się z powrotem jednostek wojskowych z frontu. Odznakę nadawano przez dłuższy okres czasu. Szacuje się, że do 1934 roku otrzymało ją nie mniej niż 27 tysięcy byłych żołnierzy Wojsk Wielkopolskich, co stanowiło niemal połowę ich ogólnego stanu liczbowego wynoszącego na dzień 25 kwietnia 1919 r. około 62 tysiące. Była to więc jedna z najbardziej popularnych odznak.

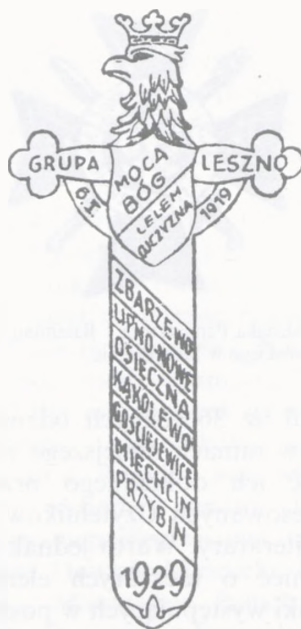
Istniały również inne odznaki byłych jednostek wywodzących się z Wojsk Wielkopolskich. W 1923 roku ustanowiono Odznakę Pamiątkową 14 Dywizji Piechoty (dawniejszej 1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich) w formie „krótkiego obosiecznego miecza z białego metalu z przytwierdzoną miniaturą orderu Virtuti Militari i oplecioną gałązką lauru” (ilustr. 3). Odznakę mógł otrzymać każdy żołnierz za sześć miesięcy służby w czasie walki dywizji lub 24 miesiące służby w czasie do zawarcia rozejmu. Mogła być także nadawana wojskowym, którzy przyczynili



Ilustr. 3. Odnaka Pamiątkowa 14 Dywizji Piechoty (1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich)

się do „sprawy rozwoju dywizji”. Zastużonym w służbie odznaki miał nadać dowódca dywizji na wniosek bezpośredniego przełożonego, natomiast zastużonym dla rozwoju dywizji specjalna komisja złożona z dowódcy dywizji, szefa sztabu i dowódców pułków wchodzących w skład dywizji. Do roku 1939 nadano około pięć tysięcy odznak pamiątkowych 14 Dywizji Piechoty.

W dziesiątą rocznicę wybuchu powstania ustanowiono Odnakę Pamiątkową Grupy Leszno. Prawdopodobnie inicjatorzy ustanowienia odznaki nie prowadzili starań o zatwierdzenie jej wzoru przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Jej nadawaniem zajmowała się komisja na czele z byłym dowódcą Grupy Leszno ppłk. rez. dr. Bernardem Śliwińskim. Odnaka miała kształt często stosowanego w symbolice powstańczej miecza (ilustr. 4). Rękojeści nadano kształt głowy orla z otwartą koroną. Na białym jelicu znajdował się napis GRUPA LESZNO oraz dewiza MOCA BÓG – CELEM OJCZYŻNA z datą 6 stycznia 1919 roku, kiedy to w Gostyniu, Poniecu i wielu innych miejscowościach południowo-zachodniej Wielkopolski zaczęły formować się oddziały powstańcze, które dały początek grupie.



Ilustr. 4. Odnaka Pamiątkowa Grupy Leszno

W 1937 roku została ustanowiona Odnaka Pamiątkowa Żołnierzy byłego 1 Batalionu Pogranicznego Poznańskiego w Szczypiornie. Przyznawano ją za „służbę ochotniczą w batalionie pogranicznym jako formacji przygotowawczej Powstania Wielkopolskiego 1918–1919 w okresie od 14 listopada do 31 grudnia 1918 roku”.

Odnaka posiadała kształt krzyża kawalerskiego, między ramionami którego znajdował się skrzyżowany miecz i płonąca pochodnia. Na zielonych emaliowanych ramionach umieszczono datę 10 XI 1918. Pośrodku krzyża umieszczono krążek, na którym na czerwonym tle widniał orzeł. Wokół godła znajdował się biały otok z napisem 1 BATALION POGRANICZNY POZNAŃSKI W SZCZYPIORNIE (ilustr. 5).

Swoje odznaki posiadały również pułki piechoty, artylerii, ułanów, saperów, lotnicze oraz szkoły wojskowe. Jarosław Łuczak, znawca zagadnienia,



Ilustr. 5. Odznaka Pamiątkowa 1 Batalionu Pogranicznego Poznańskiego w Szczypiornie

wymienił aż 36 różnych odznak. Nie sposób w ramach niniejszego artykułu dokonać ich dokładnego przeglądu. Zainteresowanych Czytelników odsyła się do literatury. Warto jednak byłoby wspomnieć o niektórych elementach symboliki występujących w poszczególnych odznakach, a wyraźnie nawiązujących do tradycji powstańczych. Uwidoczniło się to na przykład w zatwierdzonej w styczniu 1923 roku Odznace Pamiątkowej 55 Poznańskiego Pułku Piechoty (dawniej 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich). Autorem wzoru odznaki był kpt. Wincenty Wierzejewski. Umieścił on w odznace orła z rozpostartymi na bok skrzydłami, co nasuwało wyraźną analogię do orła na wieży poznańskiego ratusza (ilustr. 6). Podobny motyw orła znalazł się również w odznace 57 Pułku Piechoty (dawn. 3 Pułku Strzelców Wielkopolskich).



Ilustr. 6. Odznaka Pamiątkowa 55 Poznańskiego Pułku Piechoty (1 Pułku Strzelców Wielkopolskich)

O tradycji powstańczej świadczyły też elementy symbolizujące zwycięstwo nad pruskim zaborcą. W odznace 68 Pułku Piechoty (dawn. 10 Pułk Strzelców Wielkopolskich) umieszczono zapożyczony z Odznaki Pamiątkowej Wojsk Wielkopolskich motyw czarnego krzyża z mieczem (ilustr. 7).



Ilustr. 7. Odznaka Pamiątkowa 68 Pułku Piechoty (10 Pułku Strzelców Wielkopolskich)

Symbolem zwycięstwa nad zaborcą była również odznaka 59 pp (5 p. strz. wlkp.), w której umieszczono takie elementy jak: złamany biało-czarny pruski słup graniczny oraz rzuconą pikielhaubę. Alegorię zwycięstwa stanowiła również odznaka pamiątkowa 61 pp (7 p. strz. wlkp.) z 1924 roku. Orzeł z otwartą koroną na głowie wspierał się szponami na białej tarczy z czarnym krzyżem.

Wielkopolski rodowód poszczególne pułki podkreślały umieszczając na odznace obok aktualnego numeru również poprzedni – obowiązujący w Wojskach Wielkopolskich. W ten sposób uczyniły: 58 pp (4 p. strz. wlkp.) i 69 pp (11 p. strz. wlkp.). Poprzez odpowiednią symbolikę nawiązywano również do miast i terenów, gdzie w czasie powstania tworzyły się oddziały powstańcze, z których następnie wykształciły się jednostki Wojsk Wielkopolskich, a później Wojska Polskiego. W odznace 60 pp (6 p. strz. wlkp.) umieszczono herb Gostynia, gdyż jednostka ta powstawała początkowo jako Grupa

Leszno na terenie powiatu gostyńskiego (ilustr. 8). W odznace 69 pp znalazły się herby Śremu, Koźmina, Jarocina, Rawicza.



Ilustr. 8. Odznaka Pamiątkowa 60 Pułku Piechoty (6 Pułku Strzelców Wielkopolskich)

Własne odznaki posiadały również działające w okresie II Rzeczypospolitej związki kombatanckie skupiające powstańców wielkopolskich.

Jednym z pierwszych takich związków był utworzony w pierwszej połowie lat dwudziestych Związek Towarzystw Uczestników Powstania Wielkopolskiego. Na jego czele stał dr Czesław Meissner, były prezes Rady Ludowej Miasta Poznania, a jednocześnie lider narodowej demokracji. W skład władz związku wchodziły również inne osoby blisko związane z drem Meissnerem w okresie powstania. Twierdzono więc, że organizacja ta jest kontynuatorem tradycji Rady Ludowej Miasta Poznania, która po posiedzeniu likwidacyjnym miała jej zdać wszystkie swoje uprawnienia, w tym również nadawanie odznaki Rady Ludowej Miasta Poznania. Do tradycji rady nawiązywała również odznaka związkowa. Swym kształtem bliźniaczo przypominała odznaki pamiątkowe Rady Ludowej i Naczelnej Komendy Straży Ludowej. Różnicę stanowiły litery na ramionach krzyża. W miejsce RLMP lub NKSL umieszczono ZTUPW (Związek Towa-

rzystw Uczestników Powstania). Zamiast patentów otrzymywanych do dotychczasowych odznak pamiątkowych ich posiadacze otrzymywali legitymacje świadczące o ich przynależności organizacyjnej.

Związek Towarzystw Uczestników Powstania Wielkopolskiego był organizacją stosunkowo niewielką. W 1927 roku posiadał na terenie Wielkopolski około 20 kół (towarzystw). Nie dorównywał więc innej organizacji kombatanckiej. Był nią Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków, założony w 1922 roku. W skład jego władz naczelnych wchodziło znanych dowódcy i działacze niepodległościowi, jak m.in. gen. Józef Dowbór-Muśnicki, Bernard Słowiński, Mieczysław Paluch, Karol Rzepecki. Dużą rolę odgrywali również mniej znani w okresie powstania Zygmunt Głowacki i Stefan Szykowny. Związek liczył w 1927 roku około 12 tysięcy członków.

W pewnej mierze swój rozwój zawdzięczał przychylności władz wojskowych, które widziały w nim nie tylko organizację kombatancką zajmującą się kultywowaniem tradycji powstańczych. Zgodnie z ich sugestiami zajmował się również przysposobieniem wojskowym.

Przyjęte zadania wpłynęły na skład członkowski. W szeregi związku przyjmowano nie tylko powstańców, ale także byłych członków rad i straży ludowych, a także byłych żołnierzy, niezależnie od formacji, w której służyli (np. armia zaborcza). Określano ich mianem wojaków, czyli rezerwistów. W drugiej połowie lat dwudziestych zaczęto również przyjmować młodzież przedpoborową, tworząc z niej specjalne oddziały.

W związku z różnymi kategoriami członków wprowadzono także kilka rodzajów odznak. Najbardziej repre-

zენტacyjna przysługiwała tzw. powstańcom broni, czyli osobom, które brały bezpośredni udział w walkach zbrojnych. Chciano w ten sposób wyróżnić powstańców, którzy mieli stanąć przykład patriotyzmu dla szkolących się w ramach związku Towarzystw Powstańców i Wojaków, rezerwistów i młodzieży przedpoborowej. Starano się w ten sposób zneutralizować częste w owym czasie głosy, że powstańcy nie są odpowiednio uhonorowani i żądają w związku z tym utworzenia organizacji skupiającej wyłącznie powstańców. Odznaka powstańca broni przypominała w dużej mierze noszone na wstążce odznaczenie państwowe o kształcie krzyża kawalerskiego. Na krzyż nałożono wizerunek orła z otwartą koroną. Pośrodku orła umieszczono wizerunek profilu czapki rogatywki noszonej przez żołnierzy Wojsk Wielkopolskich, a pod nią skrzyżowaną gołą szablę i karabin. Warto na marginesie zaznaczyć, że wizerunek czapki powstańczej, szabli i karabinu pojawiał się nie tylko na odznakach, ale również sztandarach i pieczęciach związkowych. W górnej części skrzydeł orła umieszczono litery T i P, a na ogonie W. W dolnej części orła znajdowała się opleciona półwieńcem litera P. Podkreślano w ten sposób, że jest to odznaka powstańcza. Również na jej odwrotnej stronie odpowiedni napis podkreślał komu ona przysługuje. Brzmiał on: POWSTAŃCOM BRONI – W DZIEJCZNA WIELKOPOLSKA (ilustr. 9).

Odznaka przechodziła szereg modyfikacji. Na przykład w 1928 roku, zgodnie z wymogami władz wojskowych, których związek jako organizacja przysposobienia wojskowego musiał przestrzegać, wprowadzono nowy wizerunek orła z 1927 roku, zmieniono wymiary odznaki, literę P zastąpiono literą B.



Ilustr. 9. Odznaka „powstańca broni” Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków

Podobne odznaki nosili również tzw. powstańcy zasługi, np. byli członkowie rad ludowych i wojacy (rezerwiści). Zmienione były pewne elementy. Literę P/B/ zastąpiono na odznakach powstańców zasługi literą Z, natomiast na odznakach wojskowych literą W. Na odznakach powstańców zasługi brakowało również szabli i karabinu, jako że ich posiadacze nie brali bezpośredniego udziału w walkach zbrojnych. Natomiast w szponach orła na odznakach wojskowych brakowało symbolicznych rozerwanych kajdan niewoli.

Wszystkie odznaki były noszone na czerwonej wstążce, co nadawało im wygląd odznaczenia państwowego i było w zasadzie sprzeczne z obowiązującymi przepisami nakazującymi noszenie odznak związkowych i pamiątkowych wyłącznie na śrubce. Nie stosowano się jednak do tego przepisu ściśle.

Odznak powstańca broni w wersji pierwotnej, czyli z literą P, według ustaleń J. Łuczaka wydano około 10 tysięcy sztuk. W wersji zmodyfikowanej z 1928 roku wykonano ich tylko kilkaset, na co wpłynął w pewnej mierze kryzys organizacyjny, któremu na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych uległ Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków. Doszło w nim do kilku rozłamów, w dużej mierze o podłożu politycznym. Secesjoniści zakładali nowe organizacje wyraźnie opowiadające się po stronie rządzącego Polską po maju 1926 roku obozu politycznego, podczas gdy związek coraz wyraźniej ulegał wpływom opozycji politycznej.

Niektóre z nowo utworzonych organizacji jednak szybko rozpadały się lub były wchłaniane przez inne zanim zdążyły ustalić własną symbolikę organizacyjną. Taki los dotknął na przykład utworzony w 1927 roku przez Mieczysława Palucha Wielkopolski Związek Powstańców i Wojaków połączony następnie ze Związkiem Strzeleckim. W roku 1928 powstało Towarzystwo Powstańców Wielkopolskich używające również nazwy Związek Powstańców Wielkopolskich. Wkrótce Towarzystwo zgłosiło akces do Związku byłych Uczestników Powstań Narodowych, organizacji kombatanckiej o zasięgu ogólnopolskim. Związek posiadał już własną odznakę, którą również przyjęli powstańcy wielkopolscy. Miała ona kształt krzyża kawalerskiego, bitego w mosiądzu, którego ramiona wy-

pełniała czerwona przezrysta emalia. Pośrodku, na tarczce był umieszczony stylizowany orzeł. Przestrzeń między ramionami krzyża wypełniały pęki złocistych promieni (ilustr. 10).



Ilustr. 10. Odznaka Związku byłych Uczestników Powstań Narodowych

Związek byłych Uczestników Powstań Narodowych na terenie Wielkopolski notował wzrost organizacyjny przejawiający się zakładaniem nowych grup (kół związkowych) i wzrostem liczebnym członków. Na innych terenach kraju przeżywał jednak kryzys. Nie bez winy były władze naczelne organizacji na czele z prezesem gen. S. Bułak-Bałachowiczem oskarżane o nadawanie krzyży i dyplomów osobom nie związanym z działalnością niepodległościową.

W tej sytuacji działacze wielkopolscy postanowili usamodzielnić się za zgodą władz sanacyjnej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, której związek był członkiem. W 1932 roku na bazie dotychczasowej organizacji utworzono Związek Weteranów Powstań Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej 1914–1919 z siedzibą Zarządu Głównego (dotąd Zarządu Ziem Zachodnich) w Poznaniu. Przyjęto dotychczasową odznakę, dodając jedynie literę W na ramieniu dolnym i daty 1914 i 1919 na ramionach poziomych.

Związek Weteranów miał zamiar skupić w swych szeregach wszystkich niepodległościowców, a nie tylko po-

wstańców. Faktycznie zamiar ten nie powiódł się. Zamiast uniwersalnej organizacji kombatanckiej powstała więc kolejna organizacja powstańcza. Na marginesie warto dodać, że związek ten rozwijał się bardzo dobrze. W 1937 roku skupiał 23 tysiące członków w całej Polsce, a nawet poza jej granicami. Po połączeniu z inną organizacją – Towarzystwem Powstańców Wielkopolskich (zał. 1935) przekształcił się w początkach 1938 roku w Związek Powstańców Wielkopolskich, ostatnią z licznych organizacji weteranów powstania w II Rzeczypospolitej.

Należy podkreślić, że w szeregach wszystkich związków wielką wagę przywiązywano do sprawy odznak. W komunikatach i okólnikach związkowych często podawano informacje o trybie starań o uzyskanie odznak. Szczególnie często informowano o możliwości uzyskania Odznaki Pamiątkowej Wojsk Wielkopolskich. Pierwsze komunikaty w tej sprawie wydano w 1920, a ostatnie w 1936 roku. Miały również miejsce przypadki ściślejszej współpracy. Na przykład w 1922 roku Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków oddelegował swego przedstawiciela do pracy w komisji (zwanej w komunikatach niesłusznie kapitułą) przyznającej Odznakę Pamiątkową Naczelnej Komendy Straży Ludowej, a nawet przejął w późniejszym czasie na siebie część obowiązków komisji.

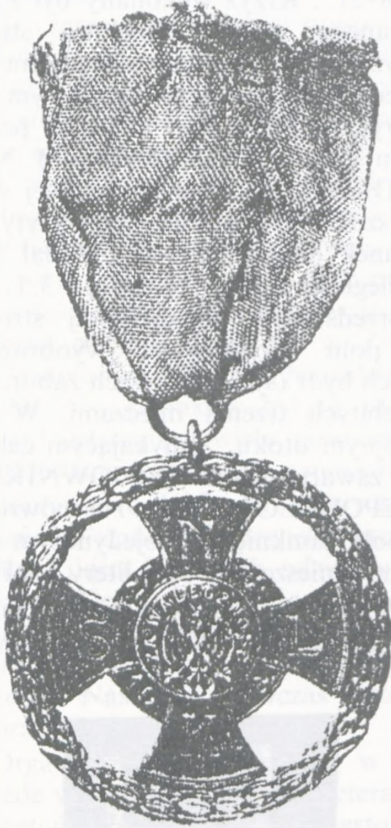
Mimo wielości istniejących w latach 1919–1939 odznak nie doczekali się weterani powstania w tym okresie odznaczenia o randze państwowej. Podejmowane w tej sprawie starania nie przynosiły rezultatów. Przyczynę stanowiło w znacznej mierze organizacyjne rozbitcie ruchu kombatanckiego, który nie mógł zdobyć się na wyłonienie jednolitej reprezentacji interesów środowiska powstańczego.

Wiele organizacji żywiło ambicje występowania w imieniu całej rzeczy powstańczej, gdy w rzeczywistości reprezentowały tylko jej część. Staraniom o ustanowienie odznaczenia powstańczego nie sprzyjało również oblicze polityczne części środowisk kombatanckich. Wiele z nich znajdowało się w orbicie wpływów politycznych prawicy, a szczególnie narodowej demokracji. Zajmowały więc wobec rządów pomajowych stosunek bardzo krytyczny, za co spotykały się z szeregiem utrudnień natury administracyjnej. Niektóre z nich na mocy ustawy o stowarzyszeniach z 1932 roku uległy nawet likwidacji. Warto zaznaczyć, że nawet w organizacjach weterańskich oficjalnie akceptujących ideologię obozu sanacyjnego znaczną część członków stanowili zwolennicy narodowej demokracji i innych partii prawicowych. Nic więc dziwnego, że w atmosferze przesyconej walką polityczną i skłóceniem, starania o ustanowienie odznaczenia powstańczego nie miały wielkich szans na powodzenie.

Nie oznacza to bynajmniej, że ich nie podejmowano. Nie wszystkie jednak z podjętych starań znalazły należyte odbicie w zachowanych materiałach źródłowych. Często jesteśmy więc skazani na domysły.

Tadeusz Jeziorowski wyraża pogląd, że starania o ustanowienie odznaczenia za udział w powstaniu podejmowano już w pierwszej połowie lat dwudziestych. W zamyśle inicjatorów być może miało ono powstać w oparciu o istniejące już odznaki pamiątkowe Rady Ludowej Miasta Poznania i Naczelnej Komendy Straży Ludowej. Świadczyć o tym może podjęta w listopadzie 1922 roku próba „udostojnienia” Odznaki Pamiątkowej „Za Waleczność” b. NKSL. Zabieg ten polegał na dodaniu do krzyża złożonego laurowego

wieńca i przystosowaniu odznaki do noszenia na wstążce. Nadało jej to wygląd odznaczenia (ilustr. 11.)



Ilustr. 11. Odznaka Pamiątkowa byłej Naczelnej Komendy Straży Ludowej z wieńcem i na wstążce

Jednocześnie kolegium przyznające odznakę zaczęło samowolnie używać miana kapituły, przysługujące tylko władzom najwyższych odznaczeń – orderów *Virtuti Militari* i Orła Białego. Nie była to zresztą w owym czasie praktyka odosobniona. Również wiele innych gremiów przybrało miano kapituł. Dopiero rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych z 1928 roku położył kres temu zjawisku. Zakazał on również noszenia odznak pamiątkowych i organizacyjnych na wstążce. Nie wszystkie organizacje do tego zakazu

natychmiast się zastosowały. Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków jeszcze przez pewien okres używał odznak noszonych na wstążce.

Starania podjęte w latach dwudziestych zakończyły się więc niepowodzeniem. Okres bezpośrednio po 1926 roku nie sprzyjał kompletnie nowym inicjatywom, albowiem wówczas, o czym była mowa wcześniej, ruch powstańczy przeżywał szereg zawirowań.

Myśl o ustanowieniu odznaczenia powstańczego pojawiła się w szeregach utworzonego w 1932 roku Związku Weteranów Powstań Narodowych. Podjęte działania zmierzały do ustanowienia w czasie obchodów powstania w grudniu 1935 roku Wielkopolskiego Krzyża Powstańczego na wzór istniejącego już od 1922 roku Krzyża na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi. Kapitułę zamierzano powołać w obecności Edwarda Rydza-Śmigłego zaproszonego na uroczystości w Poznaniu. Przyjęty przez władze związkowe Regulamin Kapituły Krzyża Pamiątkowego Powstania Wielkopolskiego 1918/19 przewidywał, że odznaczenie to będzie koloru ciemnobrązowego z orłem i napisem „Za Powstanie Wielkopolskie 1918/19”. Na odwrotnej stronie krzyża miał znajdować się herb Poznania, numer bieżący i napis: „WIELKOPOLSKA SWEMU OBROŃCY”.

Odnaczenia zamierzano nosić na szerokiej (4 cm) wstążce granatowej z paskami amarantowymi.

Przyjęcie projektu oznaczało uprzywilejowanie Związku Weteranów Powstań Narodowych, gdyż właśnie on miał delegować swych przedstawicieli do kapituły. Inne organizacje kombatanckie powstańców nie posiadały takiego prawa. Być może ten właśnie fakt wpłynął na odmowną odpowiedź władz nie życzących sobie zbyt dużego wzrostu znaczenia jednej organizacji.

Wyraziły one jedynie zgodę na ustanowienie odznaki pamiątkowej za powstanie wielkopolskie, ale noszonej na szrubce.

W 1938 roku podjęto kolejną próbę. Specjalnie powołana przez władze Związku Powstańców Wielkopolskich komisja opracowała projekt „Krzyża na Wstędze Waleczności i Zasługi w Powstaniu Wielkopolskim 1918/19”. Miał być on wykonany z białego metalu w kształcie krzyża kawalerskiego z umieszczonym na nim orłem piastowskim w czerwonym polu. Litery P i W na ramionach oraz daty 1918 i 1919 symbolizowały powstanie wielkopolskie. Na odwrotnej stronie krzyża przewidywano umieszczenie wizerunku Odznaki Pamiątkowej Wojsk Wielkopolskich.

Również tym razem odpowiedź Ministerstwa Spraw Wewnętrznych brzmiała odmownie. Decyzją z 17 grudnia 1938 roku wyraziło zgodę na wizerunek krzyża, ale tylko jako odznaki związkowej. Nie godząc się z tym Związek Powstańców Wielkopolskich złożył w dniu 19 czerwca 1939 roku odwołanie do premiera. Dalsze staranie przerwał wybuch wojny.

Na tym można by zakończyć krótkie omówienie dziejów odznak i odznaczeń powstańczych w okresie II Rzeczypospolitej. Warto jednak wspomnieć dzieje zabiegów o nadanie powstańcom innego odznaczenia państwowego, gdyż stanowią one ciekawy przyczynek do dziejów tradycji powstańczych, a w szczególności stosunku do tychże tradycji ówczesnych władz państwa polskiego.

W roku 1930 ustanowiono Krzyż i Medal Niepodległości jako ogólnopolskie odznaczenia dla wszystkich zasłużonych w walce o niepodległość. Mogły je otrzymać osoby, „które zasłużyły się czynnie dla Niepodległości

Ojczyzny w okresie przed wojną światową, podczas jej trwania oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918–21”. Krzyż wykonany był z połączanego metalu. Czołowa strona krzyża była pokryta czarną emalią, przedzieloną paskiem metalowym, na którym wryty był w kierunku poziomym napis: „BOJOWNIKOM NIEPODLEGŁOŚCI”. Na czołowej stronie sześcianu znajdował się wryty wizerunek orła (ilustr. 12). Medal Niepodległości miał średnicę 3,5 cm i przedstawiał na czołowej stronie, w polu środkowym, wyobrażenie trzech hydr (symbolu trzech zaborców) przebitych trzema mieczami. W podwójnym otoku, zamykającym całość, był zawarty napis: „BOJOWNIKOM NIEPODLEGŁOŚCI”. Na odwrocie, w polu zamkniętym pojedynczym otokiem, umieszczone były litery „R.P.”.

W środowisku powstańczym dało się zaobserwować duże zainteresowanie



Ilustr. 12. Krzyż Niepodległości z Mieczami

uzyskaniem tych odznaczeń. Ich posiadanie mogło przynajmniej częściowo zrehabilitować brak wielkopolskiego odznaczenia powstańczego. W późniejszym czasie do względów czysto prestiżowych wynikających z posiadania Krzyża lub Medalu Niepodległości doszły również inne, bardziej materialne korzyści. W myśl ustawy z 2 lipca 1937 roku o zaopatrzeniu byłych niepodległościowców, posiadaczom jednego z tych odznaczeń przysługiwało pierwszeństwo przy ubieganiu się o pracę. W sytuacji panującego, masowego bezrobocia obejmującego np. w Związku Weteranów Powstań Narodowych około 25% członków był to istotny powód skłaniający wielu powstańców do składania stosownych wniosków.

Początkowo ilość odznaczonych powstańców stanowiła niewielki procent ogólnej ilości biorących udział w powstaniu. Ocenia się, że do roku 1934 najwyżej 3 tysiące byłych powstańców otrzymało Medal lub Krzyż Niepodległości. Nastąpiła wówczas przerwa w pracach komitetu.

Organizacje kombatanckie, w tym przede wszystkim Związek Weteranów Powstań Narodowych, protestowały przeciwko dyskryminowaniu Wielkopolan, domagając się, aby jak najszybciej zaczęto rozpatrywać kolejne wnioski. Z postulatem tym występowali przedstawiciele związku na audiencji u premiera latem 1936 roku. We wrześniu tego roku prezes Zarządu Okręgu Poznańskiego związku dr Włodzimierz Lewandowski opracował specjalny memoriał, w którym domagał się, aby o przyznawaniu odznaczeń decydowała specjalna komisja wyłoniona z grona byłych dowódców powstańczych. Jednocześnie na łamach prasy rozpoczęto kampanię propagandową na rzecz wznowienia prac komitetu, co też nastąpiło na mocy rozporządzenia

Prezydenta RP z dnia 10 marca 1937 roku.

Jednakże przez prawie cały rok 1937 ilość odznaczonych powstańców wielkopolskich i niepodległościowców pomorskich była znikoma. Pojawiły się pogłoski, że Podkomisja XXIV ds. Wielkopolski i Pomorza nie pracuje. Prasa poznańska i pomorska uderzyła na alarm. Zamieszczano liczne protesty przeciwko pomijaniu Wielkopolan i Pomorzan przy nadawaniu odznaczeń. Pisano na przykład, komentując niewielką ilość odznaczonych powstańców: „Niech się nie dziwi nikt, że powstańców wielkopolskich i niepodległościowców pomorskich bierze cholera. A cholera ich brać musi po przeczytaniu ostatnich „Monitorów Polskich” przynoszących oznaczenia różnym Schenker-Pinkusom, Hirsch-Schmulom, Feinkuch-Herschlikom i innym Altmannom-Isaakom, których nazwiska nie przekonują nas niestety o ich polskim pochodzeniu”. Wrzenie w środowisku kombatanckim doszło nawet do tego stopnia, że pojawiły się projekty zorganizowania protestacyjnego marszu powstańczego „po odznaczenia” do Warszawy.

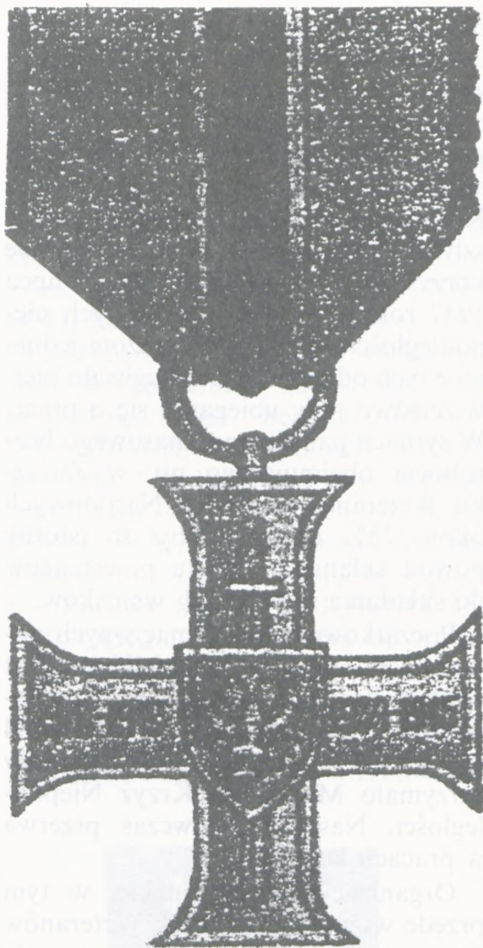
Władze Związku Weteranów wielokrotnie interweniowały w Warszawie, m.in. u Walerego Sławka, który przyrzekł, że przyznanie większej liczby odznaczeń nastąpi na pewno do 30 czerwca 1938 roku, czyli do momentu, gdy prace Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości zostaną ostatecznie zakończone. W tej sytuacji związek zrezygnował z zamiaru złożenia na ręce premiera protestu oraz wezwał swe koła terenowe, aby nie wysyłały już dalszych rezolucji protestacyjnych.

Do połowy 1938 roku powstańcy wielkopolscy otrzymali prawie 7,4 tys. Krzyży i Medalii Niepodległości. Mieli ich znacznie mniej niż legioniści (ok.

30 tys.) i peowiacy (ok. 21 tys.), ale znacznie więcej niż inne grupy kombatanckie, których uwzględniono ogółem 23. Powszechnie uważano jednak, że w stosunku do wagi czynu powstania wielkopolskiego jest to nadal stanowczo za mało. „Dziennik Poznański” stwierdzał: „W porównaniu z ogromnym napięciem, zasięgiem i znaczeniem ruchu niepodległościowego na terenie Wielkopolski i Pomorza cyfra ta jest rzeczywiście skromna. Komisja popełniła zapewne niejedną pomyłkę, ale w sumie zmniejszyła krzywdę, jaka spotkała Poznańskie i Pomorze w pierwszym okresie nadawania Krzyża i Medalu Niepodległości”.

Sprawa odznaczeń powstańczych odżyła po II wojnie światowej. Odbudowa życia organizacyjnego weteranów powstania oznaczała również wznowienie starań o ustanowienie wielkopolskiego odznaczenia powstańczego. Odpowiednich starań podjął się odrodzony w 1946 roku Związek Powstańców Wielkopolskich. W krótkim czasie opracowano projekt Wielkopolskiego Krzyża Powstańczego. Został on ustanowiony dekretem Krajowej Rady Narodowej z 8 października 1946 roku. Nawiązywał on wyraźnie do projektu z 1935 roku. Miał posiadać kształt krzyża równoramiennego z rozszerzonymi na końcach ramionami. Na licu umieszczono tarczę herbową z orłem piastowskim. Podobne do przedwojennego pierwowzoru były również barwy wstążki – ciemnoniebieska z czerwonymi paskami. Nowy element natomiast stanowił umieszczony na pionowych ramionach krzyża, rękojeścią skierowany do góry miecz oraz daty na ramionach poziomych: 1918–1919 i 1939–1945 (ilustr. 13).

Na odwrocie krzyża znajdowały się napisy: w tarczy KRN i data 1946, natomiast na ramionach poziomych „BOJOWNIKOM WIELKOPOLSKI”.



Ilustr. 13. Wielkopolski Krzyż Powstańczy, 1946

Projekt krzyża nigdy nie doczekał się realizacji. Nie wydano odpowiednich przepisów wykonawczych umożliwiających odznaczenie powstańców. Tym niemniej był znany w szeregach Związku Powstańców Wielkopolskich. Jego wizerunek zachował się na kilku sztandarach organizacyjnych z lat czterdziestych.

W 1949 roku w miejsce kilku organizacji kombatanckich powstał Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Związek Powstańców Wielkopolskich przestał istnieć, kończąc tym samym dzieje samodzielnego ru-

chu organizacyjnego weteranów powstania. Nastąpiły lata wyjątkowo niekorzystne dla kultywowania powstańczych tradycji.

Dopiero sytuacja społeczno-polityczna połowy lat pięćdziesiątych pozwoliła na ożywienie powstańczych tradycji w formie obchodów, nowych pomników, tablic pamiątkowych, wydawnictw zarówno popularnych, jak i naukowych.

Wznowiono również starania o ustanowienie Wielkopolskiego Krzyża Powstańczego. Z początkiem 1956 roku w Zarządzie Okręgowym ZBoWiD w Poznaniu zaczęto prowadzić rozmowy na temat opracowania nowego projektu krzyża. Pracę powierzono artyście plastykowi Jerzemu Drygasowi. Wkrótce było gotowych kilka wersji krzyża. Wszystkie one przewidywały wykonanie go w brązie z mieczem na pionowych ramionach zwróconym rękojeścią do góry, co było wyraźnym nawiązaniem do wzoru z 1946 roku. Odmienną wersję krzyża planowaną do wykonania w srebrze, wzorowaną na Śląskim Krzyżu Powstańczym, przygotował Eugeniusz Rosik. Ostatecznie obaj artyści przedstawili po dwa projekty odznaczenia odpowiednim władzom, podpisując je wspólnie. Został zatwierdzony wzór Jerzego Drygasa, ale z liternictwem opracowanym przez Eugeniusza Rosika. Przy zatwierdzaniu odznaczenia zakwestionowano kolor wstążki. Jasnoniebieską zalecono zmienić na ciemnoniebieską.

1 lutego 1957 roku Rada Państwa uchwaliła stosowny dekret, który stwierdzał, że: „Wielkopolski Krzyż Powstańczy nadawany będzie osobom, które z bronią w ręku lub w inny aktywny sposób uczestniczyły w walkach przeciwko zaborcom niemieckim w powstaniu wielkopolskim 1918/19” (art. 2.1). Dalej dekret podawał opis krzyża:

„Oznakę Wielkopolskiego Krzyża Powstańczego stanowi brązowy równoramienny krzyż, o wymiarze 36 mm; ramiona krzyża są obramowane, u końców poszerzone; na skrzyżowaniu ramion licowej strony krzyża znajduje się biało emaliowany orzeł piastowski na tle czerwonej okrągłej tarczy; tarcza jest umieszczona w wieńcu z liści dębowych; na lewym ramieniu licowej strony krzyża znajduje się liczba „1918”, na prawym liczba „1919”, a na pionowych ramionach miecz skierowany w dół; na skrzyżowaniu ramion odwrotnej strony krzyża znajduje się napis „PRL” umieszczony w otoku z napisem „Powstańcom Wielkopolskim”. Wielkopolski Krzyż Powstańczy nosi się na wstążce szerokości 34 mm ciemnoniebieskiej, z dwoma pionowymi amarantowymi paskami po bokach” (ilustr. 14).

Pierwsze Wielkopolskie Krzyże Powstańcze zamierzano pierwotnie wręczyć w dniu 12 października 1957 roku, tj. w Dniu Wojska Polskiego. Ostatecznie pierwsze dekoracje miały miejsce podczas obchodów 39 rocznicy wybuchu powstania w grudniu 1957 roku. Pośmiertnie krzyż przyznano m.in. pierwszemu poległemu powstańcowi Franciszkowi Ratajczakowi. Wśród żyjących wówczas powstańców został odznaczony m.in. pierwszy głównodowodzący powstaniem gen. Stanisław Taczak.

Ilość odznaczonych szybko się zwiększała. W ciągu niecałego roku, tj. do końca października 1958 nadano około 4 tysięcy krzyży. W dziesięć lat później liczba odznaczonych przekraczała 13 tysięcy, a w końcu lat 70-tych ponad 16 tysięcy. Nic więc dziwnego, że Wielkopolski Krzyż Powstańczy zamykający dzieje odznak i odznaczeń powstańczych stał się najbardziej znanym społeczeństwu, zapisując się w jego świadomości.



Ilustr. 14. Wielkopolski Krzyż Powstańcy, 1957

mości jako symbol zwycięskiego powstania. Obowiązkiem naszego pokolenia jest, aby te symbole nie zostały zapomniane.

Grzegorz Wojciechowski

Literatura (ważniejsze pozycje):

– *Jeziorowski Tadeusz*. Niezrealizowany projekt Krzyża za Powstanie Wielkopolskie 1918/19. „Biuletyn Numizmatyczny”, 1977, nr 5, s. 84–87.

- *Jeziorowski Tadeusz*. Odznaka Pamiątkowa Wojsk Wielkopolskich. „Biuletyn Numizmatyczny”, nr 8, 1974, s. 148–153.
- *Jeziorowski Tadeusz*. Pierwsze odznaki za udział w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919 r. „Studia Muzealne”, t. 11, 1975, s. 86–97.
- *Jeziorowski Tadeusz*. Wielkopolski Krzyż Powstańczy. „Studia do dziejów dawnego uzbrojenia i ubioru wojskowego”, nr 8, Kraków 1982 s. 127–135.
- *Krogulec Grzegorz*. Najstarsze odznaki pamiątkowe Powstania Wielkopolskiego i Wojsk Wielkopolskich w świetle materiałów z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, w: *Czyn zbrojny Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, pod red. B. Polaka, Koszalin 1984, s. 83–86.
- *Łuczak Jarosław*. Umundurowanie i odznaki związków weterańskich, w: *Barwa i broń sił zbrojnych Wielkopolski w latach 1918–1920*, red. naukowa B. Polak, Koszalin 1988, s. 87–91.
- *Polak Bogusław*. Generał Stanisław Taczak 1874–1960. Poznań 1988.
- *Salamon Tadeusz*. Organizacje kombatanckie powstańców wielkopolskich 1918/19 w latach 1919–1949. Poznań 1978 (maszynopis pracy magisterskiej w Instytucie Historii UAM).
- *Tomkowiak Eligiusz*. Początki Odznaki Pamiątkowej Wojsk Wielkopolskich, w: *Czyn zbrojny Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, pod red. B. Polaka, Koszalin 1984, s. 83–86.
- *Wojciechowski Grzegorz*. Działalność organizacyjno-wojskowa powstańców wielkopolskich w latach 1921–24, w: *Czyn zbrojny Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, pod red. B. Polaka, Koszalin 1984, s. 119–124.
- *Wojciechowski Grzegorz*. Organizacje kombatanckie w Wielkopolsce w latach 1919–39. Poznań 1994 (maszynopis pracy doktorskiej w Bibliotece Głównej UAM w Poznaniu).
- „*Żołnierz Polski*”, nr 8–92, s. 2.

O Powstaniu Wielkopolskim jeszcze raz...



owstanie Wielkopolskie 1918–1919 doczekało się licznych opracowań naukowych i wielu publikacji na łamach prasy centralnej i lokalnej, gdzie uwzględniano różnorodne aspekty czynu zbrojnego Wielkopolan. W roku minionym ukazała się jeszcze jedna praca poświęcona temu tematowi. Jest to obszerna, bo licząca 468 stron rozprawa naukowa Grzegorza Łukomskiego i Bogusława Polaka – „Powstanie Wielkopolskie 1918–1919” z podtytułem „Działania bojowe – aspekty polityczne, kalendarium”, wydana wspólnie przez Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie i Oficynę Wydawniczą „ADIUTOR” w Warszawie.

Autorzy są absolwentami Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, doktoryzowali się w Instytucie Historii tej uczelni. B. Polak aktualnie jest profesorem nadzwyczajnym Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie

i WSOWOPL w Koszalinie. Mają na swym koncie znaczny dorobek publicystyczny: książki, artykuły, biogramy, recenzje z dziejów polskiego oręża XIX i XX wieku, z dziejów Wielkopolski i Pomorza, udział w seminariach i konferencjach naukowych na temat powstania. Wspólnie napisali kilka książek. Obecnie pracują nad kolejną częścią „czwartą” słownika biograficznego „Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945”. Biografia prac tych autorów na temat powstania wielkopolskiego obejmuje 15 ważniejszych opracowań. G. Łukomski i B. Polak reprezentują kolejną generację historyków zajmujących się tym powstaniem i rolą Armii Wielkopolskiej w formowaniu Wojska Polskiego. Prezentowana praca jest ukoronowaniem dotychczasowego ich dorobku w zakresie tej problematyki.

Książka składa się zasadniczo z czterech rozdziałów, do których dołączono przypisy. Rozdziały noszą tytuły:

– Geneza formacji wielkopolskich, listopad–grudzień 1918 r.

- Wybuch powstania w Poznaniu i rozwój walk na prowincji. Organizacja wielkopolskich oddziałów powstańczych 27.XI.1918–15.I.1919 r.
- Ku armii regularnej (od połowy stycznia do połowy lutego 1919 r.).
- W Wielkopolsce i na frontach wschodnich (marzec 1919 r. – marzec 1920 r.).

Ostatni rozdział zawiera interesujące fakty z udziału oddziałów wielkopolskich w odsieczy Lwowa, w walkach z Ukraińcami w Galicji, następnie na froncie litewsko-białoruskim. W obszernym zakończeniu dokonano próby syntezy działań Wojsk Wielkopolskich (1918–1919), uwzględniając takie kwestie jak: dowodzenie, przebieg działań wojennych, rodzaje wojsk, uzbrojenie, umundurowanie, strukturę społeczną oddziałów powstańczych i regularnych oraz straty w zabitych, zmarłych z ran i rannych. Na dalszych 144 stronach „Kalendarium” uwzględniono fakty i wydarzenia od 3 stycznia 1918 roku, tj. od orędzia prezydenta USA W. Wilsona w sprawie niepodległości Polski – do 28 marca 1920 r., kiedy to ustała działalność Dowództwa Frontu Wielkopolskiego. „Kalendarium” stanowi skondensowany, chronologiczny zapis walk powstańczych, decyzji wojskowych i politycznych.

Wybór tekstów źródłowych obejmuje 37 rozkazów dziennych Dowództwa Głównego, sprawozdań i oświadczeń, rozporządzeń Komisariatu Na-

czelnej Rady Ludowej, sprawozdania działaczy i inne dokumenty. Elementem uzupełniającym monografię jest 38 fotografii, ponadto schematy organizacyjne oraz mapy działań bojowych nad Prosną, Wartą i Notecią. Walorem książki jest indeks nazwisk, w którym wymieniano ponad 1000 osób oraz streszczenie pracy w języku niemieckim.

W bibliografii wymieniono źródła archiwalne z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Dokumentacji Mechanicznej, Archiwum Państwowego w Poznaniu, Bydgoszczy, pamiętniki i wspomnienia oraz ważniejsze opracowania. Wydawnictwo zatroszczyło się o staranne opracowanie redakcyjne książki, bardzo wymowną i estetyczną okładkę.

Publikacja ta jest znaczącym wkładem w dotychczasowy stan badań dziejów wielkopolskiego czynu powstańczego. W nowym ujęciu wnosi cenne informacje do literatury powstańczej. Powinna znaleźć poczesne miejsce w bibliotekach publicznych, szkolnych, w rękach studentów historii i regionalistów. Książka jest wyjściem naprzeciw zapotrzebowaniu Polaków, przede wszystkim Wielkopolan, na najnowsze spojrzenie na wydarzenia tamtych lat, a zarazem stanowi cenny wkład do naszego piśmiennictwa wojskowego.

Zygmunt Duda

Słów kilka na temat historiografii Powstania Wielkopolskiego



literatura historyczna dotycząca Powstania Wielkopolskiego 1918/19 po upływie prawie 78 lat jest niezwykle bogata, licząca setki opracowań, artykułów, wspomnień, prac rocznicowych i okazjonalnych, drukowanych tomów źródeł i nade wszystko syntez obejmujących całość czynu zbrojnego Wielkopolan w latach 1918–1919. W jej skład wchodzi zarówno prace popularne, jak też dzieła naukowe. Ogółem do 1995 roku ukazało się około 3 tys. publikacji. Wartość owego dorobku – rzecz oczywista – jest zróżnicowana, bo uwarunkowana wieloma czynnikami takimi jak okres, w którym powstało dzieło, preferencje polityczne autorów czy chociażby ich indywidualne predyspozycje i talent twórczy.

Pierwsze prace na temat powstania wielkopolskiego ujrzały światło dzienne niemal nazajutrz po jego zakończeniu oraz w latach dwudziestych i trzydziestych. Były to przeważnie wspom-

nienia z pola walki i polityki pisane przez uczestników wydarzeń, zajmujących często dość eksponowane stanowiska w hierarchii powstańczych władz politycznych i wojskowych. Wymienić tutaj należy takich autorów jak: Bohdan Hulewicz, Zygmunt Kittel, Mieczysław Paluch, Karol Rzepecki, Stanisław Rybka i wielu innych. Wielu z nich było zdecydowanie lepszymi żołnierzami niż pamiętnikarzami i historyografami, inni natomiast wręcz przeciwnie. Ich prace są jednakże bezcennym świadectwem wydarzeń, powstałym często w oparciu o nie istniejące już źródła historyczne.

Tuż przed drugą wojną światową zaczęły pojawiać się pierwsze naukowe opracowania tematu. Rozpoczynali wówczas swoje bogate naukowe życie tacy historycy jak Tadeusz Grygier czy Zdzisław Grot. Prace publikowali ponadto m.in. Włodzimierz Lewandowski czy Zygmunt Wygocki. W publicystyce okresu międzywojennego, zwłaszcza w publikacjach prasowych, odbijały się

jak w zwierciadle ówczesne spory polityczne, korzeniami swymi sięgające jeszcze czasów powstania. Podstawowym podziałem był ten, który antagonizował niemal całe społeczeństwo regionu: na zwolenników Narodowej Demokracji i piłsudczyków.

Po 1945 roku powstanie wielkopolskie jako wydarzenie historyczne nie miało szczęścia do obiektywnych ocen oficjalnych. Po kilku latach akceptacji (1945–1948) nad całością wydarzenia zaciążyła znów polityka i – rzecz jeszcze bardziej katastrofalna – także ideologia komunistyczna narzucona Polakom w wyniku porozumień jałtańskich. Do połowy lat pięćdziesiątych zapanało na temat powstania głucho milczenie, zarówno w oficjalnych publikacjach, jak też w wymiarze społeczno–środowiskowym. Nie obchodzono kolejnych rocznic czynu zbrojnego, a powstańcy–kombatanci, ścigani i mordowani przez okupanta niemieckiego w latach 1939–1945, także w latach czterdziestych i pięćdziesiątych zmuszeni zostali do ukrywania faktu uczestnictwa w powstaniu wielkopolskim i zepchnięci na margines oficjalnego, nasączonego ideologią życia publicznego. Moralnego zadośćuczynienia doznali dopiero wiele lat później. Wielu z nich z przyczyn naturalnych nie doczekalo już żadnej satysfakcji.

Zainteresowanie powstaniem powróciło w latach sześćdziesiątych. Do grona historiografów powstania dołączyli wówczas kolejni autorzy, wśród nich zmarły niedawno (4 maja 1996 r.) wielce zasłużony regionalista Ludwik Gomołec czy Stanisław Kubiak. Swego rodzaju przełomem był rok 1978. W kolejną rocznicę powstania światło dzienne ujrzały dwie prace syntetyczne poznańskich historyków: jedna indywidualna – Antoniego Czubińskiego oraz kolejna pod redakcją Zdzisława Grota,

autorstwa B. Miśkiewicza, A. Czubińskiego i Z. Grota. W latach siedemdziesiątych do grona zajmujących się profesjonalnie dziejami powstania wielkopolskiego dołączyło kolejne pokolenie historyków, a zainicjowane przez Zdzisława Grota cykliczne spotkania historyków wielkopolskiego czynu zbrojnego w Kościanie zaowocowały wyjątkowo dużą liczbą opracowań. Na szczególne wyróżnienie zasługują wśród nich prace Bogusława Polaka – po śmierci prof. Z. Grota twórczo kontynuującego kościańskie spotkania, a także Piotra Bauera, Tadeusza Wawrzyńskiego, Andrzeja Wesołowskiego i innych. Okres powyższy zaowocował ponadto edycją wielu prac źródłowych z okresu powstania. Przybliżają one badaczom zwłaszcza polityczną, choć ostatnio także wojskową stronę zagadnienia. Do grona historyków powstania w latach osiemdziesiątych dołączyło najmłodsze pokolenie badaczy.

Jak się wydaje, zwycięski wielkopolski czyn zbrojny lat 1918–1919 został już w sposób wyczerpujący udokumentowany i opracowany. Najważniejszym obecnie problemem jest jego systematyczna popularyzacja – zwłaszcza wobec pojawiających się prób deprecjonowania i bagatelizowania wysiłku zbrojnego Polaków w latach walki o odzyskanie niepodległości – wieloletniego dorobku badawczego kolejnym pokoleniom Wielkopolan, aby w sposób jak najpełniejszy mogły one zapoznać się z dokonaniem swoich antenatów, patriotów walczących o wolność na zachodnich rubieżach polskiego obszaru etnicznego. Istotne jest, aby wiedza o powstaniu wielkopolskim na trwałe zagościła także w ogólnopolskiej, ponadregionalnej świadomości historycznej, z czym dotąd nie było najlepiej.

Grzegorz Łukomski

HISTORIA POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO W KULTURZE...

Zainspirowane wspomnienie...



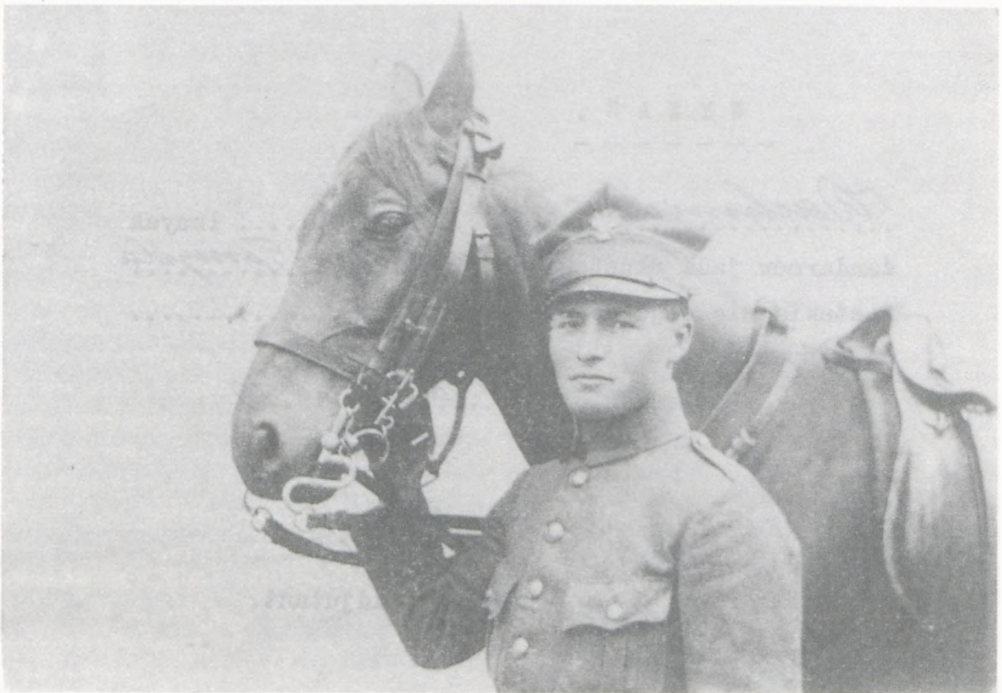
Przytoczony w „Wielkopolskim Powstańcu” (nr 1, r. 1995 str. 28–31) fragment książki Arkadego Fiedlera pt. „Mój ojciec i dęby” spowodował pewną rozmowę i wspomnienia.

Rozmowę prowadziłem z moim przyjacielem, harcymistrzem Jerzym Ty-

cem, radcą prawnym, a wspomnienia dotyczyły odległych czasów i wiązały się z jego Ojcem...

Ale najpierw przytoczę słowa Arkadego Fiedlera, zawarte w cytowanej książce, które wywołały te wspomnienia:

„...dostałem się do Dowództwa Żandarmerii Krajowej jako adiutant i kie-



Wachmistrz Żandarmerii Krajowej Michał Tyc. Nowy Tomyśl, styczeń 1920 r.

Dowództwo
Żandarmerji Krajowej.

Poznań, dnia 26 2 1919

Pan Michał Tyje
w Poznań

W o z w a n i e .

Celem przedstawienia osobistego należy się stawić w
Dowództwie Żandarmerji Krajowej ul. Szylera 1. naroż-
nik Nowej - Ogrodowej w Sobotę dnia 3. Grzesia o
godzinie 7 mej. - Kosztów podróży się nie zwraca.
Uprasza się przywieść z sobą poświadczenie, że w razie
przyjęcia do Żand.Kraj, dotychczasowo a formacja zgadza
się na przesiedlenie.

2098

Z r.

Freder
Ppor. i Adjudant.

W Y K A Z .

Wachmistrz Tyje 1 7 innych
żandarmów jada służbowo do Nowego-Tomyła
i stawiają się objazdowemu p
do dyspozycji.

Poznań, dnia 26. 2. 1919.



Freder
Ppor. i Adjudant.

rownik Działu Organizacyjnego, i nie pożałowałem tego kroku. Ciekawej pracy było huk. Zgłaszało się wielu ochotników, przeważnie dobry materiał ludzki, doświadczony kilkuletnią służbą w wojsku niemieckim, a dość karny i nad wyraz gorliwy. Moim zdaniem było wybrać z tej grupy najodpowiedniejszych ludzi, wybadać ich, wymacać, ocenić, następnie udzielić im najważniejszych instrukcji i wysłać do powiatów, gdzie już w sprawach służby bezpieczeństwa podlegali poleceniom starostów...'

I tak od słowa do słowa – okazało się, że dotyczyło to również ojca Jerzego, p. Michała Tyca, który w taki właś-

nie sposób znalazł się w Nowym Tomysłu.

Jerzy po chwili przyniósł karton zawierający wiele dokumentów, zdjęć i wyszukał pismo, które jest potwierdzeniem, że ppor. Arkady Fiedler kieruje Michała Tyca i 7 innych ochotników do Nowego Tomysła w celu wzmocnienia miejscowej placówki żandarmerii.

Później pan Michał Tyc w roku 1924 ożenił się z panią Elżbietą z domu Łuka, sprowadził żonę do Nowego Tomysła, w którym już zostali.

Stefan Wojtkiewicz

Wincenty znaczy zwycięski

(Fragment powieści Gerarda Górnickiego „Mściwoj i Anna Maria”
Nowy Tomyśl – 1994 r.)



Na prawe skrzydło frontu zachodniego, pod Międzychód wysłał mnie do Kowalczyka z rozkazem porucznik Zenkteler i to mnie wyrwało z apatii. Poznałem tam chłopca, nazywał się Wincenty Gałęzowski, przekradał się nocami przez linie okopów, przez lasy, strugi i wertepy. Szczupły, dowcipny, żyłasty.

Wzdłuż Warty, w stronę Czarnkowa sierżant Giś ustawił drużyny z Wronek, w środku koło Zatomia Starego i Kolna stał aspirant oficerski Kowalczyk i sierżant Olewski z sierakowskimi, dalej sierżant Szemendera i Jędrzejczak z drużynami pniewskimi w rejonie Prusimia, a w lewo od nich sierżant Roguszka, który od Mochnacza przez Mniuchy, Tuczępy, Miłostowo i Zębowo sięgał po obszary oddziałów nowotomyskich. Front nieprzyjacielski okazał się dłuższy i niemal dwa razy głębszy.

Naprzeciw stała wielokrotnie liczniejsza armia, nikt nie znał ich, setek żołnierzy różnych rodzajów broni, roz-

łożonych na całym froncie. Wicek zbierał w pamięci ilości niemieckich żołnierzy, rozpoznał ich ruchy i przesunięcia, kształtował je jakby w jeden obraz. Na prawym brzegu Warty kręcił się szwadron kawalerii, dwa uzbrojone dobrze baony piechoty, cekaemy i armaty stały na pozycjach pod miastem, a odwody napływały z głębi Niemiec. Pobudki odbywały się w ciemności przed świtem, oddziały wychodziły w różnych miejscach za miasto nad rzekę i jezioro, placówki w Zatomiu Nowym, w Bielsku, Gorzycach, Wiktorowie, Dormowie odkrywały nie tajemne zamiary ofensywy na Pniewy i Poznań, a w spokojne wieczory polskie kompanie czekały w ciszy na natarcie, mroz w nocy był uciążliwy. Chłopiec przydzielony wpierw do oddziału Szostka w Kobylarni, za rzeką, dla wygody znalazł się wkrótce na odcinku Kowalczyka i Szemendery w Starym Zatomiu i w Kolnie, by mieć bliżej do miasta i nie trudzić się przeprawą przez Wartę. W okolicy Aleksandrowa i Starej Warty,

pełne wody, stawy miejscami zamrożone, ledwo widoczne w nocy, napawały go strachem, tego nie ukrywał. Jego chytre oczy uwijały się wśród drzew, a wargi męły bez ustanku modlitwę do Madonny. Wszedł na cienki lód, ledwie utrzymał się na powierzchni, nogi grzęzły w mule, z dna wydobywały się bulgocące, jakby piskliwe szepty, plusk wody, niegłośny, sięgał jego kolan, a gdy wydostawał się na brzegi znowu musiał zanurzyć nogi w drugim, potem w trzecim potoku, myślał o odwrocie.

Zeschłe liście zaszeleściły o kilkanaście metrów od niego, w mroku zobaczył niemiecki patrol, znowu przez chwilę wyprawa zamieniła się w pragnienie, by znaleźć się w miejscu bezpiecznym, gdy szelest liści ucichł, szedł dalej ostrożnie, wąskimi drózkami, o świcie przeskoczył tok kolejowy i wszedł do miasta. Okrążając jezioro, skierował się w stronę stacji kolejowej, do wylotu drogi z Muchocina. Znalazł się w znacznej odległości od frontu, na tyłach nieprzyjaciela, przed domem ciotki Wiktorii, wdowy po kapelmistrzu. Zapukał do drzwi, jej twarz przybladła, a gdy go poznała, usta jej rozchyliły się w uśmiechu.

– Wacek! – wzięła go za obłocną rękę. Na środku izby pomogła mu się szybko rozebrać do naga z przemoczonego ubrania. Kiedy słońce weszło nad jeziorem, nabierał wokół domu drewna i rozniecił w palenisku ogień. Ciotka piekła kurę na patelni. Wacek podniósł wzrok na nią, na jej czerstwe policzki.

– Muszę tu zwerbować zaufanych konfidentów – przyglądał włosy. Zrobiła grymas, jakby napadły ją kurcze żołądka, ich spojrzenia rozbiegały się, ale za moment zajrzała mu w czarne oczy i milczała.

– Bez pomocy twojej, ciotko, nie wygramy.

Zachichotała beczelnie.

– Nie błaznuj, nie bądź w gorącej wodzie kąpany, chłopcze. – Po chwili w głębokiej zadumie dodała. – Myślę sobie tak, że do szewca Betki, do krawca Dawidowskiego i do panny Anny Falkowskiej, sklepikarki, możesz iść.

– Do baby także? – zirytował się.

– A do baby, żebyś wiedział, że do baby, przecież jej brat Zeiss pracuje w kancelarii Grenzschtzu kapitana Bölhe, ale bądź ostrożny, żeby cię nie zastrzelili – odwróciła się do niego plecami i piekła dalej kurę na patelni.

– Tak, kobiety myślą dobrze i widzą wszystko jaśniej, mają wycucie – Wacek przeszedł w ton refleksyjny i dalej chodził po ścieżkach prowadzących do miasta, często do stosu kamieni i do kapliczki na cmentarzu, gdzie wygrzebywał meldunki pisane przez Annę, z informacjami od jej brata o siłach, rozlokowaniu i poczynaniach Grenzschtzu. Czuł się jednak otoczony dziwnym niepokojem śnieżnej zimy, wielkie armaty orały kołami piaszczyste drogi, przed armatami szły konie, za nimi podrygiwały na grudach kulomioty i unosił się kurz śnieżny.

Wracał lasami i między jeziorami, w Ławicy szukał śladów polskich patroli, docierał do gospodarstwa Zauchy w Zatomiu Starym, skąd Felek, syn chłopca odwoził go do komendy miasta w Sierakowie, po drodze zabierał po paru ochotników, dwóch synów wdowy Langowej i Krügera z Dąbrowy, i dwóch braci Filipiaków, i Górnego, i Marysię Szczęsną, przydatną na pielęgniarkę w lazarecie. Pod koniec nocy natknął się znów na patrol niemiecki, szło ich pięciu, chętni się, że awansowali i dostali większe gąże, że ich ostatnim czynem będzie rozgromienie polskich band, dopóki nie wyginą wszyscy.

Wacek stał ukryty za szerokim dębem, woda wyciekała mu z butów, pra-

wie nie czuł zimna i wzrokiem odpro-
wadzał patrol, aż ich ciężkie kroki
przemieniły się w słaby szelest. Szum
drzew się rozhulał, tłumiał w jego głowie
lęk, że zostanie zdradzony byle trzaski-
em złamanej pod nogami gałązki. Ruszył do nowej wyprawy po zachodzie słońca, siedział w łodzi na brzegu Warty i odpoczywał. Nagle usłyszał uderzenia wiosłem i plusk wody, skulił się z nogami wyciągniętymi do przodu, opierając ręce o kolana. Dowódca Kowalczyk ostrzegł go, że niemieccy szpie-
dzy przekradli się łodziami na drugi brzeg rzeki, gdzie stacjonował Grenzschutz, a wioski były zamieszkałe przez kolonistów. Na środku rzeki łódź zawirowała między niedużymi krami, spłynęła bliżej Wacka i kierowała się do brzegu, tamten uchwycił mocniej wiosło, pochylił się ku przodowi, i znów odrzucił ciało do tyłu i sunął szybko w stronę krzaków kryjących Wacka.

Niemiec krzyknął, wyciągając przed siebie rękę:

– Helmut, masz meldunek i leć do kapitana, ja muszę natychmiast wracać – bełkotał w pośpiechu.

– Gut, Herman, jest cicha noc, przyjacielu.

Niemiec musiał jednak wyczuć strach w jego głosie, zatrzymał łódź o trzy metry od brzegu, jego oblicze było jak z białej porcelany, zawrócił, łódź poderwana prądem skręciła ku środkowi rzeki, odwrócił głowę i spojrział Wackowi w twarz.

– Ach, Gałęzewski – warknął.

– Jawohl, Herr Schneller – odparł Wacek. Zdecydował się ruszyć w po-
ścig za Niemcem, na wzburzonej od uderzeń wiosłami wodzie podniosła się fala, wszystko wkrótce było przez cały kwadrans jednym wielkim zamętem, łodzi nieśli ich w dół rzeki na ostry zakręt, w stronę lasu i miasta, burtami ze zgrzytem odpychały się, ślaniały, za-

lewane wodą traciły na szybkości, dryfowały. Wacek rozpedził łódź i dziobem wbił się w burtę łodzi Hermana. Odłamki desek zatrzęszczały, poderwał się na równe nogi, uniósł wiosło nad głowę, z całej siły uderzył Niemca w grzbiet, skoczył mu na plecy, chwycił za ramiona. Splecione ich nogi znieruchomiały.

– Nie zabiję cię – szepnął Schneller zdyszany.

– Ja ciebie też nie zabiję, tylko daj meldunek, który masz przy sobie.

– Nie – wykrzyknął Herman i do-
rzucił przekleństwo – gdy tylko zaatakujecie miasto, koniec z wami. Ty zostaniesz ścięty toporem, a jeśli się wam powiedzie, w co nie wierzę, będziemy was po wieki nienawidzić.

Wacek rozluźnił palce na szyi, Niemiec opuścił głowę, jak gdyby oczekiwał bicia. Jego szeroka szczeka, długa, smągła twarz zwróciła się ku Wackowi.

– Jestem żołnierzem – wyprostował się, w jego oczach błysnął upór.

– Oddaj wszystko co masz przy sobie, broń, meldunek. Puszczę cię wolnego, mówię to całkiem uczciwie – zrobił krok w tył, schylił się szybko i chwycił rękę Hermana, która się nad nim podniosła, wykręcił ją i przegiął, czuł opór jego ciała, ale także swoją siłę. Kolano Niemca uniosło się ku jego brzuchowi, ku kroczu, druga ręka nie dosięgła go, zaśmiał się, spostrzegł straszny gniew w okrągłych oczach Hermana. Wszystko poszło szybko, obaj padli na kolana i walczyli na dnie łodzi, spleceni ze sobą. Podnieśli się, stanęli, czoła mieli spocone, ręce im drżały, a gdy Herman rzekł, że Wacek stanie się niewolnikiem, a słowa te wypowiedział chwytając go twardo za szyję, aż do bólu, nagle huknęło uderzenie pięścią w skroń, drugie w brzuch, rozległ się plusk. Niemiec wpadł do rzeki i utonął.

W lasach, nad jeziorami, gdy maszerowały wojska wzgórkami naprzeciw siebie i zajmowały stanowiska, mieszał się tupot koni, skrzywienie wozów i szcęk broni. Pierwsze uderzenie na Kolno zostało kontratakami odrzucone, następnego dnia niemiecki pluton pod osłoną ognia artylerii wtargnął do wsi i zdołał zabrać rannych i zabitych. Każdego dnia oddziały Grenzschtuzu grasowały wokół Sierakowa. Drużyny pniewskie opanowały Kamionnę i wzgórze w kierunku na Mnichy i Grajewo, wieś leżała w pagórkowatej okolicy nad jarami na skraju doliny Kamionki, była niegdyś posiadłością Cystersów. Kościół krył w sobie bogactwo sklepień gwiazdzystych, obraz Madonny, zasłony – okrywające dolną część ołtarza – ze skór tłoczonych we wzory ze złocieniami. Wieża zachowała gotycki hełm. Poza kościołem wszystko wydawało się pogrążone we śnie, pusto było, jak gdyby ludzie tu mieszkali w ruinach starego grodu, rok po roku, zima po zimie, wiek po wieku, lasy odsuwały się w stronę Lewic i powoli, jakby pod śniegiem, domy, zapadały się w ziemię, a grunty u podnóża wzgórz stawały się zmarzniętymi bagnami i żuławami. Zima nadeszła wcześniej i ogarnęła pofałdowane pojezierze, padały obficie śniegi, równina wokół zmieniła się w biały ocean, drogi były nieprzejezdne, a wzgórze nad Kamionną wyglądały jak wyspy, pustynne, zasłane bielą, grubą, co najmniej na metr. O zmroku, o siódmej trzydzięci zagrziała artyleria niemiecka, zajmując pozycje pod Międzychodem, za jeziorem, a przed skarpą toru kolejowego. Przez dwie godziny przybierał na sile ogień, walił na oślep, z pozycji wyjściowych ruszyły trzy niemieckie kompanie, pierwsza od strony północnej na wzgórze wsi, druga z Gorzyna uderzyła frontalnie, wzdłuż szosy, trzecia

z południa. Tyraliery dotarły do zagajników brzoźowych, wawozów i na wzgórze siedemdziesiąt pięć. Niemcy przełamali front, parli naprzód z dzikim krzykiem od lewa – do prawa i środkiem, zakrętami dróg, manewrem oskrzydającym. Pod kościołem podniosłem z ziemi karabin zabitego chłopca, lufę miał jeszcze rozgrzaną, był bez naboju. Ktoś krzyczał, że nie nadeszły posiłki z Kwilcza, rozwalone płonęły domy, zabite kobiety, nad głową lśnił w powietrzu grad kul, gdy słońce wschodziło w zenit. Niemcy rozproszyli wody, przegnali naszą kawalerię i piechotę. Śnieżny kurz uniósł się wokół mnie, oczy mi zażawiły, kaszlałem, poczułem opary krwi, wszystko było ciężkim dymem i pyłem. Poszliśmy na północny wschód i w Prusimie osadziliśmy brzeg jeziora, czekając na odwody z Sierakowa i Kolna. Uczucie bezdomności Prusaków rosło w miarę jak spoglądali w głąb wielkiej niziny i pustych pól, które utracili w kilku dniach. Po morderczej bitwie o Kamionnę nastąpiła natychmiast druga bitwa, zupełnie niespodziewanie. Dowódca Adam Kowalczyk zdecydował atakiem od północy, siłami liczącymi stu żołnierzy i dwoma karabinami maszynowymi, niepostrzeżenie zbliżył się na odległość jednego kilometra do wsi, zarzucili Niemców, grasujących po wsi, nawałą pocisków, tamci uciekali drogą na Gorzyna, porzucali broń i amunicję, opuszczali zabitych i rannych, nie pozostawili w duszy hauptmanna Böhle żadnej wątpliwości. Stał w swoim samochodzie na skrzyżowaniu dróg, głos jego niósł się daleko i brzmiał potężnie, ale twarz miał przerażoną, gestykulował, wydawał rozkazy gwałtowne, komicznymi gestami usiłował powstrzymać odwrót.

Zginęli podoficerowie – Roguszka, Szemendera i Kania, obok żołnierze

niemieccy leżeli w śniegu, jakby spali, a słońce weszło nad niskimi wzgórzami. Hauptmann Bölhe zajął stanowisko dowodzenia w cegielni w Kolnie, nie baczył widocznie, że może być otoczony i dostać się w niewolę, ale ryzykował i dwie kompanie przez zamarznięte Jezioro Bielskie uderzyły na wieś z północy, nasi zaskoczeni uciekli w lasy albo tonęli na jeziorze w miejscu, gdzie lód był słaby, u wylotu potoków, taki los spotkał już wcześniej niemieckich żołnierzy pod Kamionną. Na wzgórzu, na lewej flance okrążyli jeszcze nasz pluton i wycięli w pień, w południe rozproszyli naszą piechotę i odpędzili od wsi.

W świetle słońca poprzez tumany śniegu rozplynęli się nasi na boki poza wzgórze i znikli. Niemcy strzelali w bezbronną ludność, którą Hauptmann rozkazał wyrzucić z domów pod sam ogień granatów, wrzuconych do chałup. Pod ścianami siedziały kobiety i dzieci skulone, niektórzy leżeli na plecach, na śniegu, w bezruchu. Po godzinie uderzyły oddziały Kowalczyka od strony młyna i wzgórze, ginęły niemieckie obsługi karabinów maszynowych, ustawionych na otwartym polu, nikt nie zdołał powstrzymać uciekających, ginęły jak kamienie w wodzie, przepadali bez wieści.

Emil Biela o nowej książce Gerarda Górnickiego „Miłość Emilii S.”



Przeciężny Polak niewiele wie o historii Wielkopolski. Mało znane są nazwiska i życiorysy zasłużonych Wielkopolan: Edwarda Raczyńskiego, Tytusa Działyńskiego, Karola Marcinkowskiego, Emilii Sczanieckiej, Jana Konstantego Zupańskiego, Karola Libelta, Hipolita Cegielskiego, Augusta Cieszkowskiego, Maksymiliana Jackowskiego, Franciszka Dobrowolskiego, ks. Augustyna Szamarzewskiego, Józefa Chociszewskiego, Romana Szymańskiego, ks. Piotra Wawrzyniaka, Bernarda Chrzanowskiego, ks. Józefa Kłosa... To zaledwie garść nazwisk, które pojawiły się tylko w XIX wieku, odgrywając znamienne role w utrzymaniu polskości na historycznych terenach Polan. Mały, biały orzełek polski miał trwać między czarnym orłem pruskim i czarnym orłem rosyjskim. I trwał dzielnie, i zrywał się do boju, i krwawił, i nie poddawał się! Wielkopolskie ziarna wolności kiełkowały niejednemu raz jeszcze i w naszym stuleciu.

Dlaczego Polacy mają taką krótką pamięć? Skłamię, mówiąc, że nie wiem! Łatwa odpowiedź ciśnie się sama na usta, lecz jest zbyt obraźliwa, więc jej nie wyartykułuję. Jednak powiem, co powiedział niedawno artysta Franciszek Starowiejski: „Największym chwaśtem jest nieznanostwo swych przodków do przynajmniej czwartego pokolenia!” I ma wielką rację.

Dobrze się zatem stało, że znakomitego prozaika poznańskiego, Gerarda Górnickiego „uwiodły ostatnio dzieje Wielkopolski” (słowa Piotra Kuncewicza). Dość wspomnieć dramat: – „Poszli ci, którzy powinni”, powieść „Mściwoj i Anna Maria” czy obszerną powieść historyczną „Bitwa szalała do wieczora” będącą panoramą powstania wielkopolskiego oraz „Miasto Króla” z 1939 r. Teraz mamy przed sobą kolejną książkę: – „Miłość Emilii S.”

Emilia Sczaniecka miała długie życie (1804–1896). Nie zmarnowała tych lat. Stała się symbolem dziewiętnastowiecznej patriotki o niezrównanej ofiarności.

Nie założyła rodziny, nie zdecydowała się na małżeństwo. Dlaczego? A to już tłumaczy po mistrzowsku Gerard Górnicki w swej powieści o ... miłości. Miłość Emilii S. różne miała twarze.

Wszystkie piękne. Popatrzcie już teraz, Drodzy Czytelnicy, na ostatni akapit tej książki. Tam odsłonił Górnicki wielką prawdę.

Było w życiu Emilii S. sporo osobistych zakrętów i intymnych zaułków, ale były one jedynie tłem do działalności jawnej, obywatelskiej, autentycznie patriotycznej – bohaterskiej, a przecież była tylko piękną, słabą, często chorującą kobietą.

Jeden z bohaterów niniejszej powieści mówi: „My wszyscy jesteśmy do krzyża podobni”. Bohaterka powieści nie zaprzecza. Jest wielka w swym tragicznym, miłosnym posłannictwie.

Zanim zagłębimy się w lekturę tej dokumentalnej gawędy historycznej, przyjrzyjmy się oficjalnemu życiorysowi Emilii Szczanieckiej.

Urodziła się 20 maja 1804 roku w Brodach w powiecie bukowskim.

Wczesnie straciła rodziców i wychowywała się u babki Anastazji Szczanieckiej w Wąsowie. Jej bracia w czasie studiów należeli do związku „Polonia” w Berlinie, w którym działał Karol Marcinkowski. Gdy wybuchło w Warszawie powstanie listopadowe, Emilia zbierała po dworach składki na pomoc dla skarbu wojskowego w Królestwie. Z fałszywym paszportem przedostała się do stolicy i ofiarnie pracowała w lazaretach wojskowych. Gdy powróciła do domu, pozostawała pod ścisłym nadzorem policyjnym. Nie zrezygnowała jednak z działalności narodowej, usilnie popierała działania postępowej demokracji, co rozumiała jako chrześcijański solidaryzm. Obce jej było podejście klasowe.

Emilia była członkinią Towarzystwa Naukowej Pomocy, wspierała ofiarami Towarzystwo Demokratyczne Polskie, przyjmowała i ukrywała jego emisariuszy. Jej dwór w Pakostawiu był miejscem dla wysłanników emigracji.

Dokądkolwiek się udawała, była pod nadzorem policyjnym. Odmawiano jej paszportu. Nie ustawała w zabiegach o wyjazd. Spotkała się w Anglii z Worcesterem, w Belgii z Lelewelem, w Paryżu z Towiańskim. Kontaktowała się także z Ludwikiem Mierosławskim przygotowującym szczegółowy plan działań powstania w lutym 1846 roku.

Kiedy wybuchło powstanie wielkopolskie w marcu 1848 roku, Emilia współtworzyła komitet Dyrekcji Opieki dla Rannych na powiat bukowski.

Urządziła lazaret w Lubomierzu, przeniesiony potem do pałacu Działyńskich w Poznaniu. W tym czasie walk, Emilia zadłużyła się na kwotę 25 tysięcy talarów. Gdy nadszedł czas powstania styczniowego, kilka tysięcy ochotników z Wielkopolski walczyło w Kaliskiem. Szczaniecka zorganizowała lazaret w Strzelnie. Podczas słynnego procesu berlińskiego wytoczonego uczestnikom powstania w Królestwie, na pytanie sądu, czy dała pieniądze dla powstańców, rzekła: „Sądzę, że nie potrzebuję odpowiadać na tego rodzaju pytanie.” Zebrani w sali sądowej świadkowie, oskarżeni i polska część publiczności wstali z miejsc, gdy Emilia przechodziła do stołu sędziowskiego. Był to niemy hołd złożony uczestniczącym trzech ruchów niepodległościowych.

Nie ustawała w rozlicznych pracach mających na celu niesienie pomocy emigrantom, zasiłki z poznańskiego pozwalały istnieć w Polsce, poza jej granicami, umożliwiały kształcenie wojskowe polskiej młodzieży emigracyjnej. Do końca życia była członkiem honorowym wielu kobiecych stowarzy-

szeń w całej Polsce. Ratowała wraz z innymi polską własność w Wielkopolsce.

Zmarła 14 maja 1896 roku w Pakosławiu. Cały dramatyczny wiek XIX miała w swym sercu wypełnionym niezwykłą odmianą miłości... Pochowano ją w prostej drewnianej trumnie na cmentarzu w Michorzewie. Poznanianki ufundowały ku jej czci tablicę pamiątkową na ścianie kościoła Bożego Ciała w Poznaniu. Napis na niej jest

prosty i prawdziwy: „Bogu i Ojczyźnie wierna”.

Powieść Gerarda Górnickiego „Miłość Emilii S.” uczy trudnej sztuki niezapominania. Jej twórca jest zapamiętałym wrogiem zapomnienia. Dowiódł tego wielokrotnie całą dotychczasową, bogatą w dokonania twórczością. Chwała Mu za to! Zakochajmy się w pannie Emilii S., która była jak ... Polska! Była? Jest.

dr Emil Biela

Na ścieżkach Emilii i Karola

Wędrowałem w ciszy aż do Pakosławia,
krytym, czarnym powozem i wąską kolejką.
W Brodach na palcach do kościoła z drewna;
odrzwia, portale, portrety, kaplice,
to barok z urokami nad Jej główką białą.
W Wąsowie na mostku ujrzałem Ją śmiałą.
W Michorzewie klęczałem przy grobie ziemistym.
Żyła w pastelowych barwach ojcowiznie wierna.

On dzielił serce dla Niej i dla biednych,
W Dąbrówce stałem wśród ruin – gdzie umarł.
Zaprzagnąłem powrotu obojga do życia,
Emilii – smukłej, wiotkiej Heroiny,
Karola – ze Wzgórza Świętego Wojciecha.
Dobre myśli i miłość niech serce ochładza,
wielkopolski księżyc będzie wiernym druhem.

Lira moja śpiewna i zaiste szczerza,
więc wrócili i powieść karty swe otwiera,
w sto lat po odejściu i w stopięćdziesiąty.

Gerard Górnicki

Nowy Tomyśl, kwiecień 1996 r.

Wyniki konkursu literackiego „Powstanie Wielkopolskie 1918/19 i związane z nim tradycje rodzinne”



ury konkursu pod przewodnictwem Gerarda Górnickiego postanowiło przyznać dwie pierwsze – równorzędne nagrody następującym autorom:

- **Justynie Machowiak** ze Szkoły Podstawowej im. Powstańców Wielkopolskich w Nowych Skalmierzycach za opowiadanie pt. „Opowieści rodzinne”
- **Samorządowi Uczniowskiemu Szkoły Podstawowej nr 2 im. Powstańców Wielkopolskich w Pakości** za scenariusz montażu słowno-muzycznego z okazji Święta Patrona Szkoły.

Drugą nagrodę otrzymała Katarzyna Grobelna ze Szkoły Podstawowej im. Powstańców Wielkopolskich w Osiecznej za opowiadanie pt. „W poszukiwaniu bohatera”.

Ponadto wyróżniono prace:

- **Magdaleny Filipiak** ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Śremie,

- **Ilony Maćkowiak** ze Szkoły Podstawowej im. Powstańców Wielkopolskich w Kąkolewie.

Gratulujemy!

Opowieści rodzinne

Burza. Ja i moje rodzeństwo bardzo lubimy burze, szczególnie gdy jest z nami babcia. Ona właśnie sprawia, że nie dłużą nam się godziny ciemności i że nie boimy się błyskawic ani piorunów. Jak to robi? Otóż, wspomnieć tu należy, że nasza babcia jest jak gdyby uosobieniem średniowiecznego barda – godzinami potrafi snuć różne opowieści. Zawsze ma w zanadru gotowe opowiadanki, zawsze inne i równie zajmujące. Czasami jest to coś śmiesznego, zabawnego, innym razem słyszymy straszne wspomnienia wojenne. Jednak najbardziej przez nas lubianymi i najczęściej opowiadany przez babcię są opowieści, zwane przez nas „rodzinnymi”, o dalszych i bliższych, żyjących

i zmarłych krewnych. Dzięki babci poznajemy historię naszej rodziny. Najlepsza atmosfera do opowiadania i słuchanie panuje – oczywiście – podczas burzy, gdy nie ma prądu i wszyscy siedzimy przy stole w blasku świecy.

Kiedy ostatnio odwiedziliśmy babcię, zdarzyła się właśnie taka burza. Zgromadzeni w kuchni z zaciekawieniem wysłuchaliśmy kilku historii z życia naszego pradziadka – Jana Gałęscy...

...Pradziadek urodził się w 1881 r. w Orpiszewie. Jego rodzice byli pobożnymi ludźmi, gorącymi patriotami. Bardzo boleli nad podzieleniem kraju, marzyli o tym, by Polska znowu była niepodległym, samodzielnym państwem. Chociaż żyli pod zaborem pruskim, nie lubili Niemców. Wielkim ciosem był dla nich fakt, iż ich syn, młody, trzydziestotrzyletni, żonaty mężczyzna otrzymał w chwili wybuchu I wojny światowej zaciąg do wojska niemieckiego. Pradziadkowi również trudno było się z tym pogodzić, jednak – chcąc chronić swą żonę i dzieci – wstąpił do armii niemieckiej, został ordynansem. Ciągłe jednak chciał pomóc Ojczyźnie. Wraz z wybuchem powstania wielkopolskiego przestał służyć w wojsku, wstąpił do oddziałów powstańczych, które skupiały obywateli Leszna i pobliskich miejscowości. Niestety, Niemcy stacjonujący w mieście wiedzieli, co się dzieje i starali się temu zapobiec. Już 4 stycznia 1919 r. zaczęli przeprowadzać pierwsze rewizje w domach polskich mieszkańców podejrzanych o współpracę z powstańcami. W dwa dni później ustanowili godzinę policyjną. W tych dniach pradziadek był bardzo niespokojny – bał się o swoją rodzinę. W dniu 7 stycznia ogłoszony został w mieście stan wyjątkowy. Ulice patrolowane były przez oddziały Grenschutzu. Po uporowanym przez Niem-

ców ataku powstańców na Leszno aresztowano i wywieziono do Głogowa, a następnie do Żagania, kilkudziesięciu obywateli Leszna. Pradziadek był wśród nich. Internowano go do końca wojny.

W piątek 16 stycznia 1920 roku z Leszna wyszedł ostatni żołnierz niemiecki. Dwa dni później, w niedzielę, na rynku nastąpiło uroczyste przejęcie miasta i Ziemi Leszczyńskiej pod administrację polską. Na uroczystość przybył m.in. generał Józef Dowbór-Muśnicki, który osobiście podziękował i uściśnął rękę każdemu z internowanych powstańców, którzy byli honorowymi gośćmi uroczystości. Mój pradziadek już do końca życia szczylił się faktem, że taki „ważny” człowiek uściśnął mu dłoń.

Za udział w powstaniu pradziadek miał dostać order, musiał jednak dopłacić do niego pewną sumę pieniędzy. Zdenerwowany tym faktem rzekł, iż „odznaczenie daje się bez pieniędzy” i nie zapłacił. Orderu nie dostał...

...Gdy babcia, zmęczona, zamilkła na chwilę, usilnie prosiliśmy ją, by opowiedziała nam coś jeszcze. Po dłuższej chwili zgodziła się...

...Po I wojnie światowej Gałęscy nadal mieszkali w Lesznie. Pradziadek, jako człowiek wykształcony, został zawiadowcą stacji. I tam w 1927 r. zdarzył się wypadek. Pradziadek, przechodząc przez tory, został przejechany przez pociąg. Odcięło mu lewą nogę poniżej kolana i palce prawej. Był jednak jeszcze na tyle przytomny, że urwał pasek od swej torby i podwiązał sobie lewą nogę, zabezpieczając się w ten sposób przed upływem krwi. Chwilę później zemdłał.

Gdy koledzy nieśli rannego, owiniętego w koce, przez ulice miasta do szpitala, dzieci powybiegały z domów i krzyczały: „Patrzenie! Żyda niosą, Ży-

da!” Kiedy później pradziadek dowiedział się o tym, był bardzo wstrząśnięty. Sam nigdy nie był antysemitą. Nie mógł patrzeć na sposób, w jaki Niemcy traktowali Żydów podczas II wojny światowej. A patrzył codziennie, gdyż ulicą, przy której mieszkali Gałęscy, Niemcy „pędzili” Żydów do pracy w fabryce. Pradziadek współczuł prześladowanym i codziennie rano wtykał dla nich między żerdzie płotu chleb z masłem. Później, w latach siedemdziesiątych, pewien Żyd chciał odnaleźć pradziadka i mu podziękować. Twierdził, że tylko dzięki niemu przeżył wojnę, inaczej zmarłby z głodu. Niestety, pradziadek już nie żył – zmarł w 1971 r., mając 90 lat...

Babcia skończyła opowiadać i przyniosła nieliczne fotografie swego ojca: pradziadek jako ordynans, kolejarz, pradziadek w swym gospodarstwie z córkami i później, starszy już, siedzący na ławeczce przed domem. Mnie najbardziej spodobała się ta ostatnia: pradziadek ma na niej ok. 80 lat, podpiera się laską. Spod czapki spoglądają oczy o surowym, lecz na swój sposób łagodnym spojrzeniu. Cała twarz ma wyraz surowy: krzaczaste, ściągnięte brwi, zmarszczone czoło. Taki podobno był mój pradziadek, stanowczy i surowy dla nieznajomych, lecz łagodny i wyrozumiały dla tych, których kochał.

Jestem z niego dumna. Cieszę się, że podczas wojny nie schował głowy w piasek, że potrafił walczyć o niepodległość, nie godził się na prześladowania rodaków, a później, jako inwalida, pomagał ludziom innej narodowości. Myślę, że to zaszczyt mieć takiego przodka. Przodka, który zawsze stał po stronie Boga i Ojczyzny, służąc im obojgu wiernie aż do śmierci.

Justyna Machowiak

W poszukiwaniu bohatera...

*Długo spala Polska święta
przekrojona w trzy kawaly
Nalożono Jej żelazne pęta
trzy mocarstwa Ją spętały*

M. Modrzyński

Od najmłodszych lat interesowałam się historią. Chętnie słuchałam książek, o tej tematyce, które czytał mi dziadek lub moi rodzice. Nie na tym kończyły się moje zainteresowania. Jako dorastająca dziewczynka sama szukałam ciekawych pozycji. Okazało się, że moje zainteresowanie nie było przypadkowe. W naszej najbliższej rodzinie byli tacy, którzy pobudzali mnie, zachęcali do interesowania się dziejami narodu polskiego. Osoba, która bardzo umiejętnie obserwowała moją postawę to mój dziadek. Moi rodzice znali bardzo dobrze jego życiorys. Nie chcieli jednak niczego tworzyć w sposób sztuczny. Podobała mi się ich postawa, kiedy bardzo delikatnie zachęcali dziadka do wspomnień.

Stało się to, czego najmniej się spodziewałam. Okazało się, że w naszym rodzinnym domu mamy bohatera.

Dzisiaj patrząc i oceniając atmosferę mojego domu, stwierdzam, że słusznie postąpili moi najbliżsi, że w sposób tak bardzo przemyślany wprowadzali mnie w zagadnienia związane z historią. Prawdopodobnie chcieli, bym sama zaczęła wypytywać.

Wróćmy jednak do mojego dziadka. Był on uczestnikiem powstania wielkopolskiego. W jego domu rodzinnym od najmłodszych lat dbano o to, by zakorzenić nie tylko jemu, ale i jego rodzeństwu pojęcie patriotyzmu.

Wiem, że państwa polskiego nie było na mapie, było skute kajdanami niewoli. Naród podporządkować musiał się trzem zaborcom, tj. Rosji, Austrii, Prusom.

Dzisiaj wspominając mojego dziadka nie ukrywam, że jestem dumna z niego. Nie wiedział, co to wolna ojczyzna, ale wiedział, że należy o nią walczyć. Kiedy przypomnę sobie te godziny spędzone w jego obecności, to łezka mi się w oku kręci, jaki to był i takim na pewno pozostanie w naszej pamięci – nasz dziadek. Czy można z pamięci wymazać te chwile, kiedy wszyscy siadali wokół niego, a on nam opowiadał swoje przeżycia. Nieraz serce nam zadrdzało, kiedy wspominał najbardziej niebezpieczne momenty. Nawet moje najmłodsze rodzeństwo potrafiło z uwagą się wsłuchiwać. Podziwiałam moich rodziców, którzy z takim zainteresowaniem słuchali. Dzisiaj wiem, że znali niektóre epizody na pamięć. Zastanawiam się, dlaczego tak wnikliwie słuchali. Może poprzez swoją postawę chcieli spłacić dług wdzięczności swojemu ojcu i jego towarzyszom walki.

Nasz bohater odszedł. Pozostawił po sobie wspomnienia. Nie odnoszą się one tylko do jego osobowości, ale przede wszystkim do tego, że jako jeden z wielu przyczynił się, iż powstanie wielkopolskie zapisało się na kartach naszej historii jako zwycięskie.

Kiedy dzisiaj wracamy myślami do tamtych dni, jak łatwo jest mi o nich mówić. Cieszę się, że ten zryw powstańczy mogę znać nie tylko ze źródeł pisanych, ale mogę podyskutować na jego temat w kręgu moich najbliższych.

Takich jak mój dziadek było wielu. Są wśród nich imienni i bezimienni bohaterowie. Sądzę, że ich pobożnym życzeniem jest, by o tym mówić. Czas nie może nam tego zatrzeć w pamięci.

Wspominając udział mojego dziadka w powstaniu wielkopolskim, jak również jego towarzyszy broni spłacam dług wdzięczności za Wolną Ojczyznę.

Powstanie wielkopolskie wybuchło w Poznaniu 27 XII 1918 r. Do walk spontanicznie, ale bardzo szybko włączył się lud wielkopolski. Nasze tradycje rodzinne związane są z ziemią osiecką. Tu miały miejsce krwawe walki. Wśród walczących był mój dziadek i jego dwaj starsi bracia. Do bardzo aktywnych postaci należał ksiądz Paweł Steinmetz, który w dniu 29 grudnia odebrał w kościele parafialnym przysięgę od Polaków, byłych żołnierzy i byłych członków „Sokoła”, że będą bronili sprawy polskiej do ostatniej kropli krwi. Kiedy informacja ta dotarła do Niemców – wywołała wśród nich niepokój. Była to zachęta dla Polaków, którzy postanowili, iż złożonej przysięgi nie złamią. 31 grudnia ksiądz Steinmetz przyczynił się do oficjalnego wskrzeszenia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i pod osłoną tej organizacji zaczęto szybko przygotowywać siłę zbrojną. Pierwszym komendantem tzw. „Grupy Osieczna” był sierżant Franciszek Muszyński, organizatorem wojskowym Franciszek Błazejewski. Naczelnikiem „Sokoła” natomiast został Franciszek Błazejewski, a Franciszek Muszyński był jego zastępcą. Ksiądz Steinmetz nie ustawał w swej działalności. W dniu 5 stycznia 1919 r. zorganizował publiczny wiec w Osiecznej, a 6 stycznia w Goniemicach. W czasie ich trwania udzielał wskazówek, w jaki sposób należy przeciwstawiać się Niemcom. W Osiecznej i okolicy rozumiano, że nadeszła ważna chwila dziejowa, umożliwiająca zrządzenie jarzma niewoli trwającej ponad 120 lat. Dnia 6 stycznia 1919 roku zaczęły w rejon Osiecznej przybywać z Leszna patrole Grenzschutzu (niemiecka straż graniczna). Nazwa ta szczególnie utkwiała mi w pamięci. Pamiętam twarz dziadka, kiedy wypowiadał tę nazwę, chcąc nam uzmysłowić, że ich zada-

niem było tłumienie dążeń niepodległościowych Polaków. W walkach, przekazywaniu informacji brały udział kobiety. Tak było w przypadku pani Władysławy Dutkiewicz, która 8 stycznia wieczorem podслуchała telefoniczną rozmowę burmistrza Brandta z władzami w Lesznie, w sprawie zajęcia Osiecznej przez Grenzschutz. Błyskawicznie przekazała informację powstańcom osieckim, co zmusiło ich do wystąpienia zbrojnego. Następnego dnia przybył kolejny patrol, który składał się z trzech uzbrojonych artylerzystów na koniach. Obecność jego wywołała niepokój wśród mieszkańców, lecz oni sami nie zauważyli nic podejrzanego. Wrócili drogą powrotną przez Wojnowice. Nie spodziewali się, że za nimi podążyło z miasta 6 powstańców. Wśród nich znajdował się brat mojego dziadka. Był nim Ignacy Schulz. Zabrani im broń, konie, a samych odstawiono do Krzywina. Ta sprawa nie pozostała bez echa. Wieści rozeszły się po całej okolicy. Do miasta zaczęły napływać grupy powstańcze, oddział borecki wzmocniony młodzieżą z Kąkolewa. Do ostrego starcia doszło na wzgórzu koło wiatraków. Powstańcy wzięli do niewoli 25 jeńców, zdobyli 30 karabinów, 8 hełmów, 100 granatów ręcznych oraz znaczną ilość amunicji. Niemcy pozostawili na placu boju 1 zabitego i 4 rannych. Była także śmiertelna ofiara po stronie polskiej. Zginął ugodzony kulą w czoło powstaniec z Borku, Stanisław Gogulski.

Bezpośrednio po zwycięskiej potyczce oddziały powstańcze na czele z Talarczykiem wkroczyły do miasta. Z głównych urzędów zostali usunięci Niemcy i obsadzono je Polakami. W tych trudnych dla miasta chwilach patriotyczną postawą i bohaterskim czynem wykazała się Maria Kopańska. Potocznie mówiono – i nadal tak pozostało – ta „od

flagi”. Weszła ona na wieżę ratuszową, zdarła z chorągwi niemieckiej tę część, która miała kolor czarny, pozostawiając biel oraz czerwień i wywiesiła ją przez okno. W ten sposób, po raz pierwszy od dziesiątków lat, powiała z gmachu publicznego w Osiecznej flaga polska.

„Temperatura” w mieście wzrosła.

Miejscowy poeta tak opisał dzień 11 stycznia 1919 roku.

Pierwszy był Gogulski, drugi Majchrzak,
trzeci Lewandowski.

Majchrzak, którego kula armatnia
roztrząsała w strzępy
tam przy wiatrakach,
gdzie na krzyżu Chrystus rozpięty.

M. Modrzyński

Dzień ten był dla miasta niespokojny od wczesnych godzin rannych. Od strony Kąkolewa dochodziły nieustannie odgłosy walk. Wysłany zwiad oznajmił po powrocie, że do Kąkolewa przybył niemiecki pociąg pancerny i atakuje stację kolejową. Oddziały powstańcze z Osiecznej nie pospieszyły z pomocą, ponieważ w każdej chwili spodziewano się ataku na miasto. Liczba powstańców wynosiła 350 osób wspartych przez kompanię krzywinińską i śmigielską. Wśród tej grupy znajdował się mój dziadek. Były też grupy małe, działające na własną rękę. Oddziały Grenzschutzu przybyły w liczbie około 400 ludzi. Całością dowodził porucznik von Bismarck.

Polacy przy ustalaniu sposobu obrony wykorzystali doświadczenia z dnia poprzedniego. Na całej linii trwał ostry i zacięty bój. Często powtarzane słowa dziadka to to, że oddziały niemieckie nie spodziewały się tak silnego i zdecydowanego kontrataku. W ich szeregach rozpoczął się nieład, odwrót, który niebawem przekształcił się w beładną ucieczkę.

Niemcy stracili 4 zabitych i 5 ciężko rannych. Po stronie polskiej było 3 zabitych, 6 rannych, 10 podtrutych gazem. Wśród tych, którzy odnieśli rany na polu bitewnym był mój dziadek. Po tych walkach pozostała trwała blizna. Zapamiętałam też słowa, które były myślą przewodnią częstych jego wspomnień „za wiarę i Ojczyznę warto oddać życie”.

Zwycięstwo pod Osieczną miało wpływ na wytyczenie granicy polsko-niemieckiej w tym rejonie.

Upływający czas nie potrafi nam w żaden sposób wymazać tego z pamięci. Czy to szczęśliwy zbieg okoliczności? Chodzę do szkoły, której patronem są powstańcy wielkopolscy. Nie tylko tablica na zewnątrz szkoły przypomina nam o tym. W budynku szkolnym mamy izbę pamięci. Zgromadzone w niej pamiątki odnoszą się swą treścią do tego okresu historycznego. Każdego

roku w styczniu mamy uroczystą akademię poświęconą powstaniu wielkopolskiemu. Najpiękniejsze były te, kiedy obok nas siadali nasi bohaterowie, a wśród nich mój dziadek.

Mieszkańcy również pamiętają o tych zasłużonych synach naszej ziemi osieckiej. U wylotu z miasta znajduje się obelisk poświęcony powstańcom. Po przeciwnej stronie na wzgórzu stoją niemi świadkowie – wiatraki. Ojcowie miasta o nie dbają. Chcą, by były nie tylko ozdobą, ale wiedzą, że jest to część naszej historii.

Mój dziadek dobrze rozumiał pojęcie patriotyzmu. Miał okazję to również udowodnić. Chciałabym choć w części z nim się utożsamić. Staram się poprzez naukę, pracę, znajomość historii mojej małej Ojczyzny i mojego kraju spłacić dług wdzięczności.

Katarzyna Grobelna

Scenariusz uroczystości z okazji Święta Patrona Szkoły

MOTTO

„Łatwo jest mówić o Polsce,
Trudniej dla niej pracować,
jeszcze trudniej umrzeć,
a najtrudniej cierpieć”.



radycyjnym już stało się zwyczajem, że w pierwszych dniach każdego stycznia spotykamy się na tej sali, by uczcić imię bohaterów naszej szkoły – Powstańców Wielkopolskich. Czynimy to i dziś.

Ta niezwykła okoliczność, sądzę, powinna towarzyszyć dziś naszym myślom i odczuciom. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z ceny przelanej wówczas krwi i poniesionego trudu. I dlatego dobrze się dzieje, że spotykamy się każdego roku. Jest to doniosła chwila dla nas – wszystkich Polaków. Z serca przepelnionego najpiękniejszymi uczuciami oddajemy Powstańcom Wielkopolskim hold i pamięć.

Na podkładzie muzycznym „Kujawiak – melodie ludowe”

Na Kujawach, na szerokich, żyznych polach szara leży mgła.
Ciężka, bezlitosna, bezsłoneczna dola.
Ludzi w obcą stronę jak wiatr liście gna.
Kujawiakiem płacze wiatr w gałęziach drzew,
Umilkł nad polami każdy inny śpiew,
Tylko czarna rola w sobie krzepnie z bólu,
Zimną rosą płaczą drobne liście drzew
Kujawiaczek, kujawiaczek gdzieś na obcej ziemi żali się i płacze,
Jak jesienny wicher łka wśród drzew
w tę kujawską ziemię, w tę kujawską czarną
Padło gęstym siewem krwi braterskiej ziarno,
leży w niej głęboko, złote i gorące,
Czeka tylko wiosny, słońca
I na pierwszy wiosny obudzonej wiew

Śmignie prosto w górę bohaterski siew,
Zbudzą się Kujawy, ziemia umęczona.
Za broń chwycą, pomszczą krzywdy, ból i krew
Kujawiakiem rozśpiewanym rozżłocą się w słońcu te
kujawskie łany,
Kujawiakiem, kujawiakiem ze wzruszenia
wierzby się popłaczą.

Piosenka „Jak długo w sercach naszych”

Narodzie! niegdyś wielki, dziś w smutnej kolei,
wyzuty z sił, bogactwa, sławy i nadziei
co niegdyś mocą miecza i nauk wyborem,
postronnych byłeś dziwem, pogromem i wzorem!
Dziś pod jarzmem zhańbienia, klęsk i niewoli
dumnych jesteś igrzyskiem i pastwą swawoli.
Wstań a spróbuj swej ręki, jeśli jest w niej
siła władać jeszcze tym mieczem,
którym wprzód walczyła
Poznasz czegoś znać nie chciał,
że na Twą obronę jest broń,
są mężne serca, są rady uczone.

Pięć razy od chwili włączenia Poznańskiego do Prus w 1793 r. chwyтали Wielkopoleanie za oręż, aby zrzucić znenawidzone jarzmo zaborcy. Po raz pierwszy ruszyli ożywieni duchem insurekcji kościuszkowskiej w 1794 r. Potem wystąpili zbrojnie w 1807 r. pod wodzą Jana Henryka do walki wyzwoleniczej podczas powstania listopadowego. W 1848 r. chłopscy kosynierzy usiłowali utorować drogę do wolności na krwawym szlaku bitewnym. Ostatnim zrywem był udział Wielkopolan w powstaniu styczniowym z 1863 r.

To właśnie synowie tej ziemi próbowali ofiarnością, poświęceniem i uporem podtrzymać gasnący ogień walk.

Okres bezpowstaniowy to czas heroicznego oporu przeciwko germanizacji. Wojna światowa z lat 1914–1918 była tym wydarzeniem, na które czekały pokolenia Wielkopolan. Zwaśnione mocarstwa zaborcze znalazły się w przeciwnych sobie obozach. Po latach cierpień i bezprzykładnych ofiar odżyły tęsknoty i marzenia o wolności.

Wstań Polsko moja! Uderz w czyn!
idź znów przebojem w bój szalony!
Już płonie lont podziemnych min –
krwawą godzinę biły dzwony –
zerwane pęta – uderz w czyn!
Wstań Polsko moja!

Rok 1918 stanowi w najnowszych dziejach Polski datę przełomową. Przed tą datą wypełniały kartę polskich dziejów ponad stuletnia niewola, trójzaborowy podział kraju, beznadziejność położenia. Od tej daty Polska jawi się ponownie na mapie politycznej Europy, bierze się początek współczesnego państwa polskiego, zaczyna się jego rozwój i kształtowanie. Najwspanialsze poetyckie frazesy nie są w stanie oddać nastroju Polaków.

... Czemu mi serce tak bije ogromnie,
że aż w uszach czerwona krew dzwoni?
Czemu słońcem się pali wkoło mnie
blask, co srebrem jaśnieje na broni?

Czemu rwą się tak potężne ramiona,
Samsonową wzbierając wciąż mocą.
Jakieś orły się w górze trzepocą,
Jakaś myśl się w nas rodzi szalona.

Za dzień jeden, za moment, za chwilę
coś się stanie, coś się w gruzy wali.
Może ziemia się żarem rozpali,
może słońce rozpali się w pyle,
za dzień jeden, za moment, za chwilę...

Piosenka „Wojenko, wojenko”

I stało się! 27 grudnia 1918 r. Niemcy wchodzą na ulice Poznania. Zrywają i profanują chorągwie polskie, zaczepiają Polaków, niszczą mienie. Dzisiaj trudno ustalić, kto pierwszy otworzył ogień Polacy czy Niemcy?

Ciszę zimowego miasta zmącił suchy grzmot karabinów. Polala się ofiarna krew powstańcza na poznańskich ulicach. Zginął pierwszy Polak – Franciszek Ratajczak.

Dzwonią kulki jak grad po bruku,
Dudnią wozy potworne jak smoki,
Wolność! Wolność! Krzyk leci wśród huku,
Lęk cię za piersi chwyta złooki.

Gra kulomiot przeciągłe stakata,
Huczy motor w potwornej machinie.
Cała jezdnia, jak potok w dal płynie,
Wolność! Wolność! Krzyk dzwoni przed kratą.

Piosenka „Bywaj dziewczę zdrowe”

Niemiecka załoga Poznania liczyła około 15 tysięcy żołnierzy. Siły powstańcze szacować można w przybliżeniu na 2500 powstańców.

Precz ze zwątpieniem, co łamie
I męskich pozbawia sił!
Niech targa skrwawione ramię
Łańcuch, co w ciało się wpił.
Niech nas klęski nie straszą
Niech hasło bojowe brzmi:
Za Waszą wolność i naszą
Za przyszłych braterstwa dni!
Oręż dobrawszy świeży
W obronie człowieczych praw
garstko rycerzy
Do końca czoło swe staw.

Rozwój wydarzeń był błyskawiczny. Żywiolowo powstałe oddziały powstańcze uderzyły w Poznaniu na gmachy publiczne, opanowały koszary, zajęły magazyny i zbrojownię, zdobyły pocztę i kolej i już w pierwszym dniu rozstrzygnęły sytuację w mieście na swoją korzyść.

Naprzód, poznański pułku pierwszy!
Błyszczący pałasz ściśnij w pięść!
Idź przez grad kul na bój najszczęszy
Poznańskiej ziemi wolność nieść!
Chcesz się w orężny zmienić w czyn!
Bo niedość kochać, marzyć, śnić --
Lecz nienawidzić trzeba i bić!
(podkład muzyczny „Raduje się serce”)

Walki w Poznaniu znalazły natychmiastowy oddźwięk w całej Wielkopolsce. Wszędzie przystąpiono do wypierania i rozbijania Niemców oraz przejmowania urzędów cywilnych przez Polaków.

Nie umrzesz narodzie!
Bóg strzeże twych granic
Sercem, twoim – granat,
Piersią swoją – granit,
Trwaj w męstwie narodzie,
Ty, jak złom skalisty,
Gorący, jak granat,
I jak kryształ czysty.

Piosenka „Gdy szedłem raz od Warty”

Równoległe z walkami wszędzie organizowano ochotniczy zaciąg w szeregi powstania.

Bracia! (werble)
Kto kocha naród, kto kocha świętą
naszą ziemię ojczystą.

Kto pragnie wolności i szczęścia dla siebie,
rodzin swych i całego narodu,
niech spieszy w szeregi armii.
Nie czas dziś odpoczywać po trudach wojennych,
bo dzieło jeszcze nie skończone.
Kto żyw i zdrów niech się zgłasza do oddziałów wojska polskiego
Niech zadaniem naszym będzie obrona tego
cośmy Niemcom wydarli i oswobodzenie
rodaków naszych,
którzy pod jarzmem niemieckim jeszcze cierpią.

Naprzód, poznański pułku pierwszy!
Błyszczący pałasz ściśnij w Pięść!
Idź przed grad kul na bój najszczęszy
Wielkopolskiej ziemi wolność nieść!
Pierzchnie przed nami Niemców rój,
Wszak my za wolność idziemy w bój!
I dopomoże ojców Bóg
Wroga za Polski wyгнаć próg!

Oddziały powstańcze z Gniezna, Wrześni, Trzemeszna, Mogilna, Strzelna, Kruszwicy dnia 5 stycznia 1919 r. zaatakowały Inowrocław. Wiadomość o powstaniu w Inowrocławiu była sygnałem do rozpoczęcia powstania w Pakości. Kompania pakoska pod dowództwem Władysława Poczekaja wyruszyła na odsiecz Inowrocławia. Pierwsza kompania wróciła do Pakości i przygotowała się do dalszych walk. Powstańcy złożyli przysięgę przed budynkiem Banku Ludowego.

Był smutny, mroźny wieczór, dymem mgły spowity,
A śnieg ciął, mokrymi w twarz rzucając płaty.
Gdy oni szli ... Pułk cały cieniem nocy kryty.
Piechota, konni, wozy i armaty.
Szli spokojni i śmiali wielką siłą męstwa.
I tą wiarą niezłomną, że ten szlak bojowy.
Poprowadzić ich może tylko do zwycięstwa.
Choćby im złożyć przyszło w dań ich młode głowy.

Śmierć im nie była straszną
Za Ojczyznę i chwałę
Byli gotowi zawsze paść, lecz się nie poddać –
Więc dumnie patrzy w przyszłość
ciemną oko śmiałe
Tak, raczej zginąć przyjdzie, niżli
ziemię oddać.
Jeszcze droga daleka – zajdę na świtanie
Iluż ich do nas wróci? – Ilu tam zostanie?

Udali się oni do Barcina, Żnina. Walczyli o Łabiszyn, Kcynię, pod Golańczą. Determinacja Polaków przesądziła jednak o zwycięstwie. Powstanie wielkopolskie.

skie zakończyło się pełnym sukcesem. Wielka była ofiarność i danina krwi społeczeństwa. Ci powstańcy, którzy przeżyli powstanie, II wojnę światową i doczekali się wolnej Polski służyli Ojczyźnie swą pracą, spotykali się z młodzieżą w murach tej szkoły, przekazywali pamiątki, uczyli jak kochać Ojczyznę.

(podkład muzyczny – Chopin)

Przystań i wspomnij przechodniu
za Polskę padli ukochaną
Pod darnią garstka prochu
Gdzieś oczy starsze splakane
Nieść pochodnię, którą zapalili
Nie zapomnij doznanych krzywd!
Oddali życie abyśmy mogli żyć!

W dniu 16 lutego 1919 r. zostaje podpisany rozejm i ustalona linia graniczna. Granica okupiona hojną daniną krwi. Na ołtarzu Ojczyzny złożono dar największy – życie prawie 2 tysięcy młodych ludzi.

Pochylmy głowy przed grobami nieznanymi
i mogiłami z nazwiskami
złożmy hołd żołnierzom Armii Wielkopolskiej,
tym którzy odeszli na wieczną wartę i
spoczęli w ziemi o którą walczyli.
Wszystkim walczącym chwała za godność,
za krew, za ból, za noc bez snu,
za niespokojną młodość...

Dzięki nim po przeszło stu latach niewoli na prastarej ziemi Piastów, nad Wartą, Odrą, Pilicą i Notecią proklamowano polską władzę ludową. Wielkopolska wróciła do Macierzy.

Dzięki wam spokojnie śpią dzieci w kołyskach
Dzięki Wam jak w żelaznym cieple świat się zieleni
Dzięki wam w seminariach uczą się studenci wytrwale
Dzięki wam spokojnie na koźle dorożkarz fajkę pali.

*Wszystkim walczącym chwała za godność, za krew, za ból,
za noc bez snu, za niespokojną młodość...*

(podkład muzyczny – Chopin)

Są tulipany i mimozy
i cieplarniane białe bzy
My jednak ten czerwony goździk
na grobach walczących o niepodległą
Polskę złożymy dziś.
Ten kwiat jak płomień grzeje ręce
zapachem w mroku żarzy się

*Czerwony kwiat, bijące serce
złożmy na grobach żołnierzy:
Aleksandra Koźmińskiego, Jana Popławskiego, Stanisława
Frąszczaka, Michała Gizy, Walentego Kamińskiego, Stanisława
Kijewskiego, Franciszka Malaka, Józefa Malaka, Stanisława
Płaszczkowskiego i innych.*

Piosenka „Czerwony goździk”

*Minął koszar tamtych dni. Nie wolno o nich zapomnieć!
Nie mogą się powtórzyć! Nigdy!*

Ojczyzno pozwól, że małym słowem się
przyczynię do twojej pracy od pierwszej sylaby.
Łączcie Wasze serduszka dzieci,
W ogromne Polski kochanie
Niechaj w nas miłość Ojczyzny świeci
Niech nigdy nie ustanie!
Niech czyn wasz każdy dla Polski będzie,
Nie skąpcie życiem zawsze i wszędzie,
Żeście prawdziwi Polacy!

Ojczyzno moja, w życiu tyle razy
Pytałem serca, gdzie cię szukać trzeba?
Najczęściej były to umarłe głązy
Albo tęsknota do twojego nieba,
Co takie mgliste i z chmurą na czole,
Ojczyzna nasza to nasz dom rodzinny,
Który kochany – choć jest bez nas inny.

My nie chcemy wojen już nigdy
krwi nie chcemy, matczynych łez
Ciemnym siłom, gwałtu i krzywdy
raz na zawsze powiemy: „Precz”!

*Mamy zaszczyt uczęszczać do szkoły, która nosi imię Powstańców Wielkopolskich.
Mamy obowiązek o tym pamiętać i nigdy nie zawieść Ojczyzny i Narodu. Przypomi-
na o tym pieśń szkoły.*

Oprac. Samorząd Uczniowski
Szkoły Podstawowej nr 2
w Pakościu

Historia i sztuka wyrażona pomnikami



ogatej historiografii powstania wielkopolskiego towarzyszą liczne miejsca pamięci wydarzeń 1918–1919 roku. Świadczą o znaczeniu powstańczego zrywu i wysiłku zbrojnym Polaków w latach walki o odzyskanie niepodległości.

Pierwsze pomniki stawiano wkrótce po zakończeniu walk powstańczych oraz w latach dwudziestych i trzydziestych, na cmentarzach i przy kościołach, często na zbiorowych mogiłach. Na tablicach z żelaza lub marmuru umieszczano nazwiska poległych z danej miejscowości. Różne formy upamiętniania minionych wydarzeń fundowały rodziny poległych powstańców, organizacje i stowarzyszenia powstańcze, a także powstawały ze składek społecznych. Poświęcone były uczestnikom powstania, dowódcom, pierwszym poległym. Pomniki, nagrobki nie stanowiły ogół wielkich dzieł sztuki, wykonane były jednak z materiałów trwałych. Przeważały kompozycje przestrzenne, często

z kamienia. Motywem nierzadko stosowanym był orzeł zrywający łańcuchy, czapka powstańcza, skrzyżowane szable, odznaka pamiątkowa Wojsk Wielkopolskich. Wraz z napaścią wojsk niemieckich na Polskę we wrześniu 1939 roku, rozpoczęła się likwidacja pamiątek narodowych i historycznych. Okupant niszczył krzyże, figury, kapliczki przydrożne. Nie pominięto pomników i tablic świadczących o dokonaniach powstańczych. W niewielkim stopniu udało się uratować od zniszczenia tablice i fragmenty pomników.

W pierwszych kilku latach powojennych z entuzjazmem przystąpiono do stawiania, na poprzednich lub w nowych miejscach, pamiątkowych tablic, odrestaurowanych pomników. Wznoszono nowe obiekty, łącząc wydarzenia z lat 1918–1919 z faktami 1939 i 1945 roku. W wielu miejscowościach w zbiorowych mogiłach powstańców poległych w latach 1918–1919 złożono uczestników powstania, zamordowanych lub zameczonych w hitlerowskich obo-

zach koncentracyjnych. Do połowy lat pięćdziesiątych na temat powstania z przyczyn ideologicznych panowało milczenie. Zniknęło z podręczników i z kalendarza oficjalnych obchodów. W tym też okresie nie rozmieszczano nowych pomników lub tablic. Zainteresowanie powstaniem powróciło po Październiku '56. Doczekało się ono należnego uznania. Wyraziło się to ustawianiem nowych miejsc pamięci powstania. Przede wszystkim w ramach obchodów 50 rocznicy wybuchu powstania, następnie 60, 70 i 75 rocznicy w wielu miejscowościach uczczono wydarzenia powstańczego zrywu. W roku 1965 odsłonięto Pomnik Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu, miejscu najbardziej związanym z czynem Wielkopolan. Na budynkach, ogniskach polskości umieszczano tablice upamiętniające miejsca zebrań Polaków, pracą i orężem walczących z pruskim zaborcą. Niektóre pomniki postawiono w ramach obchodów, np. 600-lecia Sęszewa, 750-lecia Koźmina. W dziesiątkach miejscowości znajduje się po kilka miejsc pamięci powstania, umieszczanych pośrodku rynku, na głównym placu, skrzyżowaniach ulic, na cmentarzu, przy kościele. Na wielu z nich widnieje wizerunek krzyża powstańczego, krzyż *Virtuti Militari*, orzeł lub orły oraz charakterystyczne napisy: *Bohaterom Walk, Poległym za Ojczyznę, Cześć Poległym, Bogu i Ojczyźnie, Cześć i chwała powstańcom wielkopolskim, Za wolność 1918–1919, Powstańcom na chwałę, Potomnym ku pamięci, Ku czci poległym, Pamięci powstańców*. Kamiennie-spiżowe pomniki, żelazne i marmurowe tablice mają głosić historię dzieła Wielkopolan w walce o niepodległość w latach 1918–1919. W wielu miejscowościach nazwy ulic mówią o powstaniu. Są to ulice z datą 27 Grudnia, z datami wymarszu kompanii na front, stoczonych walk, z nazwiskami pierwszych poległych powstańców.

Mieszkańcy poszczególnych miejscowości, nade wszystko młodzież szkolna idąc śladami pamiętek historycznych w swoim miejscu zamieszkania mają możliwość lepszego poznania swojej małej ojczyzny. W tym też celu w ramach Biblioteki „Kroniki Wielkopolskie”, Urząd Wojewódzki w Poznaniu, Wydział Kultury i Sztuki wydały w 1993 roku publikację „Miejsca pamięci Powstania Wielkopolskiego”. Paweł Anders na 126 stronach opracował wykaz 512 aktualnych miejsc upamiętniających wydarzenia powstania w 279 miejscowościach, położonych przede wszystkim w województwie: bydgoskim, kaliskim, leszczyńskim, pilskim, poznańskim, zielonogórskim. Miejsca te obejmują pomniki, tablice, nagrobki, płaskorzeźby. W lakonicznej formie podano miejsca ich lokalizacji, podstawowe informacje o tym miejscu, np. data powstania obiektu, komu poświęcony, forma architektoniczna, napis, architekt lub wykonawca. Publikacja jest doskonałym informatorem, przydatnym i niezbędnym w poznawaniu historii Wielkopolski, rejonów ościennych i poszczególnych miejscowości. Opracowanie jest nową, uzupełnioną i rozszerzoną wersją informatora wydanego w 1988 roku. Opis uzupełnia zestaw 32 kolorowych fotografii obiektów o różnej architekturze i w różnych punktach Wielkopolski. W książce zamieszczono mapę z rozmieszczeniem miejsc pamięci narodowej związanych z powstaniem wielkopolskim oraz plan Poznania z numeracją poszczególnych obiektów. W Poznaniu znajdują się 32 miejsca upamiętniające powstanie.

Książka ta jest rozpowszechniana przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Powstania Wielkopolskiego 1918–1919 wśród szkół, drużyn harcerskich, kół i działaczy towarzystwa, wszędzie tam, gdzie żywe są tradycje powstańcze.

Zygmunt Duda

POWSTAŃCY WIELKOPOLSCY 1918/19 WZOREM DLA MŁODZIEŻY...

Prezentuje się Szkoła Podstawowa nr 2 w Puszczykowie

Z historii szkoły

Szkoła Podstawowa nr 2 im. Powstańców Wielkopolskich w Puszczykowie powstała jako jedna z „1000 szkół na Tysiąclecie”.

Do roku 1951 na terenie malowniczego, ale rozległego Puszczykowa istniała tylko jedna szkoła przy ulicy Wysokiej. Mieszkańców przybywało, rozrastało się osiedle w Puszczykówku, dzieci wracały późno do domu, a rodzice niepokoili się o los wracających późno pociech.

5 stycznia 1964 roku oddano do użytku nową szkołę w Puszczykówku jako **SZKOŁĘ – POMNIK TYSIĄCLECIA im. POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH NR 2 w PUSZCZYKOWIE**.

Na uroczystości otwarcia obecni byli przedstawiciele WRN, MRN w Puszczykowie, Komitetu Powiatowego PZPR, weterani Powstania Wielkopolskiego oraz wojska.

Kierownikiem nowej placówki oświatowej został Edmund Andersohn.

W 1969 roku – kierownikiem szkoły był pan Wincenty Markiewicz – dokonane zostały pierwsze remonty budynku, a także dobudowano łącznik pomiędzy budynkiem szkoły i salą gimnastyczną.

Z inicjatywy koła ZBoWiD-u dnia 30 grudnia 1974 r. szkoła otrzymała obecny sztandar, który dla uczniów ma ogromną wartość – zgodnie ze słowami Kornela Makuszyńskiego: *„Sztandar to święty żołnierza znak, w nim jego dusza, moc i potęga.”*

W tym samym roku utworzona została Izba Pamięci Narodowej.

A zaczęło się to tak.:

„... Myśl o zbieraniu eksponatów, które mogłyby stać się zaczątkiem izby pamięci narodowej przedstawiłem na zebraniu miejscowego Koła ZBoWiD. I tak po kilku latach przy szczególnym poparciu i aktywnym uczestnictwie Zarządu Koła i Dyrekcji tutejszej Szkoły – Izba powstała.

Szczególna to dla mnie radość i wzruszenie. W Izbie tej nie tylko ja częśćkę swego serca pozostawię, ale wszyscy powstańcy i kombatanci i następne szeregi tych, którzy swoim zapalem i siłami służyli i służyć będą dla dobra Polski Ludowej. Niech ten skromny zaczątek rozrasta się dla pamięci tych, którzy zostają i prowadzić będą dalej służbę swemu narodowi.

Puszczykówko, dn. 25 czerwca 1974

Władysław Stachowski''

Mijały lata, Izba Pamięci Narodowej – będąca jednocześnie pracownią historyczną ewoluowała zarówno technicznie (nowe gabloty, zmieniany wystrój), jak i merytorycznie.

Przybywało eksponatów, dokumentów, lub ich fotokopii z okresu Powstania Wielkopolskiego (jeden z dwóch mundurów powstańczych po zmarłym powstańcu – panu Bobowskim – przekazała rodzina państwa Mazurów). Nadal jednak w Izbie Pamięci znajdują się eksponaty dokumentujące martyrologię narodu polskiego z okresu I i II wojny światowej oraz ilustrujące rozwój Puszczykowa. Ostatnia modernizacja Izby Pamięci nastąpiła w 1993 roku w związku z 30-leciem szkoły i 75-tą rocznicą Powstania Wielkopolskiego.

W Izbie Pamięci Narodowej przechowywany jest sztandar szkoły.

Na frontowej ścianie sali umieszczone są polskie orły – godła naszego państwa od czasów piastowskich do chwili obecnej.

W 1978 roku nasza szkoła uczestniczyła w zawiązaniu **Ogólnopolskiej Rodziny Szkół im. Powstańców Wielkopolskich**.

Dnia 27 grudnia 1980 roku, na uroczystym apelu, władze ZBoWID-u wręczyły naszej szkole odznaczenie. Odznaczenie zostało przypięte do sztandaru

i jest symbolem uznania dla pedagogów szkoły za długoletnią współpracę z powstańcami i ZBoWID-em.

Na odznaczeniu widnieje napis:

**„Za zasługi dla Związku Bojowników
o
Wolność i Demokrację”**

W latach 1992–1996 dzięki pomocy materialnej Burmistrza, Rady Rodziców oraz sponsorów w szkole dokonano istotnych innowacji o charakterze technicznym.

Dzięki inicjatywie i konsekwencji dyrektora Henryka Stybaniewicza znacznie polepszone wyposażenie pracowni biologicznej w środki dydaktyczne. Świetlica szkolna otrzymała kolorowy telewizor i odtwarzacz kaset magnetowidowych. Wyremontowano małą salę gimnastyczną, dokonano naprawy dachu i wymieniono część starych, nieuszczelnionych okien na nowoczesne o podwójnych szybach uszczelnionych próżniowo. Przebudowano bibliotekę szkolną, wydzielając miejsce na czytelnię (sponsorowali inwestycję pp. Wójcik & Wójcik). Podłączono szkołę do miejskiej sieci wodociągowej, wymieniono instalację centralnego ogrzewania oraz zmodernizowano kotłownię instalując kotły opalane gazem w miejsce dotychczasowych – węglowych (ma to istotny wpływ na stan środowiska Wielkopolskiego Parku Narodowego).

Aktualnie tworzona jest sala wyposażona w sprzęt audio-wizualny, która oprócz funkcji multimedialnego środka dydaktycznego dostępnego dla uczniów pełnić będzie rolę pomieszczenia rekreacyjnego dla nauczycieli oraz przeznaczonego na specjalne – szczególnie ważne – spotkania.

Istotne innowacje dydaktyczno-wychowawcze to:

– w październiku 1992 roku dzieci z drugiej klasy wzięły udział w między-

narodowej imprezie „Europa bez granic”. Prace dzieci eksponowane były w Atenach oraz na IX Biennale Sztuki dla Dziecka w Poznaniu,

– utworzenie – przy wsparciu Ośrodka Pomocy Społecznej w Puszczykowie świetlicy środowiskowej, skupiającej dzieci złaknione serca, troski i przyjaznej atmosfery,

– powołanie Rady Sponsorów – grupy ludzi, których sytuacja materialna pozwala znacząco wesprzeć szkołę,

– wprowadzenie od września 1993 r. nauczania integralnego w klasach I–III, a od września 1996 r. eksperymentalnie nauczania blokowego w jednej z klas czwartych.

Jak czcimy naszego Patrona

Każdego roku przy końcu grudnia uroczysto świętujemy Dzień Patrona.

Organizowane są konkursy o tematyce związanej z powstaniem wielkopolskim: plastyczny, literacki, na najlepszą gazetkę. Przygotowywane są recytacje utworów poświęconych obrońcom polskiej ziemi, a chór szkolny ćwiczy patriotyczne pieśni.

W ostatnim dniu przed przerwą świąteczną odbywa się uroczysta akademia z okazji kolejnej rocznicy powstania wielkopolskiego.

Honorowymi gośćmi tych uroczystości są – nieliczni żyjący już obecnie – uczestnicy powstania, członkowie ZBoWID-u (teraz: Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych) oraz przedstawiciele władz miasta.

Po okolicznościowych przemówieniach powstańcy snują swe wspomnienia (coraz mniej – niestety – jest okazji by posłuchać historii z ust jej twórców).

W części artystycznej uczniowie prezentują przygotowane uprzednio utwory.

Od czterech lat pod kierunkiem pań Barbary Sroki i Danuty Onitowej dynamicznie rozwija się działalność chóru szkolnego, który doskonałym wykonaniem pieśni podnosi walory artystyczne uroczystości.

Najlepsze prace plastyczne zdobią ściany sali, w której odbywa się akademia, zaś twórcy wyróżnionych prac konkursowych zostają nagrodzeni dyplomami i książkami.

Oprócz corocznej akademii uczestnicy powstania wielkopolskiego bywali bardzo często zapraszani na lekcje historii, które właściwie były wtedy przez nich prowadzone. Nie tylko opowiadali oni o wydarzeniach, w których uczestniczyli przed laty, lecz nawet – ilekroć był zaproszony – pan Kazimierz Ratajczak śpiewał pieśni i recytował wiersze, których dzieci słuchały z zapałym tchem.

Na szczególną uwagę zasługują wymienione poniżej wydarzenia

W 1964 roku uczniowie Państwowej Szkoły Plastycznej przekazali naszej szkole płaskorzeźby, w tym orła nawiązującego swą formą do powstania wielkopolskiego.

12 grudnia 1976 r. na akademię zaproszonych było 18 weteranów, między innymi: Leon Baranowski, Bolesław Biegański, Władysław Borkowski, Władysław Jasiński, Franciszek Pawłowski, Kazimierz Ratajczak, Władysław Stachowski, Wojciech Szulczewski, Waław Świerczyński, Stanisław Zych.

W roku szkolnym 1981/82 uroczystości ku czci Patrona szkoły odbyły się dopiero w styczniu 1982 roku ze względu na stan wojenny.

W uroczystej akademii w roku szkolnym 1983/84 poświęconej bohaterom walk z hołdem dla tych, co polegli i szacunkiem dla tych, co przeżyli brała

udział mniejsza liczba weteranów m.in. dr Maria Gładysz, która przez wiele lat była naszym szkolnym lekarzem. Powstańcy otrzymali listy gratulacyjne od naczelnika miasta.

22 grudnia 1984 r. na uroczystej akademii przedstawiona została „Epopcja walki o wolność Wielkopolski” (w uroczystości uczestniczył Przewodniczący Koła ZBoWiD-u pan Łowicki), zaś po akademii odbył się I Turniej Piłki Siatkowej z okazji 66 rocznicy Powstania Wielkopolskiego.

W 1985 roku przekazały nam życzenia zaprzyjaźnione szkoły noszące również imię naszego Patrona, między innymi:

- Zbiorcza Szkoła Podstawowa w Strzałkowie,
- Szkoła Podstawowa w Nowych Skalmierzycach,
- Liceum Ogólnokształcące w Koźminie.

16 grudnia 1988 r., 70-ta rocznica powstania, zbiegła się z **dwudziestopięcioleciem szkoły**, wśród zwykle zapraszanych gości znalazł się inż. Klause – projektant i budowniczy szkoły.

Akademii uświetniło przedstawienie pod tytułem „Powstańcy w Puszczykowie”.

W hallu szkoły powstał Kącik Pamięci, w którym na tle drewnianej boazerii umieszczono metalową replikę Krzyża Powstańczego oraz tablicę pamiątkową projektu artysty-plastyka pani Alicji Łukasiewicz-Zaczek wykonane przez mistrza kowalstwa artystycznego z Wągrowca pana Bogdana Rakocy oraz pana Piotra Kabacińskiego.

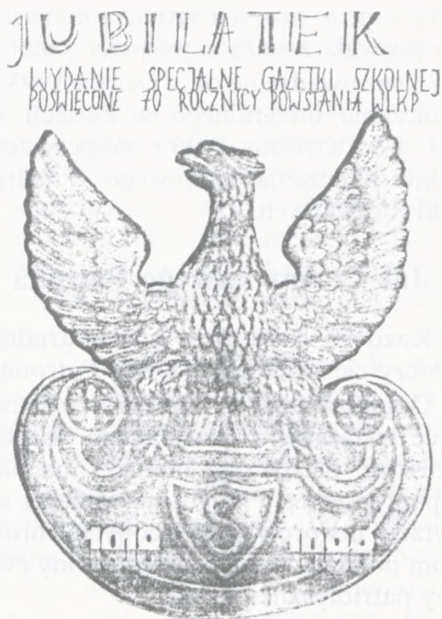
Ukazało się także wydanie specjalne gazetki szkolnej poświęcone 70-tej rocznicy Powstania Wielkopolskiego – „**JUBILATEK**”.

W „**JUBILATKU**” zamieszczono prace uczniów nagrodzone w konkur-

sach literackich – poniżej cytuję dwa przykłady:

POWSTANIE

**POWSTANIE
PIĘKNE DNI
DNI RADOSNE
PRZYNIOSŁY
WOLNOŚĆ**



**WOLNOŚĆ
NAJPIĘKNIEJSZY
PREZENT BOŻONARODZENIOWY**

Olek Stawicki kl. VIIIb.
Laureat I Nagrody
w Konkursie Literackim

DO BRONI BRACIA POWSTAŃCY

Długo dusili się Polacy,
Zakuci w Niemców twarde szpony.
Długo dusili się Polacy,
Aż wreszcie krzyknął człowiek natchniony.

Nikt nie wytrzyma tego dłużej,
Na pomoc bracia, jest coraz gorzej!

Nikt nie wytrzyma tego dłużej,
Nie będziemy bracia żyć w pokorze!

*

Na zew uderzmy, bo czasu szkoda,
Zbierzmy swe siły i dalej do boju!
Na zew uderzmy wszyscy razem,
Walczmy za wolność w trudzie i znoju!

Fragment wiersza Magdy Tamulewicz z kl. VIII a
nagrodzonego II miejscem w Konkursie Literackim

W roku szkolnym 1992/93 obchodząca swe dwudziestopięcioletnie Podstawowa Szkoła Sportowa im. Powstańców Wielkopolskich w Warszawie na Żoliborzu zaprosiła delegację szkół noszących imię tegoż patrona. Naszą szkołę reprezentowali: opiekunka Uczniowskiej Rady Szkoły mgr Dorota Knij, uczniowie Zofia Czartoryska, Marcin Dyzma, Maria Sobiech.

Warszawską uroczystość zakończyła „Impresja Powstańcza”, po czym uczestnicy odwiedzili cmentarz na Powązkach, gdzie obejrzano pomniki upamiętniające powstanie śląskie, powstanie wielkopolskie oraz oddano cześć poległym w wojnie 1920 roku i ofiarom Katynia.

Grudniową akademię poprzedziły uroczyste wieczornice, a 22 grudnia 1992 r. efektownymi pod względem artystycznym i mającymi ogromną wartość patriotyczną elementami akademii były: związany tematycznie z powstaniem program słowno-muzyczny oraz pieśni patriotyczne śpiewane przez uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej przy ulicy Głogowskiej w Poznaniu, z którą kontakt nawiązał dyrektor Stybaniewicz w tym samym roku.

Trzydziestolecie istnienia naszej szkoły zbiegło się z 75-tą rocznicą powstania wielkopolskiego.

W jubileuszowym dniu przewodnicząca Uczniowskiej Rady Szkoły – Marta Stecka przedstawiła dzieje Wielkopolski z zaakcentowaniem narodowej i politycznej roli tego regionu w dziejach Polski, obecność Niemców w jego historii, powstańczy zryw w 1918 roku, powrót do polskiej szkoły, dzieje puszczykowskiej „Tysiąclatki” i rzeczywistość szkoły samorządowej (jednej z pierwszych w województwie).

Monolog przerywały utwory tematycznie związane z prezentowaną treścią, wybrane przez uczniów zaprzyjaźnionego z „dwójką” Zespołu Szkół Muzycznych z ul. Głogowskiej w Poznaniu.

Niewątpliwą atrakcją okazała się nietypowa gawęda uczestnika powstania wielkopolskiego pana Tadeusza Wesołowskiego – opowieść o atmosferze tamtych dni – przekazana w sposób niezwykle ciepły i spontaniczny. Kolejny gość pan Sławomir Leitgeber skoncentrował się na randze patriotycznego wychowania, nie tylko w czasach utraconej niepodległości, lecz także współczesnych.

Pan Burmistrz dr Janusz Napierała zapewnił, iż nadal otaczał będzie naszą szkołę troskliwą opieką.

W trakcie jubileuszowego spotkania powstaniec pan Wesołowski odsłonił rzeźbę przedstawiającą bohaterów 1918 roku wykonaną przez pana Andrzeja Biernackiego.

Regionalnym echem jubileuszu puszczykowskiej „dwójki” była migawka w lokalnym programie telewizyjnym „TELESKOP”.

Uchwałą Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego z dnia 27 grudnia 1993 roku nasza szkoła otrzymała **DYPLOM CZŁONKA ZBIOROWEGO nr 20.**

Danuta Bukowska-Sidor

Chcemy zasłużyć na imię „Powstańców Wielkopolskich”



W gminie Miedzichowo, położonej w województwie gorzowskim, w południowo-wschodniej jego części rozbudowuje się Szkoła Podstawowa. Powstanie sala gimnastyczna z zapleczem, cztery klasopracownie oraz duża świetlica-stołówka. Rozbudowę wspólnie inwestują Urząd Gminy w Miedzichowie i Kurator Oświaty w Gorzowie Wlkp.

Szkoła przygotowuje się również do

nadania imienia „Powstańców Wielkopolskich” poprzez zawiązanie Koła Towarzystwa Pamięci Powstańców Wielkopolskich i prowadzenie akcji edukacyjnej wśród uczniów na lekcjach historii. W najbliższym czasie planuje się nawiązanie kontaktu z uczestnikami powstania i zorganizowanie prelekcji na ten temat w celu poznania zdarzeń powstania od ich bezpośrednich uczestników.

*Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej
w Miedzichowie*



Rozbudowa szkoły w Miedzichowie

Wykaz jednostek harcerskich noszących imię Powstańców Wielkopolskich

✓

1. Komenda Chorągwi Wielkopolskiej ZHP im. Powstańców Wielkopolskich 1918/19 w Poznaniu.
2. Komenda Hufca ZHP im. Powstańców Wielkopolskich w Krotoszynie.
3. Komenda Hufca ZHP „Piaś” im. Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu (Stare Miasto).
4. Ośrodek ZHP w Gołańczy im. Powstańców Wielkopolskich.
5. III Szczęp Harcerski „Bryza” im. Powstańców Wielkopolskich przy Zespole Szkół Zawodowych w Ostreszowie.
6. Szczęp Harcerski im. Powstańców Wielkopolskich przy Szkole Podstawowej nr 4 w Gnieźnie.
7. 30 Drużyna Harcerska im. Generała Taczaka w Chodzieży.
8. 13 Drużyna Harcerska im. Grodzkich Powstańców w Grodzisku.
9. 11 Drużyna Starszoharcerska im. Powstańców Wielkopolskich w Mosinie.
10. Drużyna Harcerska im. Bernarda Śliwińskiego przy Szkole Podstawowej w Poniecu.
11. 14 Drużyna Harcerska „Leśni” im. Powstańców Wielkopolskich w Czaporach.
12. 38 Drużyna Harcerska i Zuchowa (Modelarska) im. Powstańców Wielkopolskich w Międzychodzie.
13. 7 Drużyna Harcerska im. Powstańców Wielkopolskich w Rogoźnie Wlkp.
14. Krąg Instruktorski „Piaś” Czasu Minionego im. Wincentego Wierzejskiego w Poznaniu (Jeżyce).

Do listy szkół posiadających za patrona Powstańców Wielkopolskich zgłoszono następujące szkoły:

- Szkoła Podstawowa nr 3 w Łęczycy woj. płockie,
- Szkoła Podstawowa im. Generała Kazimierza Grudzielskiego w Gozdowie k/Wrześni woj. poznańskie.

Zestawienia mają w dalszym ciągu charakter otwarty. Prosimy o uwagi i uzupełnienia.

Oprac. Z. Rutkowski

BRATNIE STOWARZYSZENIE

Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Dowbór-Muśnickiego w Lusowie k. Poznania



grudniu 1994 roku zawiązało się Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Dowbór-Muśnickiego.

Inicjatorem powstania Towarzystwa byli mieszkańcy Lusowa i Batorowa, gdzie generał przebywał od 1919 roku, aż do swego zgonu w 1937 roku.

W dniu 6 marca 1995 roku nasze Towarzystwo zostało zarejestrowane przez Sąd Wojewódzki w Poznaniu.

Terenem działania Towarzystwa jest cała Polska.

Cele i sposoby działania Towarzystwa są zawarte w § 4 naszego statutu, który brzmi:

§ 4. p. 1. Kultuwanie pamięci Generała Józefa Dowbór-Muśnickiego jako postaci historycznej w dziele odzyskania przez Wielkopolskę niepodległości po zaborach poprzez popularyzowanie jego zasług na stanowisku Naczelnego Dowódcy Powstania Wielkopolskiego oraz organizatora wspaniałej armii wielkopolskiej.

§ 4. p. 2. Zorganizowanie w nowo wybudowanej szkole podstawowej muzeum poświęconego powstańcom wielkopolskim i jego dowódcom.

§ 4. p. 3. Opieka nad mogiłą generała na cmentarzu (...) w Lusowie.

§ 4. p. 4. Włączenie się do dbałości o wygląd Placu im. Generała (...) w Lusowie.

Jak już wspomniałem w Lusowie budowana jest nowa szkoła podstawowa. Jej otwarcie odbędzie się w dniu 2 września 1996 roku. W dniu otwarcia, w holu szkoły pragniemy odświeżyć tablicę pamiątkową o następującej treści:

Tu żył i pracował w latach 1919–1937

Generał Broni

Józef Dowbór-Muśnicki

1867–1937

Dowódca I Korpusu WP w Bobrujsku

1917–1918

Głównodowodzący Powstaniem

Wielkopolskim 1918–1919

Organizator Wojsk Wielkopolskich

Naszemu Patronowi
.....

Z lewej strony tablicy znajdują się: popiersie generała, krzyż dowborczyków, odznaka wojsk wielkopolskich.

Także 2 września 1996 roku, w szkole, pragniemy otworzyć muzeum poświęcone powstańcom wielkopolskim i ich dowódcom. W tym celu już od roku zbieramy różne eksponaty muzealne: dokumenty, fotografie, literaturę, prasę, medale, itp. Gdybyście Państwo cokolwiek z w/w eksponatów zechcieli ofiarować do naszego muzeum, byłibyśmy bardzo wdzięczni. Do chwili otwarcia muzeum, eksponaty są gromadzone i rejestrowane w siedzibie Towarzystwa. Za wszystko, co Państwo ofiarujecie z góry serdecznie dziękujemy.

Co roku, w przeddzień wybuchu Powstania Wielkopolskiego, zbieramy

się przy grobie Generała Józefa Dowbora-Muśnickiego i oddajemy hołd powstańcom wielkopolskim. Natomiast w miejscowej prasie publikujemy wiadomości z historii Powstania Wielkopolskiego oraz z życia i działalności generała Stanisława Taczaka i generała Józefa Dowbora-Muśnickiego.

Zebrania Towarzystwa odbywają się w świetlicy wiejskiej w Lusowie. Natomiast siedzibą Towarzystwa jest prywatne mieszkanie. Nasz adres:

Towarzystwo Pamięci Generała Józefa
Dowbora-Muśnickiego
Lusowo, ul. Wierzbowa 2 (tel. 146-352)
62-080 Tarnowo Podgórne
woj. poznańskie

Józef Grajek
Prezes TPGJDM

Kronika

(obejmuje najważniejsze wydarzenia od października 1995 do września 1996 roku)

● 10 listopada 1995 w Szkole Podstawowej w Miedzichowie odbyła się uroczysta akademie z okazji Narodowego Święta Niepodległości, w trakcie której dyrektor szkoły Krzysztof Łodziński ogłosił, że szkoła będzie ubiegać się o nadanie imienia Powstańców Wielkopolskich.

W uroczystości szkolnej uczestniczyli: Stefan Barłóg, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego oraz Stefan Wojtkiewicz, członek Zarządu.

Przekazali oni do biblioteki szkolnej szereg książek o powstaniu wielkopolskim.

● 16 grudnia odbyło się w sali herbowej Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu uroczyste posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego.

W posiedzeniu uczestniczyli między innymi weterani powstania, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich oraz bratnich stowarzyszeń.

Okolicznościowy referat pt. „Tradycje

Powstania Wielkopolskiego 1918/19 w II Rzeczypospolitej” wygłosił dr Grzegorz Wojciechowski.

Refleksjami o znaczeniu powstania podzielił się w swoim wystąpieniu ppłk Stanisław Zenkteler – przewodniczący Krajowej Komisji Weteranów Powstania Wielkopolskiego.

Ponadto przyjęto uchwałę – apel, w którym zwrócono się do społeczeństwa, do młodzieży oraz władz państwowych i samorządowych o godne uczczenie 77-tej rocznicy wybuchu powstania.

Posiedzenie zakończył Poznański Chór Nauczycieli im. I.J. Paderewskiego pod dyrekcją Ryszarda Łuczaka, wykonując szereg pieśni powstańczych i patriotycznych.

● 27 grudnia tradycyjnie oddano hołd powstańcom wielkopolskim 1918–1919 pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu. Głównym organizatorem tejże uroczystości był Prezydent Miasta Poznania.

● 27 i 28 grudnia uroczystości z okazji 77-tej rocznicy wielkopolskiego czynu

niepodległościowego pod pomnikami poświęconymi Powstańcom Wielkopolskim odbyły się w Bydgoszczy, Gostyniu, Inowrocławiu, Pile, Szczecinie, Warszawie, w Zielonej Górze i w wielu innych miastach.

● 28 grudnia miał miejsce w Auli Uniwersyteckiej uroczysty koncert „Słowicze kolędowanie” dedykowany przez Wojewodę Poznańskiego uczestnikom walk o niepodległość.

● 9 stycznia 1996 roku z inicjatywy Koła Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego w Opalenicy odbyło się uroczyste spotkanie rocznicowe poświęcone udziałowi kompanii opalenickiej w powstaniu wielkopolskim.

* * *

Obchody 77-tej rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego w Opalenicy

Koło Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19 w Opalenicy organizuje w tym środowisku rocznicowe obchody wybuchu powstania. 9 stycznia 1996 r. w sali Ośrodka Kultury w Opalenicy Koło zorganizowało dla młodzieży szkolnej z Liceum Ogólnokształcącego i szkół podstawowych w gminie oraz dla nauczycieli okolicznościowe spotkanie. W pierwszych rzędach sali zasiedli kombatanci, przedstawiciele miejscowych władz samorządowych oraz członkowie Zarządu Głównego Towarzystwa: prezes Stefan Barłóg, sekretarz Zygmunt Rutkowski, członek Stefan Kroma.

Prezes miejscowego koła, Zygmunt Duda, przypomniał historię pięciu miejsc pamięci powstania w Opalenicy i nazwy czterech ulic w mieście upamiętniających powstańcze akty i wydarzenia. Referat pt. „Powstanie Wielkopolskie po 77 latach” wygłosił dr Grzegorz Łukomski, stwierdzając, że ocena po-

wstania zależała od polityki, która doprowadzała często do przemilczania czynu zbrojnego Wielkopolan i zaniechania obchodów rocznic. Obecnie ważnym problemem jest upowszechnianie wiedzy o dokonaniach Wielkopolan w walkach o niepodległość Polski w tym okresie.

O udziale kompanii opalenickiej w walkach o niepodległość mówił mgr Zdzisław Kościański. 250-osobowa kompania Edmunda Klemczaka, dobrze uzbrojona i zaopatrzona, walczyła na froncie zachodnim pod Zbąszyniem. Z. Kościański przedstawił sylwetki miejscowych powstańców biorących udział w 1920 roku w walkach na froncie wschodnim na Ukrainie i Białorusi. Sylwetki kilku miejscowych powstańców wielkopolskich zostały przedstawione w „Opalenickim słowniku biograficznym”, w tomie I i II wydanym w 1993 i 1994 roku. Dla młodzieży, wśród której było wielu wnuków i prawnuków po powstańcach, przypomnienie tamtych wydarzeń było znakomitą lekcją historii, tworzonej przed 77 laty z udziałem ich przodków.

Prezes Zarządu Głównego przedstawił cele i formy działalności Towarzystwa, szczególnie wśród młodzieży szkolnej. Imprezie towarzyszyła wystawa książek i artykułów prasowych o tematyce powstania, zorganizowana przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy, która przekazała do każdej szkoły w gminie zestaw literatury o powstaniu będącej w jej posiadaniu. Podczas spotkania członków Koła z przedstawicielami Zarządu Głównego Towarzystwa i miejscowymi władzami rozważano możliwości utworzenia izby muzealnej z prezentacją pamiątek po miejscowych powstańcach oraz zastanawiano się co czynić i jak, by wiedza o wysiłku zbrojnym Polaków w okresie powstania wielkopolskiego była w tym środowisku powszechna.

Członek wspierający Towarzystwo, Przedsiębiorstwo Handlowe „Adli” w Opalenicy zostało wyróżnione przez S. Barłoga specjalnym podziękowaniem za dofinansowanie działalności wydawniczej Towarzystwa.

Jan Adamczewski

● 23 stycznia Towarzystwo Miłośników Śremu, z okazji 77 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, zorganizowało spotkanie Potomków Powstańców Wielkopolskich.

* * *

„Spotkanie pokoleń – potomków Powstańców Wlkp. 1918/19”

Już w październiku 1995 roku rozesłano do wszystkich szkół podstawowych i ponadpodstawowych w mieście i gminie Śrem oraz szkół podstawowych w Książu Wlkp., Dolsku, Kórniku i Brodnicy, apel, w którym między innymi czytamy „... w ustawicznym dążeniu do poszukiwania i wdrażania optymalnych środków krzewienia i umacniania tradycji Powstania Wielkopolskiego wśród młodzieży, jako najbardziej żywa i efektywnie bliska młodzieży, rysuje się forma poszukiwania przez młodzież swoich rodzinnych, bliższych i dalszych związków z uczestnikami Powstania Wlkp.”. Do apelu dołączono ankietę z prośbą o umieszczenie w niej wyników poszukiwań „potomków”.

Do szkół i organizacji społecznych, które zgłosiły swą wolę uczestniczenia w „spotkaniu potomków” wysłano zaproszenia.

„Spotkanie” poprzedzono zwiedzaniem wystawy tematycznej kronik pamiątkowych i fotografii, wzajemnym wpisywaniem się do kronik prezentowanych przez młodzież z wielu szkół.

Punktualnie o godzinie 10⁰⁰ w sali Klubu Garnizowanego w Śremie rozpoczęło się to dotąd nie praktykowane

w formie i treści „Spotkanie Pokoleń”, w którym uczestniczyło 92 potomków powstańców – synowie, córki, wnuki i prawnuki, najmłodszy z nich miał 8 lat. Ogółem obecnych było 150 osób, a wśród nich niestrudzony jedyny żyjący śremski powstaniec wielkopolski por. rez. Czesław Klaczyński, przedstawiciele Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19, literat Gerard Górnicki, prezes – Stefan Barłóg oraz sekretarz Zygmunt Rutkowski, Prezes Wielkopolskiego Oddziału Stowarzyszenia Tradycji „Mazurka Dąbrowskiego” Jan Baier, d-ca Śremskiej Jednostki Wojskowej płk. dypl. Lechosław Buchnajzer, prezes Zaw. Koła Byłych Żołnierzy Zawodowych płk. rez. Ryszard Wróbel, prezes Koła Związku Kombatanów RP i B. Więźniów Politycznych Jerzy Grzech.

„Przyszłość to trud, nie zejdzie ona z nieba

Przez żaden cud, lecz zdobyć ją trzeba”

– tymi słowami uroczystość rozpoczęli członkowie zespołu recytatorskiego przy Liceum Ogólnokształcącym w Śremie pod kier. mgr Krystyny Tomaszewskiej.

Słowo wstępne wygłosił prezes TMS Marian Dominiczak. Przedstawiając najważniejsze dzieje czynu niepodległościowego, uczestnik powstania wielkopolskiego por. rez. Czesław Klaczyński zawarł w nich słowa szacunku i pamięci o tych powstańcach, którzy odeszli na wieczną wartość. Do zawsze pogodnego „dziadka” Cz. Klaczyńskiego poszedł wnuk Rafał Klaczyński, wręczył kwiaty i ze łzami w oczach uściśkał i ucałował dłoń swojego, jak mówi, „kochanego bohatera”.

Przewodniczący Klubu Kultywowania Pamięci Powstania Wlkp. 1918/19 przy TMS, syn powstańca Józef Cierżniak odczytał listę Honorowych Członków TMS i wspólnie z synem powstań-

ca, prezesem TMS oraz prawnikiem powstańca wręczyli ustanowione przez TMS dyplomy „Godność Członka Honorowego TMS”, 20 zasłużonym dla miasta i regionu śremskiego działaczom społeczno-gospodarczym. Są wśród nich – uczestnik powstania Cz. Klaczyński, synowie nieżyjących już powstańców: Edward Balcerowicz, Jerzy Grzech, Mieczysław Wawrzyniak. Serdeczna atmosfera, oklaski, gratulacje, uściski i głos zabrali:...

Gerard Górnicki – „... wzruszony jestem, bardzo przeżywam takie chwile, cieszę się, że być może jest także i mój wkład w tę niezwykłą patriotyczną imprezę, bo jak się dowiaduję moje książki o Powst. Wlkp. „Bitwa szalała do wieczora” i „Mściwoj i Anna Maria” są już we wszystkich szkołach Śremskich, nie wiem tylko, jaką mają poczytność”. Gerard Górnicki w swym bardzo ciekawym wystąpieniu zachęcał młodzież do przyswajania wiadomości, pogłębiania wiedzy o tamtych bohaterskich niezapomnianych dniach, bo – jak stwierdził – zanim napisał te książki musiał przeczytać 1000 pozycji, spotkać się z potomkami powstańców.

Jerzy Grzech – syn jednego z powstańców oddał cześć powstańcom wlkp., a także wyraził on swoją wdzięczność za zorganizowanie spotkania z potomkami powstańców, za pamięć, za możliwość wspomnień.

Dyrektorka Szkoły Podst. w Pyszącej p. J. Pajsert – opowiedziała o kultywowaniu pamięci Powstańców Wlkp. w jej szkole, która jest miejscem hołdu, pomnikiem Powstania Wielkopolskiego. „Codzienne spotkania, wspomnienia są najlepszą lekcją dla młodych ludzi, przez nie poznają historię powstania. Staramy się, aby młode pokolenie pamiętało tych, którzy walczyli o przynależność naszych rodzinnych stron do Polski” – powiedziała nau-

czycielka. „Ocalić od zapomnienia” – te ważne i trafne słowa wypowiedział w swoim wystąpieniu p. Edward Balcerowicz. Opowiedział o powstaniu, podkreślił jego doniosłą rolę i jedność społeczeństwa, dzięki któremu powiodło się. Umiłowanie zniewolonej Ojczyzny pchało Polaków do osiągnięcia wspólnego, najważniejszego celu: „Wolność i niepodległość dla uciemzonego kraju”. Potomkiem powstańca wielkopolskiego jest uczennica szkoły w Pyszącej A. Szczepaniak. Jej dziadek jako 17-letni chłopiec uczestniczył w powstaniu. Dostał się do niewoli niemieckiej, skąd uciekł, aby wrócić do swojej ukochanej Wielkopolski, gdzie nadal mógł walczyć o jej wyzwolenie i przynależność do Polski. Następnie głos zabrala p. Hanna Socha, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Śremsku, której dziadek brał udział w Powstaniu Wielkopolskim. Przyniosła pamiątki rodzinne pozwalające wspominać i pamiętać o bohaterskich czynach tych, których już niewielu pozostało wśród nas, o ludziach honoru i walki – Powstańcach Wielkopolskich. Pani Socha zaproponowała, aby spotkać się w tym gronie 20 kwietnia 1996 r. w Parku im. Powst. Wlkp. i posadzić drzewka, aby upamiętnić bohaterów powstania i „ocalić od zapomnienia”.

Te słowa powtórzył również Stefan Barłóg – prezes Towarzystwa Pamięci Powstańców Wielkopolskich, który bardzo gorąco podziękował organizatorom za możliwość spotkania się z rodzinami powstańców. Stwierdził on, iż czytając historię Polski warto zastanowić się nad znaczeniem Powstania Wlkp. w jej dziejach. Czym byłaby II Rzeczpospolita bez Wielkopolski?

Warto pamiętać o znaczeniu tego powstania i o wartościach, jakie wycisnęli powstańcy na kartach historii Polski. Ukochali oni ten kraj i wolnym i niepodległym pragnęli go widzieć.



Spotkanie potomków powst. wlkp. w styczniu 96

Tę wspaniałą uroczystość uświetnił występ młodzieżowego zespołu ze szkoły w Pyszącej, który przedstawił wiersze i pieśni mówiące o walkach Polaków o niepodległość swej umiłowanej Ojczyzny.

„Jest w każdym wiernym sercu Polaka,
Co o nią walczył i w nią wierzył”.

Jan Baier, syn rodziny powstańców wlkp. ze wzruszeniem odniósł się do tych – jak stwierdził – bardzo patriotycznych, wolnych od reżyserii wystąpień. Czy będą kiedyś lepsze warunki do organizowania takich spotkań?

Dowódca jednostki wojskowej L. Buchnajzer wyraził swoje zadowolenie z wojskowego przebiegu „imprezy”, informował o służbie młodych i zapraszał na wojskową grochówkę.

Na zakończenie prezes TMŚ podziękował za gremialny udział w spotkaniu za „ciepłe” wystąpienia, sympatyczną atmosferę i za efekty współpracy z woj-

skiem, szkołami, ZHP i organizacjami społecznymi.

*Małgorzata Rappe
Marian Dominiczak*

● 13 marca członkowie Prezydium Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego (Stefan Barłóg, Stanisław Smoczyński, Stefan Kroma i Janusz Sałata) zostali przyjęci przez Wojewodę Poznańskiego dra Włodzimierza Łęckiego.

Przedmiotem rozmowy były sprawy dotyczące bieżącej działalności Towarzystwa: opieki nad żyjącymi powstańcami wielkopolskimi, obchodów kolejnych rocznic wybuchu powstania, mundurów powstańczych dla warty honorowej wystawianej przez wojsko pod pomnikami w czasie uroczystości związanych z rocznicami wybuchu powstania wielkopolskiego, odzyskania niepodległości itp. oraz udzielania po-

mocy finansowej w wydaniu drugiego numeru rocznika „Wielkopolski Powstaniec”.

Wojewoda obiecał daleko idącą pomoc w upowszechnianiu idei naszego Towarzystwa i realne wspieranie poszczególnych przedsięwzięć.

● 21 marca członkowie Prezydium Zarządu Głównego Towarzystwa (Stefan Barłóg, Stanisław Smoczyński, Zygmunt Rutkowski, Tadeusz Musiał) spotkali się z Przewodniczącą Rady Miasta Poznania dr Jadwigą Rotnicką.

Głównym tematem spotkania była sprawa ostatecznej decyzji o utworzeniu w Poznaniu Muzeum Powstania Wielkopolskiego.

Rozmawiano również o nowej koncepcji obchodów kolejnych rocznic wybuchu powstania (radość, udział społeczeństwa – przy zachowaniu dotychczasowego uroczystego elementu pod Pomnikami Powstańców Wielko-

polskich), a także o pomocy finansowej w wydaniu drugiego numeru rocznika „Wielkopolski Powstaniec”.

● 22 maja Rada Miejska Poznania przyjęła uchwałę zmieniającą nazwę Wielkopolskiego Muzeum Historycznego na Wielkopolskie Muzeum Walk Niepodległościowych.

Przyjęty statut muzeum przewiduje trzy oddziały, w tym Muzeum Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Oddział ten mieściłby się na Starym Rynku, w dawnym Odwachu.

Uchwała Rady Miejskiej wymaga zatwierdzenia przez Ministra Kultury i Sztuki.

● W czerwcu powstał oficjalnie z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Śremskiego Klub Kulturywowania Tradycji Powstania Wielkopolskiego 1918/19. Przewodniczącym został Tomasz Klaczyński – prawnuk powstańca.

Zygmunt Rutkowski

75 LAT MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW POZNAŃSKICH – członka wspierającego Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19



Tradycje handlowe Poznania sięgają początków jego dziejów. Poznań od najdawniejszych czasów był ważnym miejscem na szlakach kupieckich.

Pierwszym dokumentem pisanim, potwierdzającym istnienie w Poznaniu targu, jest tzw. przywilej Władysława Odonicza, wydany w 1231 r., gwarantujący obcym kupcom przybywającym do Poznania zwolnienie od opłat celnych. Przywilej ten wsparty został przez księcia Przemysława I w 1254 r. aktem utwierdzającym w Poznaniu odbywany w Oktawę św. Dominika jarmark roczny, a także wieloma przywilejami nadawanymi Poznaniowi w kolejnych dziesięcioleciach. Nadane z kolei w 1394 r. przez króla Władysława Jagiełłę prawo składu nakładało na kupców przejeżdżających przez Poznań obowiązek wyłożenia wiezionych towarów przez trzy dni do sprzedaży w mieście. Targ, zwolnienie celne i prawo składu stanowiły w tych czasach w Eu-

ropie najważniejsze elementy handlowego rozwoju miast.

Związek Towarzystw Kupieckich na swym Walnym Zejeździe 21 marca 1920 roku podjął uchwałę o powołaniu do życia Komitetu Organizacyjnego Targu Poznańskiego. Otwarcie I Targu Poznańskiego odbyło się 28 maja 1921 roku.

Poprzez Targ Poznański zapoczątkowany został proces ekonomicznego scalania ziem polskich, przez 123 lata odgrodzonych od siebie kordonami granicznymi i zaporami celnymi. I Targ Poznański zorganizowany został na 10 tysiącach m² powierzchni i zgromadził 1200 wystawców. Przez 9 dni trwania targ zwiedziło około 40 tysięcy osób.

Dziś Międzynarodowe Targi Poznańskie organizują 26 międzynarodowych imprez wystawienniczo-targowych rocznie, w których udział bierze 15 tysięcy wystawców na 412 tysiącach m² powierzchni netto. Targi odwiedza rocznie około 1 miliona osób. Akredytowanych jest 4500 dziennikarzy.

Patronat nad obchodami 75-lecia Międzynarodowych Targów Poznańskich objął pan Aleksander Kwaśniewski – Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Przewodnictwo Komitetu Honorowego Obchodów 75-lecia Międzynarodowych Targów Poznańskich objął pan Włodzimierz Cimoszewicz – Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej.

Przygotowania do obchodów 75-lecia Międzynarodowych Targów Poznańskich nie koncentrowały się tylko na wydarzeniach promocyjnych, które rzeczywiście stanowiły ich istotny element, jednakże targi sposobiąc się do swego jubileuszu rozbudowują infrastrukturę, podnosząc poziom świadczonych usług, co z satysfakcją odnotowują tak licznie przybywający na organizowane w Poznaniu imprezy targowe krajowi i zagraniczni wystawcy (opracowane przedsięwzięcia w ramach przygotowań do 75-lecia MTP obejmowały w 6 grupach problemowych 52 tematy szczegółowe).

28 maja 1996 roku – w 75-tą rocznicę otwarcia I Targu Poznańskiego – miały miejsce główne akcenty uświetniające te wielkie wydarzenia z udziałem Prezydenta RP pana Aleksandra Kwaśniewskiego – Honorowego Patrona, Prezydenta UFI (Związku Targów Międzynarodowych, pana Bryana Montgomeryego, przedstawicieli Korpusu Dyplomatycznego, Parlamentu i Rządu RP, dyrektorów zagranicznych targów europejskich i wielu dostojnych osobistości. Oficjalna uroczystość odbyła się w najstarszym – zmodernizowanym pawilonie Pod Iglicą (nr 11).

Uroczystość rozpoczęto hymnem państwowym, a zakończono hymnem Unii Europejskiej wykonanym przez Chór Chłopięcy i Męski PFP „Poznańskie Słowiki” pod dyrekcją prof. Stefana Stuligrosza przy akompaniamencie

fortepianowym prof. Andrzeja Talarzkiego. W programie wykorzystano utwory polskich kompozytorów: F. Chopina, T. Sygietyńskiego, I. J. Paderewskiego i S. Moniuszki. Spotkanie gości w najnowszym pawilonie nr 25 poprzedziło symboliczne jego otwarcie przez Prezydenta RP. Do wystroju wykorzystano 113 flag państw, które na przestrzeni 75 lat brały udział w MTP. W przeddzień głównych uroczystości, t.j. 27 maja br. została otwarta w pawilonie nr 10 okolicznościowa wystawa „75 lat Międzynarodowych Targów Poznańskich”, obrazująca wielowiekowe tradycje, teraźniejszość i rozwój wystawiennictwa w Poznaniu.

W tym samym dniu rozpoczęła się dwudniowa konferencja naukowa na temat: „Targi w systemie komunikacji marketingowej”. W pierwszym dniu przeprowadzono dyskusję panelową z udziałem gości zagranicznych.

Jubileusz był okazją do ogłoszenia dwóch konkursów z nagrodami:

– przy współudziale „Gazety Targowej” dla dziennikarzy prasy, radia i telewizji,

– przy współudziale „Głosu Wielkopolskiego” i Radia „Merkury” dla wszystkich.

Z okazji jubileuszu ukazały się następujące pozycje wydawnicze:

1. „Poznański Magazyn Targowy” – wydanie okolicznościowe.

Prezentuje tradycje handlowe Poznania, historię Międzynarodowych Targów Poznańskich, prezentuje MTP w dniu dzisiejszym (w tym – prezentacja programu wystawienniczego).

2. Album okolicznościowy „Z biegiem lat... 75-lecie Międzynarodowych Targów Poznańskich”.

Prezentuje MTP na tle mijających lat w rozdziałach poświęconych: tradycjom, powstaniu i rozwojowi targów, ważnym osobistościom odwiedzają-

jącym targi, targowej architekturze, walorom kolekcjonerskim, wydarzeniom kulturalnym w trakcie imprez targowych oraz związkom MTP z kulturą Poznania.

3. Plakat okolicznościowy autorstwa Andrzeja Pągowskiego.

4. Wydawnictwo poświęcone Konkursowi o Złoty Medal MTP

Omawia organizację konkursu, jego rozwój (na kolejne imprezy). Zawiera wykaz nagrodzonych w 1995 roku wyrobów.

5. Wydawnictwo o projektantach stoisk targowych

Przedstawia rozwój, zmiany technologii budowy stoisk targowych oraz ich architektury. Prezentuje przykładowe nagrodzone stoiska oraz ich autorów. Zawiera indeks projektów w latach 1972–1995.

6. Plany zagospodarowania przestrzennego terenów MTP.

7. Kronika Miasta Poznania – wydanie poświęcone MTP.

8. Expo News („Specjal Poznań” – wydanie specjalne poświęcone MTP, Poznaniowi i Wielkopolsce.

Wspólne przedsięwzięcie MTP oraz Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Miasta.

„Expo News” to francuskie, profesjonalne czasopismo poświęcone targom, salonom, wystawom, kongresom itp. Obok wydań cyklicznych, ukazują się także numery specjalne – w/w poświęcony jest Poznaniowi i regionowi oraz MTP.

9. Przewodnik po wystawie „75 lat Międzynarodowych Targów Poznańskich”.

10. Raport roczny 1995.

Międzynarodowe Targi Poznańskie są znane ze swej pozatargowej działalności wspierającej różne inicjatywy np. kulturalne, społeczne. MTP są członkiem wspierającym Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19.

Przedstawiciel tejże instytucji brał udział w pracach grupy inicjatywnej, która doprowadziła do powołania Towarzystwa.

Na terenie MTP odbył się również I Krajowy Zjazd Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego.

MTP ukierunkowane na współczesność, nie zapominają jednakże o tradycji, aktywnie uczestnicząc w życiu społecznym.

Stanisław Smoczyński

Pisali o nas



kazanie się pierwszego numeru rocznika społeczno-informacyjnego Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19 za rok 1995 pt. „Wielkopolski Powstaniec” odnotowano w prasie.

- Poznański Informator Kulturalny, Sportowy, Turystyczny IKS w marcu 1996 roku zapoznał swoich czytelników z problematyką pierwszego numeru rocznika „Wielkopolski Powstaniec”, między innymi wymieniono znanych powszechnie weteranów powstania – Stanisława Zenktelea, Michała Lorkiewicza, Tadeusza Wesółowskiego.

- W artykule pt. „Wielkopolski Powstaniec” zamieszczonym w „Słowie” Dziennik Katolicki zawarto wypowiedź przewodniczącego zespołu redakcyjnego „Wielkopolskiego Powstańca” – Stefana Barłoga, który określił cel i charakter wydawnictwa Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powsta-

nia Wielkopolskiego: „Chcemy na łamach rocznika przypominać i przybliżać dzieje powstania, mniej znane fakty, sylwetki powstańców, a także wszystko, co w literaturze, sztuce i działaniach społecznych zostało poświęcone powstaniu wielkopolskiemu”.

- Podobną informację umieścił „Głos Szczeciński” w dniu 10.01.96 r.

- Na łamach „Głosu Wielkopolskiego” z dnia 19 kwietnia br. w artykule „Tradycje i legendy” Marek Rezler omawia zawartość „Wielkopolskiego Powstańca”, który tytułem nawiązuje do podobnego wydawnictwa publikowanego w okresie międzywojennym; podkreśla słuszność zaprezentowanego przez redakcję nowego spojrzenia na powstanie wielkopolskie w połączeniu z udziałem Wielkopolan w powstaniach narodowych, o czym świadczą przedstawione w roczniku sylwetki weteranów powstania i tekst poświęcony Emilii Sczanieckiej. W nawiązaniu do działalności Towarzystwa autor zauważa, że „Czas jest nieubłagany i już

dziś trzeba pomyśleć o nowej, innej niż dotąd konwencji obchodów kolejnych rocznic wybuchu powstania wielkopolskiego”, a także „Konieczne będzie kontynuowanie troski o miejsca pamięci związane z powstaniem wielkopolskim”. W zakończeniu artykułu stwierdzono, że „Wielkopolski Powstaniec” może odegrać ważną rolę w upamiętnianiu owych lat, a o powstaniu jeszcze nie wszystko powiedziano.

● Po ukazaniu się „Wielkopolskiego Powstańca” prof. dr hab. Edward Serwański nadesłał do Zarządu Głównego

Towarzystwa swoje uwagi o tym roczniku. Profesor podkreśla walory dydaktyczno-wychowawcze tego wydawnictwa z myślą o młodzieży i jej organizacjach, w szczególności harcerstwie. Zdaniem E. Serwańskiego różnorodność tematyczna „Wielkopolskiego Powstańca” sprawia, że pierwszy numer rocznika może być adresowany do wszystkich pokoleń czytelników, a pamięć o powstaniu wielkopolskim 1918/19 jest w społeczeństwie polskim niewystarczająca.

Zygmunt Duda

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Z dziejów i tradycji wolnościowo-powstańczych	3
Zapomniany bój Powstania Wielkopolskiego 1918/19 – Z. Kościański . .	3
Powstaniec, harcerz, nauczyciel – J. Marciszewski	5
Powstanie wielkopolskie we wspomnieniach Józefa Jęczkowiaka – J. Marciszewski	8
Zygmunt Wygocki – historyk wierny idei powstańczej – G. Wojciechowski	11
Rozmowa z drem Zygmuntem Wygockim – przeprowadzona przez „Magazyn Polski” w Ameryce – (przedruk)	14
Pasja historyczna dra Ludwika Gomolca – M. Olszewski	16
Rodowód (przedruk z „Rzeczypospolitej”)	18
Odnaki i odznaczenia powstańcze – G. Wojciechowski	20
O powstaniu wielkopolskim jeszcze raz – Z. Duda	35
Słów kilka na temat historiografii powstania wielkopolskiego – G. Łukomski	37
Historia powstania wielkopolskiego w kulturze	39
Wspomnienie zainspirowane książką Arkadego Fiedlera – S. Wojtkiewicz	39
Wincenty znaczy zwycięski – fragment powieści Gerarda Górnickiego pt. „Mściwoj i Anna Maria”	42
Emil Biela o nowej książce Gerarda Górnickiego „Miłość Emilii S.” . . .	47
Na ścieżkach Emilii i Karola – G. Górnicki	49
Wyniki konkursu literackiego dla uczniów „Powstanie Wielkopolskie 1918/19 i związane z nim tradycje rodzinne”	50
Opowieści rodzinne – Justyna Maćkowiak	50
W poszukiwaniu bohatera – Katarzyna Grobelna	52
Scenariusz uroczystości z okazji Święta Patrona Szkoły	56
Historia i sztuka wyrażona pomnikami – Z. Duda	63
Powstańcy wielkopolscy wzorem dla młodzieży	65
Prezentuje się Szkoła Podstawowa nr 2 im. Powstańców Wielkopolskich w Puszczykowie	65
Chcemy zasłużyć na imię „Powstańców Wielkopolskich” – Szkoła Podstawowa w Miedzichowie	70
Wykaz jednostek harcerskich noszących imię Powstańców Wielkopolskich	71
Bratnie stowarzyszenie – Towarzystwo Pamięci Gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego – J. Grajek	72
Kronika – Z. Rutkowski	74
75 lat Międzynarodowych Targów Poznańskich – członka wspierającego Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19 – S. Smoczyński	80
Pisali o nas – Z. Duda	83

